

# SPOŁECZEŃSTWO dla WSZYSTKICH



NR 3-4 (21-22) GRUDZIEŃ 2005

ISSN 1506-9877

## SZKOŁA PRZETRWANIA

tekst łatwy do czytania



## DZIAŁAĆ LOKALNIE

- włączanie w główny nurt

## MAŁE JEST PIĘKNE

- reorganizacja OREW

## SZANSA NA SPRAWDZENIE SWOICH SIŁ

- zakładamy kluby rowerowe



# Pracujemy

# GRUDZIEŃ 2005 Z KALENDARIUM PSOUU



MARC MAUDINET,  
ekspert Rady Europy



MATTHEW P. JANICKI,  
University of Illinois, Chicago, USA

## 3 GRUDNIA - XXX JUBILEUSZOWE SYMPOZJUM NAUKOWE "WŁĄCZENI W SPOŁECZEŃSTWO".

Niektóre aspekty włączania, omawiane na Sympozjum, zaprezentujemy w następnym numerze.  
Program i konspekty wystąpień: [www.psouu.org.pl](http://www.psouu.org.pl)

Współorganizatorami Sympozjum byli: Polski Zespół do Badań Naukowych nad Niepełnosprawnością Intelektualną, Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym oraz Akademia Pedagogiki Specjalnej w Warszawie.



ERIC EMERSON, Lancaster University, Wielka Brytania



## 13 GRUDNIA - na Zamku Królewskim w Warszawie odbył się wernisaż wystawy fotografii Chrisa Niedenthala „PracujeMY”, prezentującej portrety osób z niepełnosprawnością intelektualną z kół PSOUU w Kołobrzegu i w Warszawie - podczas pracy.



CHRIS NIEDENTHAL I KRYSZYNA MRUGALSKA



## Drodzy Czytelnicy,

Ten numer „Społeczeństwa dla Wszystkich” rozpoczynamy artykułami poświęconymi okresowi życia ważnemu dla każdego człowieka – etapowi dorastania do samodzielności. Tego tematu dotyczy również tekst łatwy do czytania, zamieszczony – jak zwykle – w środku pisma. Przeczytajcie go razem z dorosłymi i dorastającymi osobami niepełnosprawnymi. Wysłuchajcie ich, może podpowiedzą nam w czym szczególnie potrzebna jest im pomoc.

Wszystkim członkom Stowarzyszenia w codziennej działalności mogą przydać się wiadomości z artykułów dotyczących współpracy z samorządem lokalnym (od str. 9).

Ponadto – prezentujemy m. in. kolejne metody edukacji dzieci o specjalnych potrzebach, przykłady zatrudnienia dorosłych osób niepełnosprawnych, omówienie przepisów dotyczących świadczeń rodzinnych, a także zachęcamy do propagowania jednej z form aktywizacji osób z niepełnosprawnością intelektualną – jazdy na rowerze.

Prosimy również o listy do redakcji w sprawie problemów i tematów, o których chcielibyście Państwo dowiedzieć się z następnych numerów pisma.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego 2006 Roku składamy wszystkim Czytelnikom najserdeczniejsze życzenia.

Redakcja

### Wydawca:

Zarząd Główny Polskiego Stowarzyszenia  
na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym

### Adres:

02-639 Warszawa, ul. Głogowa 2B  
Tel.: 022 848-82-60, 022 646-03-14, Fax: 022 848-61-62  
e-mail: zg@psouu.org.pl  
www.psouu.org.pl

### Konto:

Bank BPH SA Oddział w Warszawie  
25 1060 0076 0000 4011 0009 2092

### Redaguje:

Zespół.  
Sekretarz Redakcji: Barbara Ewa Abramowska

### Ogłoszenia:

W sprawie umieszczenia ogłoszeń prosimy o kontakt z Redakcją.  
Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

W przypadku wykorzystania artykułów lub ich fragmentów prosimy o zamieszczenia informacji: „źródło: SPOŁECZEŃSTWO dla WSZYSTKICH, Grudzień 2005, kwartalnik ZG PSOUU”.

### Skład i druk:

DG-GRAF Warszawa, tel.: 022 843-41-62; e-mail: dggraf@neostrada.pl

**Niniejszy numer czasopisma „SPOŁECZEŃSTWO DLA WSZYSTKICH” jest dofinansowany przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.**



FOT. Z WYSTAWY CHRISA NIEDENTHALA „PRACUJEMY”

## W NUMERZE

- |    |   |
|----|---|
| 2  | Krystyna Mrugalska<br><b>Dorastanie</b>   |
| 2  | Barbara Ewa Abramowska<br><b>Szkoła Przetrwania w Jeleniu</b>                             |
| 6  | Krystyna Mrugalska<br><b>Tumusy przetrwania i samorządności</b>                           |
| 7  | D. Tłoczowska, K. Pawlak<br><b>Ekspert od... siebie samego</b>                            |
| 9  | Barbara Ewa Abramowska<br><b>Działac lokalnie</b><br><b>Przede wszystkim - informować</b> |
| 12 | <b>Trzeba się uwiarygodnić</b>  |
| 15 | <b>Pozyskana sympatia</b>   |
| 17 | M. Jurkowska, U. Lewandowska<br><b>Lubię, jak ktoś mnie słucha</b>                        |
| 20 | Joanna Kuleszyńska-Dobrek<br><b>Świadczenia rodzinne</b>                                  |
| 22 | Monika Głaz<br><b>Praktykantki</b>  |
| 23 | <b>Szkoła Przetrwania</b>   |
| 27 | <b>Listy do redakcji</b>  |
| 29 | Monika Głaz<br><b>Elastyczne formy zatrudnienia</b>                                       |
| 30 | Zofia Pakuła<br><b>Moje życie</b><br><b>z niepełnosprawnym dzieckiem</b>                  |
| 34 | Diane Lea Ryndak<br><b>Integracja dzieci - po amerykańsku</b>                             |
| 36 | Lidia Klaro-Celej<br><b>Cwiczyć zawsze z radością</b>                                     |
| 37 | E. Walasek, M. Majek<br><b>Metoda Dobrego Startu</b>                                      |
| 39 | Mariusz Mituś<br><b>Małe jest piękne</b>  |
| 42 | Barbara Ewa Abramowska<br><b>Szansa na sprawdzenie swoich sił</b>                         |
| 44 | <b>W tajemniczym łódzkim ogrodzie</b>   |
| 45 | Damian Waliczek<br><b>Galeria dialogu</b>   |
| 48 | Joanna Daszkiewicz<br><b>Śniąc „Sny”</b>  |

# DORASTANIE

Młodzież i osoby dorosłe z głębszą niepełnosprawnością intelektualną oraz z często występującymi sprzężonymi zaburzeniami dorastają i żyją w warunkach i relacjach z innymi ludźmi niejednokrotnie odbiegających od uznanych za normalne dla ich wieku życia. Dzieje się tak mimo, iż nie tylko pod względem wieku, ale również fizycznie i biologicznie (hormony) osiągają dojrzałość. Czy mogą stawać się dorosłymi również w sferze emocji i w funkcjonowaniu społecznym?<sup>1</sup>

Psychologia, pedagogika i socjologia zajmują się okresem dorastania, procesami stawania się osobą dorosłą jako bardzo ważnym etapem rozwoju człowieka. Czas ten jest istotny zarówno dla niego samego, jego postawy życiowej i zdolności do czerpania satysfakcji z przeżywania siebie w roli dorosłego, jak i dla grup społecznych w których żyje, szczególnie dla rodziny, środowiska rówieśniczego i w pracy. Zwłaszcza istotne jest przeżywanie niezależności.

Badane są i opisywane, specyficzne dla tego okresu, niepowtarzalne stany psychiczne, przeżycia, uczucia, pragnienia, zachowania. Człowiek poszukuje swojej nowej tożsamości: przestaje być dzieckiem, zmienia się zewnętrźnie i wewnątrz – czuje w sobie moc, chęć sprawdzania się, chęć bycia kimś odrębnym i kształtowanym własną wolą. Dostrzega swoje podobieństwo do innych dorosłych. Buntuje się, że będąc takim jak inni traktowany jest jednak inaczej, jak dziecko. Dotychczasowe układy rodzinne i stosunki rówieśnicze podlegają zmianom - rola dziecka i wewnętrzny obraz samego siebie rozpada się, błędnie. Pojawia się poszukiwanie nowej tożsamości. Kim jestem teraz, co potrafię, co mi wolno, jak jestem postrzegany, czy jestem nadal kochany, akceptowany? Jaki jestem?

Poszukiwanie odpowiedzi, eksperymentowanie i przeżywanie swojej nowej roli, a także przeżywanie radości ze stawania się samodzielnym, autonomicznym czyli niezależnym, silnym, odważnym i pragnącym się sprawdzać, powodują wzrost wewnętrzny, zdobywanie doświadczenia, wiedzy o sobie. To jest dojrzewanie do standardów dorosłości. Okres ten w naukach psychologicznych nosi nazwę DORASTANIA. Wskazuje się, że w tym okresie, tzn. od ok. 11 – 12 roku życia do ok. 18 – 19 roku życia człowiek zdobywa zdolność do dawania życia oraz zdolność do samodzielnego kształtowania życia własnego.

Czy niepełnosprawność intelektualna niweczy te zdolności? Czy osoby z niepełnosprawnością intelektualną muszą być

„wiecznymi dziećmi”? Czy są zdolne do większej samodzielności i autonomii choćby zdobywanie nowych umiejętności i nowej tożsamości trwało znacznie dłużej?<sup>2</sup>

Co robić, aby pomóc im dorastać, stawać się osobami, które doświadczą szczęścia bycia ludźmi silnymi i sprawczymi - swobodnie kształtującymi, maksymalnie samodzielnymi, swoje życie zarówno w codziennych drobiazgach jak i w wymiarze kształtowania losu?

Jak wykazuje doświadczenie pomaganie w dorastaniu jest możliwe, jest jednak trudniejsze niż wspieranie rozwoju dziecka. Po pierwsze – mniej o tych procesach wiemy, po drugie – mają one charakter bardziej emocjonalny niż poznawczy, nie poddają się więc łatwo zwykłemu działaniu edukacyjnym, po trzecie – sama osoba staje się siłą sprawczą, walczy o swoją nową tożsamość i nowe miejsce oraz niezależność. Już nie nakazy i upomnienia, ale pomoc w rozumieniu siebie i kierowaniu sobą są drogą i rolą osób powołanych do pomocy. Po czwarte wreszcie - dynamika i potrzeby tego okresu burzą utrwalony stereotyp „wiecznego dziecka” i wymuszają zmianę postaw opiekunów i na ogół dominujących rodziców i personelu placówek. Mamy tu do czynienia - w pewnym sensie - z normalnym konfliktem rodziców i dorastających dzieci. Tyle, że osoby niepełnosprawne intelektualnie kilka lat później przeżywają swoje wzrastanie, a niektóre – zniewolone opieką – nie podejmując walki o samodzielność ulegają. Niekiedy zamykają się w swego rodzaju zachowaniach obronnych.

Wreszcie - dorastanie wiąże się z doświadczaniem autentycznego życia i odpowiedzialności, a nie z zabawą czy życiem „na niby”.

*Krystyna Mrugańska*

<sup>1</sup> Kompetencje społeczne – wiedza i umiejętności związane z samodzielnym: zaspokajaniem potrzeb utrzymujących życie (tzw. samoobsługa czyli jedzenie, załatwianie potrzeb fizjologicznych, rozbieranie, ubieranie, mycie), zaradnością osobistą (szerszy zakres samodzielności – przygotowywanie posiłku, dbałość o swoje ubranie, otoczenie, gospodarowanie pieniędzmi - robienie zakupów, itp.), korzystaniem z zasobów społecznych (urzędy, system opieki zdrowotnej, itp.), wchodzeniem i utrzymywaniem relacji społecznych, (w tym umiejętność radzenia sobie w sytuacjach konfliktów i stresu, utrzymywanie dystansu, asertywność, podległość, partnerstwo i dominacja, itp. oraz cechy związane z życiem społecznym: odpowiedzialność, rzetelność, dokładność, itp.).

<sup>2</sup> Autonomia: niezależność i samostanowienie płynące od wewnątrz, z własnych pragnień, przekonań, wyborów, woli i decyzji. Autonomia jest realizacją wolności osoby.

*W sierpniu, w ośrodku wypoczynkowo-rehabilitacyjnym Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym w Jeleniu na Pomorzu Drawskim, przebywali uczestnicy Warsztatów Terapii Zajęciowej Koła PSOU w Aleksandrowie Łódzkim. Tygodniowy pobyt był dla wszystkich – i uczestników, i kadry – swoistą szkołą przetrwania.*

*Czy państwa pobyt w Jeleniu był zorganizowany w ramach turnusu rehabilitacyjnego?*

Nie, to nie był turnus rehabilitacyjny, wyjazd był specjalnie zorganizowany. Już w trakcie oglądania ośrodka w Jeleniu, przed jego kupieniem przez Stowarzyszenie, wpadliśmy razem z przewodniczącym Zarządu Koła na pomysł, że ośrodek będzie świetnym miejscem do ćwiczenia zaradności i samodzielności. Takie było zresztą uzasadnienie Zarządu Głównego przy kupowaniu nieruchomości.

Razem z terapeutami opracowaliśmy program pobytu, cele i zadania, ale właściwie to był wyjazd trochę na żywioł, bo przecież nikt do tej pory nie miał doświadczenia w organizowaniu tego typu przedsięwzięć, nie wiedzieliśmy jak to będzie. Wszystkie zdobyte dotychczas umiejętności z zakresu zaradności, współpracy i samodzielności zostały wystawione na próbę. Chcieliśmy uzyskać odpowiedź na pytanie: czy prowadzony dotychczas trening samodzielności ulegnie weryfikacji podczas wyjazdu, kiedy osoby niepełnosprawne nie będą miały wsparcia rodziców?

Pojechała większość uczestników warsztatów tzn. 25 spośród 35. Byliśmy siedem dni – od niedzieli do niedzieli. Część przyjechała pociągiem, część naszymi samochodami. Wracaliśmy w ten sam sposób, choć z dodatkowymi przygodami, bo pociąg miał awarię i zamiast o 21.00 przyjechał o 0.30.

*Jak zorganizowaliście Państwo pobyt w Jeleniu?*

Jeszcze przed wyjazdem do Jelenia, rozmawialiśmy z uczestnikami o tym w jakim celu tam jedziemy i co będziemy robić. Każdy był przejęty. Wszyscy o tym rozmawiali w domach. Na przykład mój syn w rozmowie z mamą w domu powiedział: *Mamo ja gotować nie umiem!* – po chwili zastanowienia: *... Trudno, będzie głodówka. Później jednak wymyślił, że kupi sobie snickersa i jakoś to będzie.*

# SZKOŁA PRZETRWANIA W JELENIU

- rozmowa z Krzysztofem Śliwińskim,  
kierownikiem Warsztatów Terapii Zajęciowej Koła PSOUU w Aleksandrowie Łódzkim

Na pierwszym zebraniu po przyjeździe przypomnieliśmy ogólne zadania: między innymi każdy z uczestników dostawał na przeżycie 20 zł na dzień. Wydaje się, że to duża kwota, ale ... bułka - 40 groszy, kawałek masła, serek i samo śniadanie to już 3 złote. A jeszcze obiad i kolacja, a do tego dochodzi jakiś napój czy np. płyn do mycia naczyń, który co prawda był w domkach, ale po 3-4 dniach się skończył i trzeba było kupić. Razem z terapeutami jeszcze przed wyjazdem ustaliliśmy, że na pierwszy wyjazd 20 zł będzie odpowiednią kwotą. Przyjechaliśmy w niedzielę w południe. Na kolację zjedliśmy to wszystko z czym przyjechaliśmy i w poniedziałek zaczęliśmy prawie od zera.

## *Ilu opiekunów pojechało?*

Dużo, bo aż 13 osób (w tym terapeuta, psycholog, pielęgniarka, rehabilitantka), ale wśród uczestników były aż 3 osoby na wózkach. Podzieliliśmy się na grupy – dwóch, trzech uczestników i jeden terapeuta. W grupach staraliśmy się, żeby było tak, że jak jedna osoba jest mniej sprawna, to pozostałe sprawniejsze.

## *I ci bardziej sprawni pomagali kolegom?*

Oczywiście. Jednym z elementów programu była obserwacja jak zachowują się wobec siebie podczas pobytu.

## *Jak uczestnicy byli zakwaterowani?*

Domki w ośrodku są 3-4 osobowe: 2 pokoje, pełen węzeł sanitarny, kuchenka. Tam gdzie była osoba na wózku, dwie terapeutki spały w jednym pokoju, w drugim - uczestnik. Pozostałe osoby „przydzielone” do tych terapeutek spały w osobnym domku. I to rozwiązanie oceniamy, że było dobre – uczestnicy mieli więcej samodzielności, musieli wszystko sami robić, np. przygotowywali też śniadanie dla tej osoby, która mieszkała w drugim domku.

W innym układzie było tak, że w jednym pokoju terapeuta, w drugim – trójka uczestników i jeszcze osobno, w pawilonie, kolejne osoby. To rozwiązanie miało mankamenty, co zapisaliśmy w uwagach końcowych i wykorzystamy w przyszłości. Najlepiej byłoby, gdyby grupa spała sama, pod okiem asystenta - terapeuty, ale mieszkającego w innym domku.

## *Jakieś inne błędy popełniście?*

Myszę, że nie popełniliśmy większych błędów, ale: na przykład, ogłosiliśmy na pierwszym spotkaniu, że można spać do której kto chce. Nie zrobimy tego już więcej. Jedna z uczestniczek spała do 12. Pozostałe osoby z jej grupy wstały, zrobiły śniadanie i podjęły decyzję, że koleżanka nie dostanie śniadania. Tak ustalaliśmy jeszcze przed wyjazdem, że to grupa będzie decydować w takich sprawach. Ale co się okazało: dziewczyna wstała, śniadania co prawda nie dostała, ale

znalazła bułkę z poprzedniego dnia i zjadła. No cóż, poradziła sobie. To jest właśnie ta zaradność.

Przygotowując się do tego przedsięwzięcia, myślałem o tym, co to jest samodzielność, niezależność. Jednak w przypadku uczestników naszego warsztatu, czyli osób z upośledzeniem umysłowym, o obniżonych zdolnościach intelektualnych, musimy zapewnić im pomoc, trochę „sterować” procesem podejmowania przez nie decyzji. Stąd terapeuta na takim wyjeździe musi podjąć się trudnej roli asystenta osoby niepełnosprawnej (w odróżnieniu od „opiekuna” czy „wychowawcy”).

## *W jaki sposób uczestnicy uczyli się planować dzień?*

Planowanie odbywało się w grupach. Codziennie wieczorem organizowaliśmy podsumowania dnia. Wszyscy wiedzieli, że spotykamy się o 19.00 w sali konferencyjnej. Każda grupa opowiadała co i jak robiła w ciągu dnia oraz jakie ma plany na następny dzień. Pierwsze wieczorne zebranie prowadziłem ja, drugie poprosiłem, żeby poprowadziła pani psycholog ze swoją grupą. Następne prowadzili już uczestnicy. Ja im trochę podpowiadałem, ale to już oni prowadzili. Na początku były trudności, nie chcieli zabierać głosu, jednak z każdym spotkaniem było coraz lepiej. W trakcie pobytu odwiedziła nas pani Prezes, oczywiście wzięła udział w wieczornym spotkaniu – każdy z uczestników treningu się przedstawił, mówił co robił, co robiła grupa, co jedli i jakie mają plany na następny dzień. Wiadomo, że z trudnościami, jednak każdy potrafił się na swój sposób wyświadczyć.

Trzeba zaplanować, że np. śniadanie jemy do 9.30, a od 10-tej są jakieś obowiązkowe zajęcia, bo tak - bez takich ram czasowych osoby niepełnosprawne jednak trochę się gubią.

I jeszcze jeden wniosek końcowy: domki powinny być jakoś oznaczone (może jakieś różne kolory barierki przy domkach?). Zdarzały się problemy ze znalezieniem swojego domku, dla niektórych wszystkie były jednokowe.

## *Jak sobie radzili z gospodarowaniem pieniędzmi?*

Większość wydała wszystkie pieniądze. W dwóch albo trzech grupach zostały jakieś drobne, tak wyszło z rozliczeń. To był naprawdę ▶▶





►► świetny trening samodzielności ekonomicznej. Trening prowadzony w Warsztatach odbywa się w określonych warunkach. Przyjazd do Jelenia zmienił całkowicie warunki jego prowadzenia. Pierwszego dnia pobytu - można powiedzieć - nikt nic nie wiedział, ostatniego dnia wszyscy wiedzieli co trzeba kupić i po co. Jeden z uczestników powiedział mi, że trzeba było pojechać, żeby nauczyć się robić zupę pomidorową. Robili schabowe, tłukli to mięso..., robili naleśniki, smażyli, odwracali na patelni. Oczywiście to, co zrobili - zjadali.

Przed wyjazdem do Jelenia byliśmy przygotowani nawet na to, że jeśli nam się nie uda, to zbierzemy tę cześć, która sobie nie radzi i będziemy dla nich gotować. Uczestnicy, tak jak w pracowniach, mieliby dyżury i pomagali, a ktoś z nas przygotowywałby posiłki. Ale nie było takiej potrzeby.

Jednak była to wielka odpowiedzialność dla asystentów. W uwagach końcowych zapisaliśmy, że terapeuta po jakichś trzech dniach musi mieć wolny wieczór, dla siebie. Takie ciągłe napięcie jest bardzo stresogenne.

Część osób ma diety, czyli w grupie trzeba było planować menu także z uwzględnieniem potrzeb tej osoby. A było też tak, że w jednej grupie jeden nie jadł w ogóle wędlin, a inni - chcieli tylko kielbasę. Trzeba było rozwiązywać problemy - czy posiłek wspólny, czy każdy sobie. Jeśli każdy robiłby sam obiad, to trwałoby cały dzień. Maszynka elektryczna, zanim się zagrzeje, zanim się coś ugotuje...

**Czy sami uczestnicy wyciągali wnioski, że można coś zrobić wspólnie?**

Tak, obiad robili wspólnie, ale śniadania to już różnie. Często kupowali sobie coś innego, ale przygotowania były wspólne. Brali to pod uwagę, że tak jest szybciej,

lepiej. Jedna grupa zamiast gotować obiad, pewnego dnia poszła sobie na rybkę. Jedna porcja kosztowała w granicach 10-12 zł, niewiele zostawało na resztę posiłków, ale tak zdecydowali... Radzili sobie.

**Czy Pan uważa, że taki tydzień jest wystarczający, żeby osiągnąć jakieś trwałe efekty u osób niepełnosprawnych?**

To jest i tak bardzo dużo! W poniedziałek rano po przyjeździe nagle musieli pójść do sklepu i kupić coś na śniadanie, zaplanować coś na obiad. A w sklepie np. dostawa wędlin jest tylko we wtorki i piątki, więc w poniedziałek? Każdy musiał wziąć ze sklepu paragon i rozliczyć się z tych 20-tu złotych, które dostał. Grupy prowadziły zeszyty, w których zapisywali rozliczenia, a asystenci notowali swoje uwagi i spostrzeżenia. Tak, jak na co dzień ci, którzy potrafią pisać robili zapiski sami, innym pomagali asystenci.



**I co kupowali?**

Jeden kupił bułkę, serek, drugi kielbasę....

**...piwo?...**

Piwo też było. Nie w pierwszym dniu, ale było.

Jeden z uczestników pierwszego dnia nie chciał iść do sklepu, na drugi dzień szybciej-

ko maszerował. Ola, która pierwszego dnia spała do południa, w drugim dniu gdy przyszedłem rano z kamerą, bo wszystko starałem się rejestrować, od razu wołała: *Ja już nie śpię!*

**Na jednej z fotografii, które oglądałam uczestnik pierze skarpetki. Czy sam miał taką potrzebę, żeby je uprać, czy to podpowieź opiekunów?**

Tu raczej trzeba było podpowieź. Rodzice zapewnili wszystkim na cały tydzień te podstawowe rzeczy, m.in. żeby nie musieli prac. Trzeba byłoby kupić proszek, a jakby padało, było zimno, to nie wyschłoby... W domu najczęściej przecież pierze pralka, nie ma już tego ręcznego prania. Czy to dobrze się stało? Nie wiem, myślę, że - nie. Tam był proszek, była woda, można było pod okiem asystenta prac. Na wyjazd nie bierze się przecież dużo rzeczy, żeby nie dźwigać. Trzeba pomyśleć, zaplanować - wypiorę dzisiaj, najpóźniej za dwa dni wyschnie.

**Jakie zajęcia odbywały się oprócz tych związanych z przygotowaniem posiłków?**

Jedna grupa zaproponowała, że przygotowuje ognisko. Po kielbaski trzeba było pojechać do Szczecinka, to już my pojechaliśmy, ale wszystko pozostałe przygotowała grupa. Do tej pory na różnych wyjazdach bywało tak, że jak robiliśmy ognisko, to ja wołałem: *Chodźcie mi pomóc!* i oni owszem, chętnie pomagali. A tutaj sami wszystko przygotowywali. W ośrodku jest stół bilardowy, część chciała się nauczyć grać w bilard, grali jak umieli... Jeden z uczestników postanowił zaprosić wszystkich do siebie na herbatę i odbyła się Herbatka u Krzysia. On się uwił, robił herbaty, częstował paluszkami, kto chciał przyjść to przyszedł, siedzieli, rozmawiali, muzyka grała.

Inna grupa na koniec postanowiła zrobić dyskotekę. Były bilety wstępu - każdy miał kupić bilet za dwa złote. Przygotowali plakaty - ogłoszenie o dyskotekę. Za zarobione na biletach pieniądze przygotowali poczęstunek, napoje, cheepsy, ciastka i kupili nagrodę - szampana. Został wylosowany jeden numer biletu, a zwycięzca szampana od razu otworzył i został wypity przez wszystkich.

**Wszyscy kupili bilety?**

Wszyscy. Nawet mnie nie chcieli wpuścić bez biletu, choć to ja puszczałem muzykę. Ale wytłumaczyłem, że ja tam przecież będę pracować, więc właściwie to powinni mi za tę pracę zapłacić. Woleli wpuścić mnie bez biletu.

Na koniec pobytu przygotowaliśmy dyplomy, każdy uczestnik dostał dyplom.



# TURNUSY PRZETRWANIA I SAMORZĄDNOŚCI

## - PROGRAM

*Formułując program dorastania i samorządności chcemy wyjść naprzeciw dynamizmowi młodych osób z niepełnosprawnością intelektualną, ich potrzebom przeżywania autentycznych sytuacji, decydowania, a zatem wpływania na nie, a także prawdziwego, bezpośredniego ponoszenia odpowiedzialności za własne decyzje i czyny.*

*Wszystko sprawdzamy do wymiaru codziennych czynności i zwykłych życiowych sytuacji w relacjach międzyludzkich, aby umożliwić maksymalny wymiar autentyczności i wolności.*

### Cele turnusu:

1. Rozwinięcie autonomii i niezależności myślenia, decydowania, działania. Wzmocnienie poczucia siły, odwagi, sprawstwa.
2. Przeżycie odpowiedzialności za swoje decyzje i działania (doświadczenie, uświadomienie sobie skutków).
3. Rozwinięcie samodzielności w planowaniu, czynnościach dnia codziennego i zaradności osobistej.
4. Rozwinięcie umiejętności planowania czasu i kreatywności w jego spędzaniu.
5. Rozwinięcie umiejętności podziału obowiązków i współpracy w grupie.
6. Rozwinięcie gotowości pomocy innym (zauważanie potrzeb, angażowanie się itp.).
7. Wyrobienie odwagi rozmowy i dyskusji oraz umiejętności występowania publicznego.
8. Poprawa spostrzegania, uwagi, pamięci, myślenia, formułowania wypowiedzi.
9. Poprawa radzenia sobie w relacjach międzyludzkich – rozmawianie, dyskusowanie, dochodzenie do konsensusu, wychodzenie z sytuacji konfliktu itp.
10. Wzmocnienie poczucia tożsamości człowieka dorosłego, wolnego, mającego prawo i umiejętność wpływania na swoje życie.

### Uczestnicy

Osoby młode z niepełnosprawnością intelektualną oraz asystenci wspierający (nie mylić z „opiekunami” czy „wychowawcami” a nawet „terapeutami” i „instruktorami”).

### Program przetrwania i samorządności

Przez program przetrwania rozumie się zaplanowane sytuacje, które wymuszą samodzielne zaspokajanie podstawowych potrzeb życiowych uczestników oraz wykazywanie przez nich niezbędnej zaradności w tej dziedzinie.

Przez program samorządności rozumie się stworzenie warunków do samoorganizacji życia w małej oraz w większej grupie, podziału zadań pomiędzy uczestników lub pomiędzy małe grupy, przyjmowanie na siebie odpowiedzialności wobec grupy, podejmowania się wybranych zadań, delegowania, wybierania do pełnienia jakiejś funkcji, występowanie publiczne w swoich sprawach, w imieniu grupy itp.

### Organizacja

Uczestnicy mieszkają w domach 4-osobowych. Kryteria doboru w grupach zależą od założonego celu i stanu uczestników.

Możliwości:

- sami sprawniejsi bez asystenta – wówczas jeden asystent na dwa domki,
- 3 osoby mniej sprawne lub np. z problemami zdrowotnymi + jeden asystent,
- grupy zróżnicowane pod względem sprawności w celu zdobycia umiejętności pomocy wzajemnej.

Z osobą na wózku zawsze musi być indywidualny asystent.

Mieszkańcy przygotowują posiłki i jedzą w swoich domkach. Sami też sprzątają, zmywają, piorą swoją bieliznę itp. Każdy dla siebie robi zakupy na śniadanie i kolację. Wspólnie w domku ustala się, co będzie na obiad i co trzeba kupić. Po każdym zakupach robi się indywidualne rozliczenia i asystent razem z każdym uczestnikiem wpisują do zeszytu wydatki oraz wklejają paragony.

Na każdy dzień każdy uczestnik otrzymuje 20 zł.

### Plan dnia

Uwaga: plan dnia i inne kwestie są uzgadniane w każdej grupie. Uzgodnienia (w tym podział czynności) dotyczą m.in.:

- godzin wstawania i porannej toalety,
- sprzątaniam,
- ustalania zakupów na śniadanie i ewentualnie na kolację,
- zrobienia zakupów,

- przygotowania śniadania,
- zjedzenia śniadania,
- zmywania i sprzątania po śniadaniu,
- spędzania czasu wolnego,
- ustalania jadłospisu na obiad,
- zakupów na obiad,
- spożywania obiadu,
- sprzątania po obiedzie,
- czasu wolnego (spacer, wzajemne wizyty w domkach, przygotowywanie do ogniska, gry sportowe, łowienie ryb, wycieczka itp.),
- ewentualnych zakupów na kolację, przygotowania kolacji, sprzątania,
- imprez wieczornych,
- konferencji wieczornej. Konferencję prowadzi kierownik z koordynatorem wybranym na ten dzień (poprzedniego wieczoru) spośród uczestników niepełnosprawnych. Prowadzącym może być także uczestnik niepełnosprawny, uzgodniony poprzedniego dnia. Funkcja koordynatora jest ważna, gdyż uświadamia wszystkim, iż to, co się dzieje w każdym domku składa się na całość, którą śledzi i ujmuje w całość koordynator.

### Przebieg konferencji:

- 1) Podsumowanie dnia – każdy relacjonuje po kolei zdarzenia w ciągu dnia, swoje czynności, co się jadło w grupach, gdzie się było, jakie były trudności i niespodzianki, sukcesy itp.
- 2) Dyskusja o zdarzeniach tego dnia.
- 3) Ustalenie głównych punktów przebiegu następnego dnia (pomysły, dyskusja, wybór itp.).
- 4) Rozdanie każdemu uczestnikowi pieniędzy na następny dzień. Kwitowanie odbioru na liście.

Celem konferencji jest przypomnienie sobie wszystkich ważnych momentów dnia (co skłania do wysiłków pamięciowych w ciągu dnia, aby mieć co mówić na konferencji) i ich ocena, wskazanie na udział poszczególnych osób (wzmocnienie pozytywne) oraz na podział obowiązków, planowanie i umożliwianie indywidualnych inicjatyw, wpływających na zdarzenia, w których uczestniczy cała grupa, a także wykazywanie odpowiedzialności w realizacji zadań, które uczestnik wziął na siebie. Konferencja jest też miejscem wymiany poglądów na temat zdarzeń zaistniałych między ludźmi, zwłaszcza konfliktów („było mi przykro, gdy...”, „dlaczego zrobiłeś to czy to?”).

Krystyna Mrugańska

# EKSPERT od... SIEBIE SAMEGO

*W ramach działań objętych projektem „Wpływanie na właściwą politykę dotyczącą niepełnosprawności psychicznej” każdy z partnerów wytonił jedną osobę dotkniętą niepełnosprawnością lub chorobą, która reprezentuje stowarzyszenie, tzw. eksperta krajowego.*

*W ten sposób powstały dwie grupy ekspertów: eksperci z niepełnosprawnością intelektualną – 8 osób wraz z osobami je wspierającymi oraz eksperci dotknięci chorobami psychicznymi.*

Do zadań każdego z ekspertów krajowych należy: udział w 3. seminariach, prowadzonych przez trenerów zagranicznych oraz przeprowadzenie 4. warsztatów szkoleniowych o takiej samej tematyce, dla 15. osób z danej grupy społecznej.

W projekcie mam zaszczyt uczestniczyć w roli osoby wspierającej eksperta krajowego. Ekspertem krajowym jest Dorota Nawrocka, uczestniczka WTZ PSOUU w Warszawie, od dwóch lat biorąca udział w spotkaniach grupy self-advokatów oraz wcześniej uczestnicząca w międzynarodowym projekcie „Self-advokatura – co to jest i jak to robić”.

Opis wrażeń z udziału w tym projekcie zacznę od wspólnych doświadczeń i zadań eksperta, gdyż moje przeżycia w znacznej mierze związane są z tym, jak ekspert radzi sobie z ich wykonywaniem.

Pierwsze nasze wspólne doświadczenie w tym projekcie, to wyjazd do Budapesztu na pierwsze seminarium, rozpoczynające projekt. Po przyjeździe do hotelu miło zaskoczyło mnie to, że organizatorzy zadbałi o prywatną przestrzeń dla każdego eksperta i wspierającego – mieszkaliśmy w bardzo dużym akademiku w pokojach znacznie oddalonych od siebie. Taka sytuacja stwarzała każdemu szansę na stawianie się odpowiedzialnym za pilnowanie czasu i miejsc zajęć, posiłków bądź spotkań. Dorota wywiązywała się z tego w 100 procentach. Miałam do niej coraz więcej zaufania i zadowolenia z naszej współpracy.

Udział w zajęciach prowadzonych w języku angielskim dodatkowo wymagał ode mnie

(wspierającego) tłumaczenia wypowiedzi trenerów, innych self-advokatów oraz wypowiedzi Doroty. Ku mojemu zaskoczeniu Dorota chętnie zabierała głos w międzynarodowym towarzystwie, wydawałoby się zupełnie obcym. Nie miała oporów, żeby odpowiadać na stawiane pytania i sama je zadawać. Choć poruszane tematy nie były wcale łatwe – dotyczyły głównie praw człowieka i przestrzegania ich wobec osób niepełnosprawnych oraz zakresu działań grup self-advokatów.

Po powrocie do kraju konieczne było przypomnienie i podsumowanie wyjazdu w celu przygotowania programu pierwszego warsztatu, który Dorota miała za zadanie poprowadzić w Polsce. Nie ukrywam, że jej zaangażowanie podczas seminarium bardzo mnie cieszyło i dopingowało do dalszych działań. Kiedy spotkałyśmy się, żeby napisać program warsztatu i okazało się, że ekspert niewiele pamięta z seminarium, byłam zdenerwowana. Sukcesy w komunikacji podczas seminarium przyćmiły mi niepełnosprawność Doroty. Zachowywałam się wobec niej niemiło, tak jakbym zapomniała o tym, że każdy człowiek (choćby największy specjalista, ekspert) potrzebuje wsparcia. W końcu, po kilku dniach pracy, wspólnymi siłami napisaliśmy program. Wspólnie postanowiliśmy zaangażować do prowadzenia warsztatów jedną z koleżanek Doroty, aktywnie uczestniczącą w spotkaniach grupy self-advokatów.

Do udziału w projekcie, a w związku z tym w każdym warsztacie, zostali zaproszeni uczestnicy WTZ z siedmiu miast Polski.

Najtrudniejsze było dla mnie rozpoczęcie pierwszego warsztatu, a dokładniej trzymanie się swojej roli - wspierającego i pozostawienie roli lidera – Dorocie. Nie miałam problemów z zaufaniem Dorocie co do dobrego wykonania zadania, ale z powstrzymaniem się przed nieświadomym wejściem w rolę instruktora, instruującego, poprawiającego lub pouczającego. Żeby dobrze poprowadzić zajęcia, wieczorem każdego dnia wspólnie przygotowywałyśmy się do zajęć w dniu następnym. Czasami zajmowało to nam godzinę a czasami kilka godzin. Odpowiedzialność za wykonanie zadania zmuszała nas obie do rezygnacji z własnej wygody na rzecz lepszego przygotowania tematów tak, żeby były zrozumiałe przez słuchaczy. Na koniec warsztatu wszyscy zostali poproszeni o przeprowadzenie podobnego szkolenia na terenie miasta, gdzie znajduje się ich placówka. ▶▶

## Stowarzyszenie „Inclusion Europe”

w czerwcu tego roku rozpoczęło realizację projektu „Mainstreaming Mental Disability Policy”, co tłumaczone jest jako „Wpływanie na właściwą politykę dotyczącą niepełnosprawności psychicznej”. Projekt ten adresowany jest do stowarzyszeń działających w nowych krajach członkowskich Unii Europejskiej, tzn.: w Czechach, Słowacji, Słowenii, Estonii, Polsce, na Litwie, Łotwie i Węgrzech.

Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym jest jednym z 16. partnerów projektu: 8. partnerów to organizacje działające na rzecz osób z niepełnosprawnością intelektualną, kolejnych 8. - to organizacje wspierające i zrzeszające osoby z chorobami psychicznymi. Ludzie z trudnościami natury intelektualnej i ci, którzy mają problemy psychiczne to najbardziej dyskryminowana i odrzucona grupa spośród niepełnosprawnych.

### Zasadniczymi kierunkami projektu są:

- Budowanie zdolności w obrębie osób z niepełnosprawnością intelektualną i z problemami natury psychicznej do kompetentnego współdziałania na wszystkich stopniach ze strukturami politycznymi i administracyjnymi.
- Zmiana (postaw) struktur politycznych i administracyjnych odpowiedzialnych za zatrudnienie i edukację we wszelkich stopniach tak, aby brały one pod uwagę potrzeby osób niepełnosprawnych psychicznie.
- Rozpowszechnianie idei i pomysłów wdrożeń w zakresie osiągnięć na rzecz wszystkich, których dotyczą - osób niepełnosprawnych psychicznie.

Projekt uwzględni istniejące narzędzia na rzecz promowania własnej advokacji i kierowania osiągnięciami na rzecz niepełnosprawności, i będzie uzupełniający w tych obszarach, gdzie materiały nie są osiągalne lub są niewystarczające. Takie materiały będą przetłumaczone na języki krajów partnerskich, a eksperci - niepełnosprawni psychicznie ze wszystkich tych krajów, będą w tym celu szkoleni. Eksperti będą prowadzić warsztaty dla osób niepełnosprawnych psychicznie w krajach partnerskich – tak, aby te osoby mogły podjąć rozmowy z lokalnymi, regionalnymi i krajowymi politykami i samorządowcami, mając na celu włączenie ich poglądów w obręb zamierzeń edukacyjnych i zatrudnieniowych.

Wpływowi politycy i ciała administracyjne w krajach partnerskich mają być zachęceni do tworzenia Lokalnych Grup Planowania ds. Niepełnosprawnych tak, aby zaangażować się w strukturalną konsultację z niepełnosprawnymi psychicznie. Co więcej, każdy kraj zaangażowany w projekt zorganizuje dwie narodowe konferencje dla administracji i polityków, aby wypromować właściwe podejście do niepełnosprawności.

Karol Pawlak



*Zmiany polityczno-gospodarcze, a w ich konsekwencji – społeczne, zachodzące od 16. lat w naszym kraju krzepną. Choć prawie co 4 lata zmienia się rządząca państwem opcja polityczna, a w związku z tym demokracja przyjmuje różne odcienie, można stwierdzić, że od społeczeństwa obywatelskiego nie ma już odwrotu. Jeżeli ktoś chce w swoim miejscu zamieszkania podjąć działalność dotyczącą jakichkolwiek problemów czy – ogólniej - aspektów życia społecznego, musi liczyć się z tym, że jego głównym partnerem będzie samorząd lokalny. Nawet jeżeli decyzje zapadają na szczeblu ustawodawcy albo ministerstw, ich realizację w coraz szerszym zakresie powierza się, wybranym przez mieszkańców danego terenu, przedstawicielom lokalnej społeczności.*

## DZIAŁAĆ LOKALNIE

*Zamieszczamy poniżej dwie rozmowy na ten sam temat – włączania działań organizacji pozarządowej w główny nurt (mainstream) działalności samorządów lokalnych, a następnie artykuł o działalności Koła w Lidzbarku, która świetnie wpisuje się w ten temat.*

*Rozmowy przeprowadzono z dwiema osobami: teoretykiem - badaczem i praktykiem - działaczem.*

*Dr Sławomir Nałęcz jest socjologiem, pracownikiem Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, autorem rozprawy doktorskiej „Społeczne znaczenie sektora non-profit w III RP”. Stanisława Raczkiewicz w praktyce realizuje włączanie w mainstream działalności Koła PSOUU w Tomaszowie Lubelskim.*

*Obie rozmowy zostały przeprowadzone niezależnie, a rozmówcy nie znali wypowiedzi drugiej osoby. Zauważcie jednak Państwo, jak wiele zawierają wspólnych wątków, a także podobnych podpowiedzi rozwiązań konkretnych problemów. Warto z nich skorzystać w budowaniu dobrej współpracy w ramach lokalnej społeczności, we wchodzeniu z działalnością kół Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym w podstawową działalność samorządów.*

## PRZEDE WSZYSTKIM - INFORMOWAĆ

*- rozmowa z dr. Sławomirem Nałęczem,  
socjologiem z Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk*

***Od czego zależy przychylność lokalnych władz wobec takich organizacji, jak koła terenowe Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym?***

Formuła jest ogólniejsza niż stosunek do państwa stowarzyszenia. W ogóle popiera się to, z czym człowiek czuje jakiś związek, ma poczucie sprawstwa, czuje się ojcem - założycielem lub co najmniej aktywnym uczestnikiem. Wyszło to mi niedawno w badaniach Centrów Integracji Społecznej, które są prowadzone przez najróżniejsze podmioty – samorząd lokalny, stowarzyszenia czy inne organizacje pozarządowe, m.in. kościelne. Tam się udało powołać do życia i podjąć działalność, gdzie władza lokalna – burmistrz, czasem wiceburmistrz – czuł, że powołanie Centrum to jest jego pomysł, kiedy on aktywnie się zaangażował lub został wciągnięty na odpowiednio wczesnym etapie i później czuł się odpowiedzialny za to, żeby Centrum działało.

W tym wypadku, kiedy stowarzyszenie już istnieje, warto poszukać możliwości zaproszenia przedstawiciela władzy (może to być nie tylko burmistrz czy prezydent ale np. przewodniczący rady miasta czy przewodniczący odpowiedniej komisji) do udziału w działalności – w jakiejś radzie czy innym ciele, tak, aby ta osoba czuła, że z jednej strony może to być dla niej prestiżowe, a

z drugiej strony przyniesie jej to poczucie sprawstwa – poczuje, że ona wie coś więcej niż przeciętny zjadacz chleba na temat tej konkretnej działalności. Będąc „w środku” może też zobaczyć, że w tej działalności nie ma nic do ukrycia, że warto pomóc, po prostu – sama poczuje jakie to są problemy, jakie jest życie organizacji od wewnątrz. Nie będzie wtedy patrzeć przez pryzmat bariery urzędniczej: oto przychodzi kolejny petent, który czegoś chce. A ta bariera, ten kontuar powoduje, że rodzi się pewien mur nieufności. Niekoniecznie od razu podejrzenie o „przekręty”, ale myśl, że trzeba uważać, trzeba sprawdzić, bo nie wiadomo. I na dodatek takie poczucie czegoś zewnętrznego, co spada na mnie, niezależnie od mojej woli.

Trzeba dać lokalnym władzom poczucie, że oni są w środku, czyli – **wiedzą** lepiej, **czują** lepiej i **mają poczucie sukcesu**, jeśli to wyjdzie. To są takie trzy rzeczy, które są związane z poczuciem sprawstwa.

A jeszcze jest ten drugi czynnik, związany z prestiżem, który można nazwać *publicity*. Rozpatrując to w kategoriach polityki lokalnej, to może być pewnego rodzaju interes, promocja danego człowieka, danego działacza. Jeśli on w najbliższych wyborach przedstawi siebie, jako człowieka zaangażowanego w ogólnie uznaną szczytną działalność – nikt nie kwestionuje tego, że pomoc

ludziom z upośledzeniem umysłowym to piękna idea – to mu przybędzie pewnie tych kilka punktów procentowych.

***Ale władze lokalne (tak, jak i centralne) zmieniają się, raz rządzą osoby powiązane z jedną opcją polityczną, raz z drugą.***

Dla stowarzyszenia to nie musi być wiązanie się z konkretnym ugrupowaniem politycznym, przed tym bym przestrzegam, ale trzeba uważnie obserwować lokalną scenę polityczną. W trakcie kampanii może być tak, że politycy – z różnych opcji – wręcz szukają pewnej autentyczności. Czegoś, co mogliby poprzeć, żeby pokazać, że oni naprawdę mają duszę. I wtedy można im zaproponować, że mogą się włączyć, tu mogą się pokazać. Oczywiście dobrze byłoby prawie równolegle próbować zachęcić kogoś z innej opcji, żeby to było bezpieczne, żeby znaleźć pewną równowagę. A politycy nie będą się złościć, że są w tej działalności i tacy, i tacy. Każdy z nich uzna, że to i tak jest dla niego interes, więc - warto.

Ale też jest tak: władze się zmieniają, urzędnicy zostają. Czasami urzędnicy potrzebują akceptacji politycznej (czyli akceptacji tego przełożonego z wyboru), żeby się włączyć, żeby poznać organizację, żeby ta organizacja zaistniała w świadomości, a później to już przyzwyczajają się, że ►►

► taka organizacja istnieje i współpraca odbywa się łatwiej - trochę siłą rozpędu.

**Właściwie nie trzeba przekonywać do współpracy osób, które znają problem – mają w rodzinie dziecko, osobę niepełnosprawną. Jak nie dotknie, to nie zrozumie – czy taka jest natura ludzka?**

To, o czym mówiłem – wejście w strukturę, włączenie w życie organizacji, to jest inny sposób na to samo. Żeby oni znaleźli się po tej samej stronie barykady. Oczywiście najprostszym sposobem jest to, żeby mieli podobny problem blisko siebie: dziecko niepełnosprawne zdarza się, wcale nie tak rzadko, ale może się zdarzyć, że nie ma. Natomiast bardzo często są osoby starsze, które zaczynają mieć problem – chorobę Alzheimera, demencję. Można próbować w ten sposób powiązać. Ale to wszystko są takie osobiste, trochę makiawelistyczne sposoby.

Oprócz tego, równolegle, należy przede wszystkim prezentować swoje problemy nie tylko jako swoje. Jeśli stowarzyszenie przychodzi z jakąś sprawą, to nie przedstawia tego, jako: „*my to robimy dla stowarzyszenia, dla naszych członków*”. Nie należy przedstawiać się jako środowisko zamknięte, lepiej pokazywać, że jesteście coś szerszego.

**Prowadzone przez Stowarzyszenie placówki przyjmują wszystkie osoby niepełnosprawne intelektualnie, nie tylko członków...**

No i to właśnie należy podkreślać, z tym wychodzić – my mamy ofertę ogólną, dla szczególnej grupy mieszkańców tej społeczności. Można po cichu przypomnieć, że to jest właściwie zadanie gminy, miasta, powiatu, ale generalnie – pokazywać, że to jest wspólny interes. Interes władzy – załatwić coś, bo to jest ich obowiązek, nasz interes – bo my czujemy problem, już w tej dziedzinie działamy i wiemy jak, więc – zrobimy coś razem. Trzeba szukać takich sposobów przedstawienia sprawy, żeby ta druga strona nie czuła, że ktoś przychodzi z czymś niepotrzebnym, bo wywołamy tylko reakcję: „*Na co nam to...*”. Nie. Trzeba pokazać, że im to jest potrzebne. Próbować pokazać, co lokalna społeczność będzie z tego miała. Na przykład: zintegrujemy społeczeństwo, uaktywnimy, może powstaną jakieś miejsca pracy - to mogą być najróżniejsze rzeczy. Dla władzy może być przekonywające, że realizujemy swoje zadania, robiąc coś, co jest tej społeczności potrzebne, co powinno być wykonane a jeszcze do tego mają entuzjastycznego realizatora.

Każdą sprawę trzeba przedstawiać jako propozycję otwartą: my mamy jakiś pomysł, jakiś plan i jesteśmy otwarci na to, że można go modyfikować. Żeby strona samorządowa poczuła, że jest współtwórcą, współdecy-



DR SŁAWOMIR NAŁĘCZ

dentem, może modyfikować, albo przynajmniej poważnie sugerować zmiany. Wtedy jest dużo większa szansa na współpracę.

Dobrze jest czasem szukać takich rodzajów działań, które jednocześnie wyjdą poza tradycyjnego „klienta” stowarzyszenia. Próbować upiec dwie pieczenie na jednym ogniu. Robiąc np. imprezę integracyjną, przy okazji zrobić coś dla szerszego środowiska, cokolwiek, to może być sprzątnięcie liści, pozбиranie śmieci... Zrobimy też koło tego wiele szumu, że my tu robimy coś dla społeczności lokalnej. Trzeba myśleć w kategoriach: co my możemy zrobić dla kogoś innego, nie tylko dla naszej grupy. Wtedy władze czują, że mają tu jeszcze tę „wartość dodaną”.

**I jeszcze polechtać próżność decydentów i dziękować.**

Można. Niektórym to pewnie dobrze robi, ale to nie jest wbrew pozorom ważniejsze od tego, o czym mówiłem. Czynniki merytoryczne są naprawdę ważne, nie tylko to, że można się pokazać na otwarciu imprezy. Prawdę powiedziawszy to wielu imprezom taki element wcale nie pomaga. Ludzie zaczynają wtedy czuć się sztucznie, zaczynają myśleć: „*Aha, to jednak jest po to! Stworzyliśmy specjalną okazję do pokazania się.*” A nawet ta osoba, która przyjeżdża, żeby zyskać *publicity* też zaczyna się czuć „zewnętrznie”, że przyjechała tu na gościnny występ i wtedy zaczyna to traktować czysto instrumentalnie.

Oczywiście ten element *publicity* jest, ja go wymieniałem, ale nie musimy stawiać go na pierwszym miejscu. Ci decydenci sami

sobie to przekalkulują. Ale jeśli zaprosimy ich do udziału w jakiejś radzie konsultacyjnej, to możemy powiedzieć, że skład tej rady nie jest tajny - jeżeli będą w niej, to my tego nie będziemy ukrywać. Oczywiście nie należy robić im kampanii, to trzeba jasno przedstawić. Dajmy im możliwość załatwienia tych prywatnych interesów, ale niech oni przede wszystkim mają poczucie, że to jest *pro publico bono*. Nie przedstawiamy sprawy współpracy w sposób: pan ma w tym interes, my mamy interes, więc załatwmy te interesy. Oczywiście tak, ale to jest gdzieś w tle i nie jest to sprawa, z którą przychodzimy przede wszystkim. Przede wszystkim – jest coś do zrobienia razem – dobry pomysł, **dobry projekt dla całej lokalnej społeczności.**

**Obecnie jest często tak, że o pieniądze na realizację niektórych projektów, które mogłyby być realizowane przez Koła Stowarzyszenia - zarówno unijnych, jak i np. z PFRON-u - może występować wyłącznie samorząd.**

Bo to jest jeszcze inna sprawa: my możemy kogoś przekonywać, zabiegać o przychylność, ale on i tak nie zrobi za nas roboty. Trzeba mieć świadomość, że on jest od tego, żeby złożyć podpis, ale wniosek i tak musimy sami przygotować. Tego się nie uniknie. To organizacja musi wykonać prawie całą robotę. To trochę tak, jak z dziennikarzami: żeby nadawca wiadomości był z przekazu najbardziej zadowolony, musi przygotować tekst, przedyskutować go z dziennikarzem, dziennikarz go trochę pozmienia, uzyska akceptację i wtedy wszyscy są zadowoleni. Unikamy sytuacji, gdy dziennikarzowi bra-

kuje czasu, nie ma pomysłu na ten temat, nie czuje dokładnie problematyki i w efekcie wychodzi coś bez głębi, z przejawionymi elementami nie tymi, co trzeba, bez głębszego zrozumienia tematu. A to zawsze widać w przekazie. Tak samo jest z pisaniem projektów. Jeśli chcemy by nam odpowiadały musimy sami je przygotować.

**Powiedział Pan, że „władze się zmieniają, urzędnicy zostają”.**

Mówiąc o pozyskiwaniu partnerów skupiałem się dotąd na tym górnym szczeblu władzy lokalnej. Zabiegi na poziomie urzędników, którzy są bezpośrednio odpowiedzialni za daną sferę życia społecznego są równie ważne. Ich należy: **informować, przekonywać, pokazywać, zachęcać, współpracować** na bieżąco. Informowanie o swoim działaniu to jest coś, co w polskich organizacjach pozarządowych leży odłogiem. One działają na co dzień, ale do urzędu przychodzi dopiero wtedy, gdy są potrzebne pieniądze. Tam trzeba pójść parę razy zanim będą potrzebne pieniądze, pokazać urzędnikom, że jesteśmy w tej społeczności, że działamy w dziedzinie, która leży w ich obszarze zainteresowania, trzeba zostawiać materiały, raporty z działalności. To jest kapitalny wstęp do tego, żeby za jakiś czas przyjść z konkretnym projektem.

Zacząłem od tej „ludzkiej” strony współpracy z urzędnikami tak, jakby ten urzędnik nigdy nie słyszał o ustawie o działalności pożytku publicznego albo o Narodowej Strategii Integracji Społecznej, bo to się czasem zdarza, że nie słyszał, albo bardzo mało słyszał. W efekcie - takie zindywidualizowane podejście do decydentów może być całkiem skuteczne. Natomiast oprócz tego są mechanizmy formalne, o których nie należy zapominać i w które należy się włączać. W tej chwili każdy organ władzy publicznej – z punktu widzenia ustawy o działalności pożytku publicznego - musi w zakresie swoich zadań publicznych mieć strategię, założenia tego, co chce osiągnąć i w jakim czasie. Ustawa ta gwarantuje organizacjom, które działają w dziedzinach wymienionych w ustawie współudział w opracowaniu planów działania. Trzeba przyjść i się zapytać czy jest taka strategia, czy może będzie właśnie tworzona, zostawić kontakt, zapewnić, że chętnie pomożemy, chętnie się w to włączymy.

**Czyli - włączać się we wszystko w co można?**

Tak – i to od samego początku. Bo najpierw jest strategia, jest plan, założenia lokalnej polityki społecznej, a później zgodnie z tym planem są rozpisywane konkursy. Jeśli chcemy wygrać konkurs, dostać dofi-

nansowanie, to nasze pomysły muszą być tam wpisane. Czyli - najpierw musimy zaważać o to, żeby były zakreślone takie ramy, żeby później w tych ramach coś ugrać. Trzeba myśleć o krok lub dwa do przodu.

No a później – być solidnym w tym, co się robi. Bo z urzędnikami to jest tak, że najpierw trzeba zdobyć ich przychyłność, a później ich nie rozczarować. I ten drugi element jest bardzo ważny. Łatwo się może okazać, że podjęliśmy wysiłek na jeden raz, raz się opłaciło i niestety, strony rozczarowały się do siebie.

**Trzeba zatem ciągle dbać o dobrą opinię.**

Tak, ale jak dbać? Właśnie w taki sposób, żeby przewidywać – co może być problemem w trakcie współpracy. „Diabeł tkwi w szczegółach” - to jest znane powiedzenie, bardzo trafne i bardzo prawdziwe. Ono wychodzi wtedy, kiedy nie jest dogadane, czego oczekuje dysponent pieniędzy, jak chce, żeby wyglądało sprawozdanie, w jakich terminach będzie coś robione, kiedy oni mają płacić itd. Niech to będzie wszystko zapisane. Żeby nie okazało się, że oni w trakcie realizacji projektu coś zmieniają, a państwo musicie trzy razy robić to samo. Trzeba przedstawić to tak: my jesteśmy solidni, my chcemy się wywiązać i tylko dlatego chcemy, żeby to wszystko zostało zapisane, bo musimy dobrze zaplanować naszą pracę.

Przewidzenie czego urzędnicy będą chcieli – to jest podstawa dobrej współpracy. A oni przede wszystkim chcą sprawozdawczości.

**Burmistrz lub starosta składa podpis, ale bieżąca współpraca to później jest z konkretnym urzędnikiem, który tę sprawę roboczo prowadzi. Po pierwszym wspólnym, pozytywnym doświadczeniu ten urzędnik już może łatwo przekonać zwierzchnika do dalszej współpracy.**

To nie jest tak, że o wszystkim decydują urzędnicy, czy nawet burmistrz. Tu jest również duża rola w przekonaniu radnych. Warto i trzeba rozpoznać, która grupa radnych zajmuje się obszarem, w którym działamy, jaka komisja decyduje np. o rozdziale środków. Tych radnych trzeba zapraszać, pokazywać im swoją działalność, przychodzić do nich, poprosić, czy pozwoliliby, żebyśmy zaprezentowali raport z tego, co ostatnio zrobiliśmy na posiedzeniu ich komisji albo nawet całej rady (ale tu trzeba działać z wyczuciem, żeby nie przesadzić, nie zanudzić).

Trzeba też pamiętać, że **władza nie jest jedynym możliwym partnerem**. Partnerem - często pomocnym w dotarciu do władzy - **mogą być media lokalne, może być Kościół** i inne lokalne autorytety czy instytucje w danym środowisku. Generalnie –

dobrze jest **szukać sojuszników, za pomocą których można wpłynąć na władzę**, ale też – **partnerów, z którymi można razem, wspólnie coś zrobić**. Może się okazać, że świetnym partnerem jest np. klub sportowy. Partnerów trzeba szukać w wielu różnych miejscach, w których nawet nikt by się nie spodziewał. Jeżeli celem państwa Stowarzyszenia jest „prowadzenie osób z niepełnosprawnością intelektualną ku aktywnemu uczestnictwu w życiu społecznym”, to tych partnerów trzeba szukać w różnych środowiskach, we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Próbować razem z nimi coś robić, a łatwiej będzie wylobbować jakiś projekt wspólnie. Klub sportowy wymieniłem nie bez powodu, ponieważ z prowadzonych przeze mnie analiz sprawozdawczości statystycznej podmiotów non-profit wynika, że największe pieniądze dostają organizacje sportowe. Jest więc duża szansa, że projekt robiony z nimi uzyska dotacje. To jest ważny powód, choć nie jedyny: warto przeciwie niepełnosprawnych intelektualnie oswajać ze sportem, a sportowców z niepełnosprawnymi. Przecież o to chodzi, żeby tworzyć te relacje. Tak samo pomocnym partnerem może być Kościół - parafia, organizacje działające przy parafiach. Tu też trzeba szukać partnerów, tak jak i w mediach, w różnych instytucjach kulturalnych, szkołach, przedszkolach. Nawiązywać jak najwięcej więzi lokalnych. Pomysłów jest na pewno dużo i nie jestem w stanie ich wszystkich wymienić. Jeżeli jest jakieś stowarzyszenie lokalnych przedsiębiorców – też trzeba do nich pójść, zaprezentować się. Niekoniecznie, żeby od razu ich o coś prosić. Najpierw pokazać się, że my tu też istniejemy, działamy w tej samej społeczności lokalnej. Wy zajmujecie się przedsiębiorcami, my – osobami niepełnosprawnymi, różne środowiska w tej społeczności współpracują, powinniśmy się poznawać, może robić jakieś rzeczy wspólnie. Może oni też potrzebują kogoś z kim mogliby zrobić coś dobrego...

**Może kogoś zatrudnić...**

Może. Przez integrację społeczną możemy przecież dojść do integracji społeczno-zawodowej. Wiem, że to jest bardzo trudne, ale to nie jest niemożliwe. Gdziekolwiek takie inicjatywy się udają. Trzeba mieć poczucie swojej wartości, pokazywać swoją samodzielność, a zarazem to, że można być użytecznym dla innych.

**Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiała:

**Barbara Ewa Abramowska**

## TRZEBA SIĘ UWIARYGODNIĆ

- rozmowa ze *Stanisławą Raczkiewicz, dyrektorem OREW, wiceprzewodniczącą Zarządu Koła PSOUU w Tomaszowie Lubelskim*

*W dokumentach międzynarodowych m.in. Inclusion Europe czy Europejskiego Forum Osób Niepełnosprawnych (EDF) kładzie się duży nacisk na wchodzenie z działalnością organizacji pozarządowych w główny nurt życia społeczności lokalnej, w mainstream.*

*W Tomaszowie działalność Koła i placówek Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym wpisana się już w działania samorządu terytorialnego.*

*Jak to się robi? Jak zainteresować władze lokalne, żeby praca na rzecz osób niepełnosprawnych intelektualnie trwale umiejscowiła się w planach ich podstawowej działalności?*

Mówiąc szczerze, na początku naszej działalności wcale nie mieliśmy przyjaznych stosunków z władzami. Jak tylko powiaty rozpoczęły urzędowanie, to pierwsze co zrobiono, to wypowiedziano nam umowę o prowadzenie warsztatu. Władze dawały do zrozumienia, że ośrodek powinien być podporządkowany organizacyjnie powiatowi, bo nie jesteśmy ich placówką, a pieniądze dają.... Wtedy tak sobie pomyślałam: niepełnosprawni są, chcemy z nimi pracować, przyjeźliśmy ludzi do pracy, czułam się za nich odpowiedzialna, to jest przecież około 40 miejsc pracy w placówkach! Stwierdziłam, że musimy w jakiś sposób uwiarygodnić się w mentalności społecznej, pokazać, że jesteśmy potrzebni. Że to, co robimy jest potrzebne, jest dobre i służy czemuś ważnemu. Funkcjonowanie organizacji pozarządowych w nowej, politycznej rzeczywistości jest faktem, którego nie da się ani odrzucić, ani ominąć, a nasze Stowarzyszenie jest w ich centrum.

Mieliśmy doskonałe terapeutki, które wcześniej były nauczycielkami w szkole muzycznej i wtedy, wykorzystując ich umiejętności - postawiliśmy na działania teatralne. Ponieważ to były początki warsztatów, uczestnicy obawiali się wszystkiego. Zespół teatralny rozpoczął działalność po jakichś dwóch latach. Włączyliśmy w to bardzo wielu wolontariuszy, młodzież ze szkół lokalnych, dzieci naszych pracowników, które przychodziły, zabierały koleżkę, koleżankę. I tak zaczęliśmy. Z ogromną treścią, bo wiadomo, mamy w ośrodku dużo dzieci głęboko i znacznie niepełnosprawnych, niechodzących. Wszystkich ich wyprowadzaliśmy na scenę, nawet w roli statystów, poubieranych w piękne stroje (zawsze była przepiękna

oprawa plastyczna). Do tych trudniejszych ról włączaliśmy wolontariuszy, którzy albo głos podkładali, albo sami też byli na scenie – np. księżniczka na wózku, a wolontariuszka za nią była jej narratorem. I zaczęło się to podobać. Na przedstawienia zaczęliśmy zapraszać przedszkolaków, młodzież ze szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich, po prostu konkretne szkoły.

*Ale co jest potrzebne, żeby konkretna szkoła przyszła na przedstawienie – znajomość z dyrektorką, dyrektorem szkoły? Czy Pani musiała przekonywać tych dyrektorów, żeby ich uczniowie przyszli i obejrżeli przedstawienie z niepełnosprawnymi aktorami?*



*Wojciech Żukowski, były przewodniczący Rady Miasta (aktualnie wojewoda lubelski) wśród członków Integracyjnego Zespołu Artystycznego „Przyjaciele”*

Na początku to tak trochę „z łaski” przychodzili, nie znali nas, bali się osób niepełnosprawnych, nie wierzyli, że mogą ze spotkania z nami wynieść coś dla siebie. Ale było jeszcze tak: jak ośrodek został rozbudowany, jak powstało coś ładnego w mieście, zaczęto nas dostrzegać - np. to, że samochody jeżdżą po okolicy, przywożą dzieci. Później startowałam w lokalnych wyborach, to też poszła do ludzi jakaś informacja. Poza tym, ogromnym sprzymierzeńcem sprawy jest mój mąż, który jest lekarzem i ma opinię lekarza przejmującego się pacjentami. Myślę, że dużo pomogły mi też dzieci, teraz już trzydziestoletni panowie. Wtedy, na początku naszej działalności byli zaangażowani w ruch oazowy i kiedy nie mieliśmy jeszcze takich kontaktów, to właśnie młodzież oazowa przychodziła do nas, pograli naszym uczestnikom, pośpiewali z nimi. Środowisko jest małe i ta dobra wieść – tak samo zresztą jak i zła – w takim środowisku lepiej się niesie, na zasadzie przekazu ustnego.

*Uczestnicy placówek są z całego powiatu, nie tylko z miasta?*

Tak, ale powiat też nie jest duży, liczy ok. 90 tysięcy mieszkańców, sam Tomaszów – ok. 20 tysięcy. Jest to i łatwiej, i trudniej. Bo jak się ma dobrą renomę, to dużo łatwiej, ale jak się człowiek splami, to wrócić do dobrej pozycji jest o wiele trudniej.

Bardzo ciężko było mi na początku, bo jak zawiązywało się Koło, to osoba organizująca je popełniła dużo gaf. Wystąpiła z taką brzydką, roszczeniową postawą wobec władz miasta (jeszcze nie było powiatów) i innych podmiotów, nieelegancko zaczynała. Poza tym władze lokalne chciały się nią posłużyć, zmanipulować tak, żeby w chwili zachwiania równowagi – a była taka sytuacja: votum nieufności wobec burmistrza – stworzyć

sobie taki azyl bezpieczeństwa. I m.in. z tych bardzo niskich pobudek dali nam na 3 lata budynek. Tak się złożyło, że znalazłam się przy tym działaniu. To był bardzo trudny okres: pierwsze lata to była ciężka, rzetelna, bardzo zaangażowana praca - niwelowania tej nie najlepszej opinii.

*Czyli – wszystko zależy od tego, kto zabiera się za działalność?*

Tak, to w ogromnym stopniu zależy od ludzi. Zanim powstał samorząd powiatowy, wszystko załatwiano się w województwie (wtedy byliśmy w województwie zamajskim) oraz w Oddziale PFRON-u w Lublinie, jeszcze wcześniej w PFRON-ie w Warszawie. W tych instytucjach udało się nam uwiarygodnić, zdobyć dobrą opinię – to, co robiliśmy było doceniane, w zasadzie żaden nasz wniosek o jakąkolwiek dotację nie został odrzucony. A jak nas przekazano do powiatu, przeniknęły jeszcze te reperkusje z miasta: to byli przecież ci sami ludzie, przemieszali się tylko w nowych strukturach. Poza tym władze nie znały naszych problemów, uwarunkowań i potrzeb.

Ale był to już etap, kiedy mieliśmy za sobą organizację dwóch konferencji ogólnopolskich w Krasnobrodzie, kiedy mieliśmy już sporo spotkań z młodzieżą, występy. Na początku w starostwie nie potrafili zrozumieć, że organizacje pozarządowe to fakt, a dla nich – konieczność, że muszą to zaakceptować, żeby sami mogli funkcjonować. Długo tego nie mogli zrozumieć, przez jakieś dwa lata to było takie przepychanie się, a ja w tym czasie bardzo konsekwentnie, z dużym uporem, na wszystko, co robiliśmy zaprasza-

łam – Radę Powiatu, Radę Miasta, starostów, burmistrzów, kierowników MOPPS-u, kierowników GOPS-u, wójtów.

### ***I przychodzili?***

Tak różnie, najpierw może 30 - 40%, ale już w 2003 roku, kiedy zorganizowaliśmy uroczystość jubileuszową wraz z obchodami Europejskiego Roku Osób Niepełnosprawnych, wysłaliśmy 120 zaproszeń, przygotowaliśmy 100 miejsc i zabrakło!

Powoli zaczęliśmy włączać ludzi z Lublina, np. dyrektor oddziału lubelskiego PFRON-u, przewodnicząca Lubelskiego Forum Organizacji Osób Niepełnosprawnych. Wykorzystywaliśmy ich obecność na różnych imprezach w Tomaszowie, żeby oni nas promowali, żeby oni o nas dobrze mówili.

A później – zaczęły się integracyjne prezentacje artystyczne. Brali w nich udział uczniowie ze szkół podstawowych, gimnazjalnych, uczniowie z budżetowej szkoły specjalnej, nasi uczestnicy i zapraszaliśmy jeszcze szkołę specjalną z Zamościa, i szkołę specjalną z Hrubieszowa. I zawsze przy takiej okazji mówiłam staroście: *Niech pan popatrzy, my nie mamy żadnego dziecka tak sprawnego, jak w tych szkołach. Wie pan, jak się z nimi pracuje?* I tak powolutku, kropla po kropli, drażyłam...

### ***Co udało się Pani „wydrążyć”?***

Udało się przekonać do tego, że te dzieci też coś potrafią, że im niezbędny jest pobyt w grupie, że ich rodzicom też się coś należy. Udało się naprawdę przekonać, że za tę grupę społeczną to oni są odpowiedzialni. Kiedyś powiedziałam staroście (a wiem, że chodzi do kościoła): *Panie starosto, oboje będziemy się kiedyś spowiadać, jak zdaliśmy egzamin z tego, co zrobiliśmy dla tej najstarszej grupy społecznej. Zawołał: Niech pani tak nie mówi!, ale ja spytałam: Dlaczego? Im większa świadomość, tym większa odpowiedzialność, prawda? A świadomość już pan ma, bo był pan na tym i na tym, i na tym spotkaniu...* Przyznał mi rację, jest życzliwy i zainteresowany tym, co robimy.

Starłam się pokazać najpierw niepełnosprawność tych dzieci, jak jest głęboka, przedstawić sytuację rodzin, a potem przypomnieć, że władza musi spełniać przede wszystkim obowiązki konstytucyjne, a Konstytucja nie dzieli ludzi, tylko mówi: każdy obywatel... A później zaczynałam mówić o potrzebach. I zawsze, cokolwiek zrobili, to im dziękowałam dziesięciokrotnie więcej, wyolbrzymiając to. Zawsze czuli się zaszczytzeni i później tak się „podciągali” na tę górkę, na której my ich postawiliśmy.

***Czy to nie jest trochę socjotechnika', manipulowanie ludźmi?***

Nie wiem, nie wiem, być może, ale każdy jest trochę próżny, a taka zachęta wszystkim chyba dobrze robi. Każdy z nas lubi, jak to co robi - inni dostrzegają.

Jak rozmawiam ze starostą, to nie podkreślam, że nasze potrzeby są jedyne, a my jesteśmy najważniejsi. Zawsze mówię, że rozumiem, że jest trudno, jest ciężko, że jesteśmy jedną z wielu potrzeb tej społeczności, ale do tej pory byliśmy jednak trochę zaniedbywani, więc może teraz nam pomogą wypłynąć, żebyśmy mogli skrzydła rozwinąć, a później będziemy lepiej sami sobie radzić.



*Edward Żuk, starosta powiatu, podczas otwarcia nowego budynku Koła PSOUU. Za nim stoją: Witold Tkaczyk, dyrektor NFZ Oddział Zamość i Janusz Jurek, dyrektor Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie.*

Nigdy na zasadzie płaszczenia i proszenia się, ale też nigdy w formie żądania, tylko takiego realnego wyluszczenia sprawy. Zawsze też staram się przy okazji powiedzieć, że powiatowi też coś z tego przyjdzie. Jak robimy jakąś większą imprezę, to zawsze władze powiatu są, zawsze starosta coś powie, mają okazję pokazania swojego wkładu. I widzę, że lubią to. Jak przy okazji jakichś konkursów są wręczone nagrody czy dyplomy, to zawsze zapraszamy do tego kogoś ze starostwa – np. nauczycielom wręcza starosta, uczniom – kierownik wydziału oświaty, coś innego dyrektor PCPR-u czy dyrektor poradni psychologiczno-pedagogicznej itd. Z poradnią nam się fatalnie współpracowało, ale zmieniła się dyrektorka, z nową zaczęła się całkiem niezła współpraca, rozumie nasze potrzeby i wie, jaka jest rola zarówno poradni, jak i jej dyrektora.

***Jak to się robi, żeby na stanowiskach, z którymi współpracujecie, znalazły się osoby przychylnie waszej działalności? Czy tego można się nauczyć?***

Chyba tak. Staram się współpracowników tego uczyć. Ponieważ zbliża się już mój wiek emerytalny, znalazłam osobę po pedagogice specjalnej, która ma przede wszystkim ten system wartości, który mi odpowiada.

Nie wiem, czy to jest słuszne, ale na pewno wtedy lepiej się współpracuje. Wiem, że jest to osoba, która bardzo aktywnie angażuje się w działania społeczne, nie pyta: Po co?, tylko – trzeba coś zrobić, to robi. Zabieram ją na konferencje, które organizuje kuratorium, zawsze „wypycham” ją do przodu przy różnych zadaniach.

Co staram się jeszcze wykorzystać? W takich małych środowiskach jak nasze, patrzę kogo opinia się liczy. My mamy taki autorytet - księdza dziekana, który od początku bardzo wiele nam pomagał. Pozytywnie też sympatię biskupa. Ponieważ jestem absolwentką KUL-u, tam kończyłam psychologię, a jeszcze wcześniej byłam wychowanką Urszulanek we Wrocławiu, w związku z tym te atuty skrzętnie wykorzystuję. I to bardzo pomaga. Nie jest to zresztą żadną obłudą, bo ja się z KUL-em bardzo identyfikuję, z tą swoją macierzą z lat 70-tych bardzo się utożsamiam, jak również ze środowiskiem, w którym uzyskałam średnie wykształcenie. Zawsze tę szkołę ceniłam i cenię, i uważam, że to jak sobie teraz w życiu radzę, właśnie stamtąd wyniosłam. I to pomaga mi w pracy na rzecz naszych niepełnosprawnych.

***Czy w związku z tym w tych lobbingsowych działaniach pomaga Pani bardziej psychologia czy osobiste kontakty?***

Powiem szczerze, nigdy nie uważałam się za wielkiego psychologa, bo nie był to kierunek dobrze dobrany do mojego charakteru. Psycholog to człowiek bardziej spokojny, bardziej zrównoważony, człowiek analityczny. Trochę przez przypadek znalazłam się na tej psychologii, ale – to mi na pewno nie przeszkadza. Pomogły te podstawowe prawidła, które psychologia głosi w zakresie nawiązywania kontaktów, więzi interpersonalnych. To na pewno bardzo pomogło. Ale nie jest to warunek. Tu chyba bardziej pomagają cechy osobowe. Mnie postrzega się jako osobę bardzo upartą, konsekwentną. Mam dużo uporu, nie rezygnuję. Jak czegoś odmawiają, to ja uważam, że dlatego, bo komuś odmówić muszą. Ale nie jest powiedziane, że jak trochę się zaczniesz koło tej sprawy chodzić, to nie zmienią zdania (bo nigdy nie rozdzysponują tak środków, żeby coś nie zostało).

M.in. władze powiatowe i biskup zamojski były zaangażowane w tworzenie Wydziału Zamiejscowego KUL-u w Tomaszowie, dzięki czemu mają dodatkową płaszczyznę porozumienia. Władze dobrze postrzegają, że biskup przyjeżdża, chwali naszą działalność. No, a jak biskup idzie z nami w przemarszu na Dzień Godności, to wszyscy też idą – i starosta, ►►

► i wicestarosta, i przewodniczący Rady Powiatu. I jak jesteśmy w kościele, to wszyscy w pierwszych ławkach siedzą (niezależnie, czy ktoś jest orientacji prawicowej czy lewicowej).

Po prostu – władzom należy ustawicznie komunikować, że oni są ważni, że nie wyobrażamy sobie, żeby jakkolwiek uroczystość odbywała się bez nich, oni są gospodarzami terenu i to, co my robimy, to w zasadzie są ich działania. Oni nas wspierają, przekazują nam dotacje, a my im tylko pomagamy zrealizować te zadania, za które są odpowiedzialni. Konkluza jest taka, że **razem** załatwiamy problem niepełnosprawności intelektualnej. Ale oni muszą czuć, że są w tym obecni i bez nich niewiele bylibyśmy w stanie zrobić.

### **Kto jest partnerem w waszych lokalnych działaniach integracyjnych?**

Ponieważ OREW jest placówką edukacyjną – w działania integracyjne włączamy głównie szkoły. I to te szkoły, dla których starostwo jest organem prowadzącym (choć szkoły podstawowe czy przedszkola – również). Po takich spotkaniach zawsze coś organizujemy - dla dzieci, młodzieży np. dyskotekę i poczęstunek, i zawsze organizujemy stół dla dyrektorów zaproszonych szkół i placówek, a także wszystkich osób, które mają cokolwiek wspólnego z osobami niepełnosprawnymi z racji urzędu: GOPS-y, MOPS-y, PCPR, wójtowie gmin (którzy dotują transport), władze lubelskiego PFRON-u, dyrektor Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej, Lubelskie Forum Organizacji Osób Niepełnosprawnych, przedstawicieli Wojewódzkiego Zespołu ds. Orzekania o Niepełnosprawności. Zawsze na jakieś 50-60 osób taki stół jest przygotowany. I trzy czwarte z oczekiwanych gości przychodzi. A później to procentuje, to jest taki łańcuszek. Tworzy się odpowiedni klimat. I widzę, że lubią do nas przychodzić. Jest okazja do wymiany poglądów, a także, żeby pokazać naszą pracę, zaangażowanie w sprawę i efekty oraz rozwój działań.

Myszę, że podstawą uznania u władz lokalnych jest prezentowana przez placówkę wysoka jakość pracy. Tę jakość osiąga się poprzez ogromne zaangażowanie nie tylko władz Stowarzyszenia, ale również, a może przede wszystkim pracowników, na przestrzeni dłuższego okresu działalności.

### **Kolejny ważny składnik sukcesu – właściwy dobór pracowników?**

Dobór pracowników, ale jeszcze jedno: cały czas uświadamianie pracownikom, że w przeciwieństwie do placówek budżetowych, które bez większych przeszkód przetrwają, my będziemy istnieć tylko wówczas, gdy

będziemy bardzo dobrzy, a nawet celujący. Oczywiście, na miarę naszego rozeznania, naszych możliwości – i kwalifikacyjnych, i lokalowych, i sprzętowych, ale musi być na naprawdę wysokim poziomie.

Nie lubię słowa lider, ale jeżeli jest się tą osobą wiodącą, to trzeba sytuacją i trochę emocjami zmanipulować. Trochę ludzi podciągać, pokazywać cel, któremu się służy. Pokazywać go też w nieco innym wymiarze: to, co robimy dla innych, to dla siebie robimy, dbamy o to, aby trwały nasze miejsca pracy. Doskonalać siebie i swój warsztat pracy. Osiągamy satysfakcję zawodową i życzliwość naszych podopiecznych. Trzeba ustawicznie uświadamiać pracownikom, że gdyby nie mieli miejsc pracy w placówkach Stowarzyszenia, to przypuszczalnie w warunkach Tomaszowa, nie znaleźliby pracy w ogóle.

### **Ważna jest zatem współpraca nie tylko z instytucjami zajmującymi się wyłącznie osobami niepełnosprawnymi?**

Nawiązałam bardzo dobre kontakty z dyrektorem Powiatowego Urzędu Pracy i niesamowicie mi to pomaga. W tej chwili otworzyła się taka ścieżka – staży dla osób powyżej 25. roku życia. Mieliśmy w tym roku taką sytuację: wybudowaliśmy budynek, zagłębiony w ziemi prawie 2 metry i – rozpacz – nie mamy kanalizacji burzowej. Nie dlatego, że nie wiedzieliśmy, że to trzeba zrobić, ale nie było pieniędzy. Wymyśliłyśmy coś takiego: z urzędu pracy dostałam 8. stażystów, wszystkie osoby ze średnim wykształceniem (po terapii zajęciowej i pielęgniarki), te osoby przyjechałam na staż od 1 września, po jednej osobie, jako pomoc nauczyciela do każdej grupy. A ponieważ mamy takie dzieci, które trzeba dźwigać, zatrudniamy na stałe kilku mężczyzn jako pomoce nauczycieli. Powiedziałam im tak: *Panowie, musimy zrobić kanalizację. Trochę pomogli nam sponsorzy. Mamy kręgi, mamy rury, mam parę złotych, żeby odwiert zrobić, mam na inspektora nadzoru i na jednego fachowca, który przyjdzie na dwa dni. Ale trzeba wielki wykop zrobić. Jest to bardzo ciężka praca. Przychodzimy na 7<sup>00</sup> i pracujemy do 18<sup>00</sup>. Pasuje?* – *Nie ma sprawy. Pasuje.* Panowie z domu poprzywozili taczki, szpadle i kanalizację zrobiliśmy w 3 dni.

Nie mogłam dostać z PUP-u pieniędzy, ale dostałam ludzi, którzy w grupach, razem z nauczycielem doskonale sobie poradzili, a moich panów zaangażowałam do tej ciężkiej pracy. Podjęliśmy wspólnie taką decyzję, że dostali po 2 dni wolnego, dostali podziękowania na Dzień Nauczyciela, pochwałę do akt – za tę dodatkową, cięższą pracę, do której przecież nie byli zatrudniani, w najbliższej przyszłości będzie również premia.

### **Czyli – Pani się nie odmawia.**

Pracownicy tak twierdzą. Ale to nie jest tak, że tylko oni pracują. Ja też zakasywałam spodnie do kolan, zakładałam buty robocze i tam z nimi byłam. Dźwigać nie dźwigałam, bo ja jestem kobieta leciwa, ale różne drobniejsze rzeczy razem z nimi robiłam.

A potem, jak starosta mówi mi: *Pani to wszystko ma, a innym szkołom brakuje, a też mają potrzeby!*, to ja odpowiadam: *Pania starosto, dzisiaj nikt nikomu nie zabrania pracować. Dzisiaj jest konkurencja, niech każdy dba o jakość swojej pracy.* Nauczyciele w szkołach budżetowych mają pensum 18 godzin. U nas jest pensum 36 godzin i 40 godzin pracy w placówce tygodniowo, pracujemy według Kodeksu Pracy a nie Karty Nauczyciela. Jak trzeba coś zrobić dla placówki, to każdy pracownik musi się w to angażować według swoich możliwości i umiejętności, i robi to, bo widzi w tym swój interes.

Osoba, która jest odpowiedzialna za działalność musi się mocno angażować i to muszą widzieć nie tylko władze, ale również i pracownicy.

### **Jakimi sposobami dociera Pani do władz?**

Władzom trzeba okazać dużo szacunku, doceniać je, również chwalić i dziękować. Chociaż ma się wizję tego, co trzeba zrobić, należy się ich poradzić i tak pięknie przedstawić sprawę, żeby to, co chcemy zrobić, było czasem ich decyzją. Czasem pójść i powiedzieć, że zrobimy coś, bo wydaje nam się, że dobrze byłoby, aby nasz powiat się tym zaznaczył.

W ubiegłym roku Starostwo nie dało nam pełnej dotacji dla OREW, naprawdę niewiele brakowało - 40 czy 50 zł na ucznia, ale po uzgodnieniu z Zarządem Koła, podjęliśmy decyzję, żeby jednak podpisać umowę. Porozmawiałam ze skarbnikiem Powiatu i on mi powiedział, że w tej chwili nie ma pieniędzy, ale jak będą to dostaniemy resztę. Umowę podpisaliśmy, a pod koniec roku dali nam wyrównanie, pieniądze się przydały. Wydaje mi się, że czasem minimalne ustępstwo trzeba zrobić. Nie starać się stawić wszystkiego na ostrzu noża.

Ale kiedy na początku wypowiedzieli nam prowadzenie warsztatu, to wtedy autentycznie pokazaliśmy, że my potrafimy się obronić, więc lepiej postępować z nami fair. Włączyliśmy PFRON, panią Prezes, pani Prezes – radcę prawnego, który przygotował taką solidną opinię prawną. Był to trudny moment. Wypowiedzenie sobie było, a my robiliśmy swoje, zorganizowaliśmy konferencję, przyszedł ksiądz dziekan, a jak dziekan przyszedł, to starosta i wicestarosta, i przewodniczący Rady Powiatu też przyszli. Przedstawiciele Starostwa byli na rozpoczęciu

i na wykładach, później na bankiet przyszły władze, pobawili się z nami, podyskutowali o problemach. Zobaczyli, że są tu ludzie niemal z całej Polski, że Stowarzyszenie to silna i duża organizacja. A przy okazji takiego działania jest zauważany również wkład pracy samorządu, starosta zwykle na konferencji ma okazję zabrać głos. Od tego czasu zaczęły się przełamywać chłodne stosunki i w tej chwili jest bardzo dobra współpraca.

Teraz jak zwracaliśmy się do PFRON-u o dofinansowanie w ramach programu „Edukacja”, PFRON się upierał, że wniosek trzeba składać poprzez samorząd. Ja chciałam samodzielnie, bo w powiecie jest szkoła specjalna i ona może tylko przez starostwo wystąpić o dotację, ale poszłam do starosty, zapytałam, czy jeżeli będzie potrzeba, wystąpi o te środki. Od razu powiedział, że oczywiście, że nie mogą się pieniądze zmarnować i dobrze, że wiemy, skąd je ściągnąć do naszego regionu. W ubiegłym roku w ramach kontraktu wojewódzkiego podpisaliśmy umowę z marszałkiem o środki na budowę budynku rehabilitacji i okazało się w pewnym momencie, że chociaż już przez marszałka i przez nas umowa była podpisana, to dodatkowo trzeba było podpisać ją ze starostą, a środki mogą być przekazane dla Stowarzyszenia wyłącznie poprzez budżet powiatu. Nie uzgadniałam tego ze starostą, on sam składał 6 czy 7 wniosków na inne zadania i wtedy go zapytano, czy nasz wniosek „przepuści” przez starostwo. Powiedział: *Komu innemu to bym się zastanawiał, ale im wezmę, bo oni zrobią to od początku do końca dobrze.*

Nie wiem czy to co robimy jest zwyczajne, czy to nadzwyczajne, ale widzę, że dzięki temu jesteśmy, rozwijamy się. W takim małym środowisku mamy 54. uczniów w OREW-ie, 35. uczestników WTZ i chętnych już jest kolejka. Widzimy, że teraz nie ma sensu rozbudowywać WTZ-u tylko trzeba brać się za ZAZ lub inne formy działania, pozwalające zatrudniać naszych niepełnosprawnych. Przecież nie zamienimy WTZ w dom pomocy społecznej, a być może dom pomocy społecznej też będziemy musieli zorganizować. Licząc na sojuszników naszych działań wśród samorządowców, mamy nadzieję, że zapewnimy realizację potrzeb naszych niepełnosprawnych w dalszych etapach ich życia.

Rozmawiała:

**Barbara Ewa Abramowska**

<sup>1</sup> Socjotechnika - ogół metod, środków i działań praktycznych zmierzających do wywołania pożądanych przemian w postawach lub zachowaniach społecznych. Podstawowe metody socjotechniczne: perswazja, manipulacja, intensyfikacja lęku. W praktyce oddziaływania socjotechniczne kierowane są zarówno na emocje (np. strach, współczucie, miłość), jak i intelekt (prezentacja danych statystycznych, powoływanie się na badania i autorytety naukowe).

## POZYSKANA SYMPATIA



PRZEMARSZ Z OKAZJI DNIA GODNOŚCI OSOBY Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ INTELEKTUALNĄ 2005

Przykładem skutecznego i mądrego wchodzenia w główny nurt lokalnej działalności jest Koło PSOUU w Lidzbarku (41 członków, ale aż prawie 100. podopiecznych z terenu czterech ościennych gmin). Koło dotąd nie prowadzi żadnej placówki, choć w planach jest utworzenie ośrodka, dla którego wybrano już nazwę spośród wielu propozycji wolontariuszy, współpracujących ze stowarzyszeniem – „Dar Anioła”.

Tylko w tym roku Koło zorganizowało:

- obchody Dnia Godności Osoby z Niepełnosprawnością Intelektualną – msza święta, przemarsz z orkiestrą dętą OSP, występ w Ośrodku Kultury (13.05.)



RADOŚĆ  
PO WYSTĘPIE NA  
SCENIE OŚRODKA  
KULTURY

- III Zawody Wędkarskie dla Osób Niepełnosprawnych „Rybka 2005” (28.06.) – we współpracy z Biurem Promocji Lidzbarka i lokalnym Kołem Polskiego Związku Wędkarskiego



ZAWODY WĘDKARSKIE „RYBKA 2005”

- dwutygodniowy turnus spotkań integracyjnych (4-15.07.)
- warsztaty plastyczno-wikliniarskie (18.07. – 19.08.) zakończone wystawą plenerową „Dary natury” pod patronatem burmistrza Lidzbarka Piotra Kramkowskiego

PODZIĘKOWANIA DLA  
WITTHATA MALIKA,  
WIRTUOZA MUZYKI  
ORGANOWEJ ZA  
KONCERT Z OKAZJI  
DNIA GODNOŚCI



▶ dwutygodniowy turnus rehabilitacyjno-  
logopedyczny (18-29.07.)

■ kolonie letnie (Ośrodek Caritas w So-  
czewce koło Płocka, 18-30.08.). Część  
dzieci mogła wypoczywać dzięki wspar-  
ciu Telewizji Polskiej, w ramach akcji  
„Reklama dzieciom”.



WOLONTARIUSZKI PODCZAS ZABAWY Z DZIEĆMI

Do działań Koła włączane są różne insty-  
tucje i organizacje, nie tylko władze gminy.  
Cały czas zaangażowana jest w tę działal-  
ność Justyna Szostek z Miejsko-Gminnego  
Ośrodka Kultury. Mszę świętą w Dniu God-  
ności koncelebrowali ksiądz dziekan Marian  
Kruszona i ks. Marian Wiśniewski. „Rybkę  
2005” współorganizowało już po raz trzeci  
lidzbarskie Koło PZW. Dzięki współpracy z  
pastorem Krzysztofem Leśnikiem, prace  
plastyczne podczas pikniku „Dary natury”  
oglądali i bawili się razem z niepełnospra-  
wnymi dziećmi amerykańscy studenci z Atlan-  
ty, spędzający wakacje w Lidzbarku. Zarówno  
na Dzień Godności, jak i na zawody węd-  
karskie przyjeżdżają do Lidzbarka niepełno-  
sprawni przyjaciele z bliższych i dalszych  
miast regionu, m.in. z Działdowa, Żuromina,  
Dobrego Miasta, Iławy, Nidzicy, Mikołajek.  
W imprezach biorą udział lidzbarskie przed-  
szkolaki, uczniowie, harcerze.

Jak mówi Przewodniczący Zarządu  
Aleksander Szczepański „perłą” działalności  
Koła są wolontariusze. Jest to aż 80. mło-  
dych ludzi – uczniów lidzbarskich szkół ponad-  
podstawowych. Zostali oni podzieleni na trzy  
grupy:

■ I – to uczennice gimnazjum, które regu-  
larnie raz w tygodniu przez co najmniej  
trzy godziny towarzyszą osobom najcię-  
żej niepełnosprawnym w ich domach,  
zastępując w opiece rodziców, którzy mogą  
w tym czasie załatwić swoje sprawy.

■ II – uczniowie z zespołu szkół technicz-  
nych, którzy pod kierunkiem profesora  
Piątkowskiego zajmują się „obróbką” kom-  
puterową wszelkich niezbędnych druków  
– zaproszeń, dyplomów, kart świątecz-  
nych itp.



PIKNIK „DARY NATURY”



ZAWODY „RYBKĄ 2005” ODBYWAJĄ SIĘ  
ZE WSPARCIEM STRAŻY WODNEJ



STAŁY ELEMENT ZAWODÓW:  
WYPUSZCZANIE RYB DO JEZIORA



SŁODKI POCZĘSTUNEK  
DLA WSZYSTKICH UCZESTNIKÓW



W OCZEKIWANIU NA OGŁOSZENIE WERDYKTU



WRĘCZANIE DYPLOMÓW I NAGRÓD



RADOŚĆ ZWYCIĘZCY

■ III – licealistek zajmujących się oprawą  
artystyczną i przygotowaniem organiza-  
cyjnymi wszystkich stowarzyszeniowych  
imprez.

Nie bez znaczenia jest także udział przed-  
stawicieli lokalnych mediów – o prawie każdej  
inicjatywie Koła w Lidzbarku pisze (i bogato  
ilustruje zdjęciami) Marek Raczyński w  
„Gazecie Działdowskiej”.

Dobrym sposobem na pozyskanie sympatii  
lokalnego społeczeństwa jest także wielo-  
kierunkowość działań. Na przykład, na pik-  
niku prezentującym dokonania uczestników  
warsztatów plastyczno-wikliniarskich, oprócz  
możliwości nabycia wyrobów z wikliny,  
szkła, drewna oraz naturalnych surowców  
(liście, kwiaty, szyszki i kłosy), można było  
zmierzyć sobie ciśnienie, poziom cukru we  
krwi oraz posłuchać muzyki poważnej. Szeroka  
oferta dla większości mieszkańców i tury-  
stów. Ponadto część wyrobów została przeka-  
zana w podziękowaniu dla sponsorów warsz-  
tatów. To bardzo ważne, aby nie zapominać  
o każdym wsparciu, to procentuje.

Opr. BEA

Zdjęcia: Marek Raczyński

# LUBIĘ, JAK KTOŚ MNIE SŁUCHA...

- czyli o tym, jak osoby z niepełnosprawnością intelektualną prowadziły zajęcia dla dzieci

Z korytarza dobiega wesoły dziecięcy gwar. „O! Idą, już idą!” – w jednej z sal Warsztatu Terapii Zajęciowej przy ul. Głogowej w Warszawie ostatnie nerwowe poprawianie strojów, przypomnienie roli. Za chwilę gromadka drugoklasistów tłoczy się przy drzwiach. Dzieci cichną, obserwują niepewnie, co się wydarzy. Do akcji wkracza pan Adam: „Dzień dobry, zapraszamy na salę, usiądźcie na krzesłach.” Mali goście – o ile to możliwe – zajmują miejsca z dala od gospodarzy. Na wszystkich twarzach maluje się skupienie. Zaczynają się zajęcia.

Po piętnastu minutach już nikt nie boi się pani Małgosi, która się jąka i trudno ją czasem zrozumieć, ani pana Wojtka, który prawie nic nie mówi i ma taką dziwną twarz. Trwa zabawa, można się przebrać za Indianina albo Chińczyka. Wspólne pozowanie do zdjęć. Znowu jest głośno i radośnie. Na pożegnanie podawanie rąk, machanie i gromkie: „Do widzenia”, bo już za tydzień kolejne zajęcia – lepienie z gliny!

Świat ludzi z niepełnosprawnością, a zwłaszcza niepełnosprawnych intelektualnie, bywa odbierany jako świat obcy i niezrozumiały, świat, którego się obawiamy. Jednak jeśli mamy możliwość wejścia w relację z taką osobą, okazuje się, że jest ona całkiem do nas podobna, że reaguje podobnie, że nawet można z nią porozmawiać. I mówi o swoich potrzebach dobrze nam znanych: pragnie być blisko innych ludzi.

Dlatego ważne jest nie tylko zaproszenie tych osób do „naszego świata”, ale i pomoc w przekroczeniu jego progu - takim wspieraniem, które ułatwi im funkcjonowanie w tym świecie. Rozwijać się można najpełniej w kontakcie z drugim człowiekiem.

Stąd w Warsztacie Terapii Zajęciowej Zarządu Głównego Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym narodził się pomysł - realizowany już od kilku lat - wychodzenia na zewnątrz z propozycjami współpracy uczestników ze społecznością lokalną.

Jedną z inicjatyw jest współpraca Warsztatu z pobliskimi szkołami i przedszkolami, głównie w oparciu o zajęcia z gliną i ostatnio uatrakcyjnione elementami fotografii, w których osoby z niepełnosprawnością intelektualną występują w roli instruktorów i opiekunów dzieci.

## TRUDNE POCZĄTKI

Początki nie były proste. Kierownik WTZ, Łukasz Pisarski, wielokrotnie wydeptywał ścieżki do pobliskich szkół podstawowych i przedszkoli z ofertą współpracy. Ryzyko podjęła początkowo tylko Szkoła Podstawowa nr 205.

Pierwsze zajęcia ceramiczne dla dzieci odbywały się w 2002 roku, w podziemiach kościoła przy ul. Madalińskiego. Miejsce neutralne i „bezpieczne”. Przychodzili uczniowie wszystkich po kolei klas wraz z pedagogiem szkolnym, panią Mariolą Szperl, która koordynowała działania Szkoły, swoimi wychowawcami i kilkorgiem ciekawych zajęć, choć pełnych jeszcze obaw, rodziców. Wszystkich, wraz z uczestnikami Warsztatu, połączyła frajda eksperymentowania z gliną.



Uwieńczeniem kilkumiesięcznej wspólnej pracy była wystawa gotowych wytworów w pobliskim Domu Kultury. Na wernisaż przybyły tłumy dzieci i ich rodzin. Odwaga dyirekcji i grona pedagogicznego Szkoły została nagrodzona dużym zadowoleniem adresatów programu. Furtka do dalszej współpracy została otwarta.

W kolejnym cyklu spotkań każda klasa spotykała się z osobami niepełnosprawnymi dwukrotnie, tym razem na terenie szkoły. Dzieci znowu miały okazję do pobawienia się gliną, a zarazem poznawania tych „innych”, którzy okazywali się całkiem fajni. Niestety w starszych klasach pojawiła się większa bariera wstydu i nieufności. Dwukrotne spotkanie okazało się nie zawsze wystarczające, by tę barierę do końca pokonać. Jednak był to ważny etap we wzajemnym „oswajaniu się”.

Dużym krokiem w zaistnieniu osób niepełnosprawnych w społeczności lokalnej był ich samodzielny udział w Dniu Otwartym Szkoły. Dwoje uczestników Warsztatu podczas weekendu przyjechało i poprowadziło stoisko z ceramiką powstałą podczas zajęć.

Prezentowali prace dzieci i udostępniali je do malowania. Stoisko cieszyło się ogromnym zainteresowaniem uczniów i ich rodziców.

Po tych uwiecznionych pewnym sukcesem „eksperymentach” zaproszono nas do kolejnej szkoły – Szkoły Podstawowej nr 202. Tu również program cieszył się popularnością. Coraz więcej dzieci mogło zetknąć się bezpośrednio z osobami niepełnosprawnymi i poznać specyfikę ich funkcjonowania.

## W ROLI NAUCZYCIELI

Jednak we wszystkich tych działaniach (oprócz organizacji stoiska w Dniu Otwartym Szkoły) osoby z niepełnosprawnością intelektualną odgrywały drugorzędną rolę. Brały wprawdzie czynny udział w organizowaniu materialnej strony zajęć, przygotowując glinę i potrzebne narzędzia oraz dbając o gotowe prace dzieci, ale podczas spotkania wykonywały jedynie proste czynności lub obierały pozycję obserwatora zajęć prowadzonych przez instruktora WTZ. To przyglądanie się było jednak niezbędne w ich dojrzeniu do bardziej adekwatnych do wieku kontaktów społecznych z dziećmi i ich wychowawcami. Nadszedł czas wzięcia większej odpowiedzialności.

Kolejnym, tym razem przełomowym, projektem był autorski (owoc współpracy pedagoga szkolnego i kadry WTZ) rozbudowany program dziesięciu spotkań arteterapeutycznych poprowadzonych od początku do końca przez uczestników Warsztatu. ▶▶



Do roli nauczyciela w pracy z dziećmi zgłosiło się wielu chętnych. Jednak ze względu na nowatorstwo pomysłu i konieczność poświęcenia dużej uwagi każdemu prowadzącemu, wybrane zostały trzy osoby. Jedna z nich z dużymi problemami emocjonalnymi, druga - podatna na frustracje. Kolejna - z bardzo zaburzoną zdolnością mowy, a zatem z ogromnymi kłopotami z porozumiewaniem się oraz widoczną niepełnosprawnością (zniekształcona twarz). Z ramienia szkoły w programie wzięła udział grupa piętnastoorga dzieci w wieku wczesnoszkolnym, mających problemy rozwojowe, również zaburzone emocjonalnie. Po raz pierwszy działania z gliną uatrakcyjnione były zabawami grupowymi oraz czytaniem i omawianiem treści odpowiednio dobranej literatury dziecięcej.

Wszyscy uczestnicy WTZ przygotowali także imprezę dla uczniów z okazji przypadającego na czas trwania programu Dnia Dziecka. Zaprosili ich na teren Warsztatu, gdzie czekał poczęstunek oraz tańce i zabawy grupowe, a w stoiskach można było zrobić maskę oraz ceramiczne korale.

Każde zajęcia były poprzedzone wieloma przygotowaniem, często także pracą indywidualną (głównie nauka płynnego czytania tekstów). Każde też wymagały omówienia po ich przeprowadzeniu. Jednak wysiłek ten zaowocował już po kilku spotkaniach. Dzieci bardzo żyły się z ich nowymi „nauczycielami”, a pani pedagog często potwierdzała terapeutyczne znaczenie tych spotkań dla uczniów, którzy sprawiali kłopoty wychowawcze, opowiadając nam o zmianach w ich zachowaniu.

## ZAJĘCIA CERAMICZNO – FOTOGRAFICZNE

Od września 2005 roku Warsztat, jako zwycięzca przetargu ogłoszonego przez Mazowieckie Centrum Polityki Społecznej, rozpoczął realizację kolejnego projektu, tym razem programu edukacyjnego, skierowanego do uczniów szkół podstawowych, a mają-

cego na celu kształtowanie pozytywnego wizerunku osoby niepełnosprawnej. Głównym celem przedsięwzięcia miała być integracja obu środowisk – w tym wypadku uczniów Szkoły Podstawowej nr 205 - poprzez wspólną pracę oraz poszerzenie wiedzy osób pełnosprawnych na temat problematyki związanej z niepełnosprawnością intelektualną.



Do realizacji celu wybraliśmy pracownię ceramiczną i fotograficzną. Nie stało się to bez przyczyny. Specyfika i możliwości obu pracowni są bardzo ciekawe i kuszące dla dzieci. A takie właśnie miały być te zajęcia: ciekawe, atrakcyjne i nie pozwalające się nudzić. Uczestnicy WTZ spotkali się z każdą z sześciu klas (po dwie klasy drugie, trzecie i czwarte) trzykrotnie. Wszystkie trzy spotkania ułożone zostały w cykl i stanowiły integralną całość z wbudowaną fabułą. Pierwsze spotkania zawierały elementy fotografii, na drugich osoby niepełnosprawne pomagały dzieciom lepić z gliny, trzecie - to przekazanie uczniom ich gotowych wytworów oraz podziękowanie za współpracę. Pierwsze dwa zajęcia odbywały się na terenie Warsztatu, ostatnie natomiast podczas wizyty warsztatowiczów w szkole.

Do zajęć z dziećmi przygotowywane były wszystkie osoby z obu pracowni. W naszym Warsztacie uczestnicy co dwa miesiące wybierają pracownię. Przed wyborem na wrzesień i październik wszyscy zostali poinformowani o planowanej realizacji projektu współpracy ze szkołą. Wybierając pracownię ceramiczną bądź fotograficzną musieli brać pod uwagę swoje uczestnictwo zarówno w zajęciach z dziećmi, jak i przygotowaniach oraz próbach do nich. W trakcie trwania zajęć nie mogli zmienić swojej decyzji.

Dzięki temu osoby niepełnosprawne mogą nauczyć się poważnie podchodzić do swoich wyborów oraz odpowiedzialności za dane słowo lub podejmowane decyzje.

Pracę zaczęliśmy od ustalenia scenariusza zajęć oraz opracowania listy niezbędnych rekwizytów. Przy czym instruktorzy stworzyli tylko szkielet zajęć, a wszystkie dodatkowe zabawy, listę niezbędnych przedmiotów, wreszcie wypowiedzi ustaliła wspólnie cała grupa.

Próby rozpoczęły się dwa tygodnie przed pierwszym spotkaniem z dziećmi. Czterogodzinny czas pracy w pracowniach podzieliliśmy na dwie części. W pierwszej trwały przygotowania uczestników do występów, w drugiej cała grupa robiła niezbędne zakupy i wykonywała rekwizyty. Ten podział czasu na pracę umysłową i manualną był pomocny w koncentrowaniu uczestników, ograniczaniu ich zmęczenia, a tym samym zniechęcenia do całego programu.

Dokonałiśmy podziału na role. Do każdej z nich zgłosiły się po dwie osoby. Było to zamierzone działanie. Dzięki niemu uniknęło się „katastrofy” w wypadku nieobecności jednej z osób, a uczestnicy czuli się pewniej, mogąc liczyć na wzajemne wsparcie. Trema, potrafiąca zniweczyć wystąpienie zazwyczaj dotyka jedną osobę. Druga może w takim momencie pomóc. Każdą wypowiedź uczestnik musiał wielokrotnie przećwiczyć w warunkach „szkoleniowych”, podobnych do tych panujących podczas zajęć. W wypadku niejasnych instrukcji podawanych przez uczestnika, rolę ćwiczonego aż do chwili, kiedy jego wypowiedź stawała się klarowna i na tyle prosta, że był ją w stanie dobrze zapamiętać.

Niezbędne podczas tego typu przygotowań okazywało się nieustanne motywowanie, wskazywanie postępów, odwoływanie się do podjętej odpowiedzialności. Dzieci są bardzo wymagającą grupą odbiorców: po pierwsze nie kryją znużenia, po drugie łatwo je zawieść. Odwołanie zajęć jest wykluczone. Uczestnicy byli tego świadomi, doświadczyli tego podczas wcześniejszej pracy z dziećmi. Dlatego naprawdę starali się dać z siebie jak najwięcej. Po dwóch tygodniach przygotowań rozpoczęliśmy zajęcia z dziećmi. Odbywały się one dwa razy w tygodniu. Równoległe do spotkaniami z dziećmi trwały kolejne próby, doskonalenie scenariusza, przygotowywanie następnych uczestników do wystąpienia (rotacja była spowodowana chorobami niektórych uczestników oraz ich czasowemu uczestnictwu w zajęciach w pracowniach kulinarnej i umiejętności społecznej).



Na pierwszych spotkaniach dzieci były witane przez dwóch uczestników przy wejściu do budynku, kierowane do szatni i przeprowadzane na piętro do sali, w której czekali już pozostali gospodarze. Tam proponowali im zajęcie miejsca w kręgu. Żeby skruszyć pierwsze lody, dwie kolejne osoby niepełnosprawne prosiły o przedstawianie się oraz zabawę polegającą na podaniu nazwy swojego ulubionego zwierzęcia.

Po tym wstępie następowała zasadnicza część zajęć. Dwie kolejne osoby zapraszały dzieci do zabawy w rodziny z różnych stron świata: chińską, indiańską, afrykańską i rzymską. Najpierw trzeba było przebrać się we wcześniej przygotowane kostiumy (były to tylko „półprodukty”, aby zostawić miejsce dla inwencji twórczej dzieci). Następnie każda grupa miała ustalić role w „rodzynie” oraz przygotować krótką scenkę charakterystyczną dla regionu, który reprezentowała. Przygotowania w każdej grupie koordynowali uczestnicy WTZ, których zadaniem było nie tylko pomóc dzieciom w przebieraniu się, ale również stać się jednym z członków „rodziny” oraz ustalić z dziećmi rolę, jaką odgrywać ma każda osoba podczas przedstawiania scenki.

Po przygotowaniach następował punkt kulminacyjny. Każda z „rodzin” proszona była przez uczestnika prowadzącego tę część zajęć o przejście na „scenę”, przedstawienie członków „rodziny”, odegranie scenki i w końcu pozowanie do wspólnego zdjęcia. Po oklaskach miejsce zajmowała kolejna grupa.

Potem następował czas na wystąpienie uczestników, w którym opowiadali o Warsztacie, o problemach osób niepełnosprawnych intelektualnie, o tym, z czym mają trudności i o tym, w czym są dobrzy, co potrafią samodzielnie zrobić. Zajęcia kończyły się podziękowaniem za wspólnie spędzony czas oraz zapowiedzią kolejnego spotkania. Wybrani uczestnicy odprowadzali dzieci do szatni.

Zajęcia ceramiczne analogicznie zaczynały się od powitania w szatni. W głównej sali WTZ czekały na dzieci przygotowane stoliki, przy każdym - miejsce dla trójki dzieci i jednego uczestnika. Na początku dwóch warsztatowiczów zapraszało dzieci do zabawy w „Kalamury” - odgadywanie pokazywanych przez jedną osobę hasel.

Kolejnym elementem zajęć było lepienie z gliny ramek do zdjęć wykonanych na pierwszym spotkaniu. Część uczestników rozdawała fotografie i glinę, dwóch przeprowadzało instruktaż. Tłumaczyło, na co trzeba zwrócić uwagę przy lepieniu. Osoby niepełnosprawne siedzące z dziećmi przy stolikach miały za zadanie podawać dzieciom dodatkową glinę, służyć wiedzą i doświadc-

zeniem wyniesionym z pracy w pracowni ceramicznej oraz przede wszystkim - rozmawiać ze swoimi gośćmi.

Po zakończeniu lepienia następował czas na mycie rąk i prezentację swoich dzieł. Każde dziecko pokazywało swoją pracę, chwaliło się nią i nagradzane było gromkimi brawami. Na pożegnanie uczestnicy zapowiadali swoją wizytę w szkole, aby rozdać gotowe zdjęcia, oprawione w zrobione przez dzieci ramki.



Trzecie spotkania miały miejsce w szkole. Uczestnicy wywoływali kolejne dzieci na środek sali. Każdy uczeń dostawał swoją gotową pracę, a następnie wraz z nią miał robione zdjęcie aparatem typu Polaroid. I po chwili każdy mały twórca trzymał w ręku zdjęcie dokumentujące jego artystyczne poczynania. Odrobina magii, którą lubią wszystkie dzieci.

## PO ZAJĘCIACH

Po każdym spotkaniu z dziećmi omawialiśmy je z uczestnikami. Był czas na podzielenie się swoimi refleksjami, opowiedzenie o trudnościach, obawach, tremie. Był to również czas na przeżycie sukcesu, podzielenie się radością z wypełnienia swojego zadania, opowiedzenie o spotkaniu z dziećmi.

### Oto kilka z wypowiedzi uczestników:

- „*lubię jak ktoś mnie słucha [o dzieciach] i pomaga mi w mówieniu [o innych uczestnikach]*” (p. Agata),
- „*dzieci są dla mnie bardzo miłe i serdeczne, pracowałam bardzo swobodnie, miałam mniejszą treść*” (p. Anna),
- „*nie chciałam uciekać, to było silniejsze ode mnie*” (p. Dagmara),
- „*dzisiaj pierwszy raz siedziałam przy stole z chłopakami!*” (p. Małgorzata).

O stopniu zaangażowania uczestników zarówno w zajęcia z dziećmi, jak i przygoto-

wania do nich może świadczyć wypowiedź pana Wojciecha: „*W domu mówiłem do lustra, ćwiczyłem*”.

Z naszych obserwacji wynika, że prowadzone od kilku lat zajęcia z dziećmi bardzo korzystnie wpływają na zachowania osób z niepełnosprawnością intelektualną. Stają się one bardziej empatyczne, mają większą swobodę w kontaktach z dziećmi i dorosłymi, sprawniej się komunikują, mają większą świadomość przeżywanego emocji, lepiej radzą sobie ze stresem (mniej reakcji ucieczkowych, chętniej podejmowane ryzyko) i współpracują w grupie. Widzimy także postęp w samodzielnej organizacji miejsca pracy i w kontroli przebiegu spotkań.

Również w szkole podstawowej miały miejsce spotkania, na których swoimi refleksjami dzieliły się dzieci. Dla nich też był to ważny czas, podczas którego nie tylko się bawiły, ale i sporo się nauczyły o świecie osób niepełnosprawnych, zmniejszyły swoje obawy. Jedno z dzieci zapytane o odczucia z zajęć powiedziało, że najbardziej podobało mu się to, że „*osoby niepełnosprawne, kiedy komuś coś nie wychodzi, nie śmieją się z niej, tylko pomagają*.” Inne zauważyło, że „*osoby niepełnosprawne są wesole, a ono zawsze myślało, że tak nie jest*”. Jeszcze inne zaczęło opowiadać o swoim niepełnosprawnym bracie. Kolejny z uczniów po pierwszych zajęciach wbił haczyk w ścianę swojego pokoju, czekał na gotowe, oprawione zdjęcia. Ważna jest również rodząca się sympatia między uczestnikami WTZ i dziećmi. Na zaproszenie Warsztatu na wieczorek połączony z pieczeniem kielbasek zareagowało kilkanaścioro dzieci, które przyprowadziły swoich rodziców. Szkoła włączyła integrację do celów swoich oddziaływań pedagogicznych, zapisując ją w programie. Na jej stronie internetowej widnieją informacje o współpracy z WTZ.

Obserwując radość i zaangażowanie w prowadzone zajęcia zarówno dzieci, jak i uczestników Warsztatu, można mieć nadzieję na zmniejszenie istniejącego dystansu między osobami z niepełnosprawnością intelektualną a resztą społeczeństwa, co będziemy mogli odczuć za kilka, kilkanaście lat. To wspaniała lekcja otwarcia i akceptacji. Kolejne doświadczenia w prowadzeniu zajęć integracyjnych przekonują, że jest to jeden z najbardziej efektywnych sposobów nabywania umiejętności społecznych przez dorosłe osoby niepełnosprawne intelektualnie, doświadczania siebie w nowej roli - nauczyciela i opiekuna.

Magdalena Jurkowska  
Urszula Lewandowska

Poniższe opracowanie omawia uprawnienia rodzin wychowujących dzieci niepełnosprawne, przysługujące im świadczenia rodzinne na podstawie ustawy z dnia 28 listopada 2003 r. o świadczeniach rodzinnych (Dz. U. Nr 228, poz. 2255 ze zm.) oraz przysługującej zaliczce alimentacyjnej na podstawie ustawy z dnia 22 kwietnia 2005 r. o postępowaniu wobec dłużników alimentacyjnych oraz zaliczce alimentacyjnej (Dz. U. Nr 86, poz. 732 ze zm.).

# ŚWIADCZENIA RODZINNE

## i zaliczka alimentacyjna przysługujące rodzinom wychowującym dzieci niepełnosprawne

Ustawa o świadczeniach rodzinnych daje prawo do świadczeń rodzinnych dzieciom do ukończenia 18. lat, a w przypadku gdy uczą się w szkole - do ukończenia 21 lat. W przypadku dzieci legitymujących się orzeczeniem o niepełnosprawności lub co najmniej umiarkowanym stopniu niepełnosprawności - do ukończenia 24 lat, jeżeli uczy się w szkole lub w szkole wyższej.

Świadczenia rodzinne przyznaje się na okres zasiłkowy, trwający rok, od 1 września do 31 sierpnia następnego roku kalendarzowego.

### Świadczeniami rodzinnymi są:

#### ■ Zasiłek rodzinny oraz dodatki z tytułu:

1. urodzenia dziecka,
2. opieki nad dzieckiem w okresie korzystania z urlopu wychowawczego,
3. samotnego wychowywania dziecka przez wdowę lub wdowca lub w przypadku gdy ojciec dziecka jest nieznanym,
4. wychowania dziecka w rodzinie wielodzietnej, powyżej dwójki dzieci,
5. kształcenia i rehabilitacji dziecka niepełnosprawnego,
6. rozpoczęcia roku szkolnego,
7. podjęcia przez dziecko nauki w szkole poza miejscem zamieszkania.

#### ■ Świadczenia opiekuńcze:

1. zasiłek pielęgnacyjny
2. świadczenie pielęgnacyjne

Świadczenia rodzinne, poza zasiłkiem pielęgnacyjnym, przysługują jeżeli miesięczny dochód rodziny w przeliczeniu na osobę w rodzinie, w roku kalendarzowym poprzedzającym okres zasiłkowy, nie przekracza

**504 zł.** W przypadku, gdy w rodzinie wychowywane jest dziecko legitymujące się orzeczeniem o niepełnosprawności lub co najmniej umiarkowanym stopniu niepełnosprawności dochód ten nie może przekroczyć **583 zł.**

Ustawodawca dopuszcza niewielkie (zwiększone o wysokość najniższego zasiłku rodzinnego) przekroczenie wymienionych wyżej kwot, jednak pod warunkiem pobierania zasiłku rodzinnego w poprzednim okresie zasiłkowym. W obecnym okresie zasiłkowym, który rozpoczął się 1 września 2005 r., dochód całej rodziny nie może być większy od więcej niż **43 zł** miesięcznie.

W przypadku, gdy w stosunku do ubiegłego roku wystąpiły zmiany w dochodach członków rodziny, polegające na utracie uzyskiwanego w poprzednim roku dochodu lub uzyskaniu nowego dochodu, dochód w przeliczeniu na osobę w rodzinie weryfikuje się.

Do dochodu rodziny za poprzedni rok kalendarzowy, po odliczeniu alimentów wychodzących z rodziny, wlicza się:

- przychody podlegające opodatkowaniu na zasadach ogólnych, na podstawie przepisów o podatku dochodowym od osób fizycznych, pomniejszone o podatek dochodowy i składki na ubezpieczenie społeczne i zdrowotne,
- dochód z działalności pozarolniczej,
- dochód z działalności rolniczej, na podstawie liczby hektarów przeliczeniowych,
- dochody nie podlegające opodatkowaniu, wymienione w ustawie o świadczeniach rodzinnych.

**Zasiłek pielęgnacyjny przysługuje niezależnie od dochodu rodziny.**

**Zasiłek rodzinny na dziecko** przysługuje na wniosek rodziców, jednego z rodziców lub opiekuna prawnego dziecka. Przysługuje również na wniosek osoby, która wystąpiła o

przysposobienie dziecka i sprawuje nad nim faktyczną opiekę. W przypadku, gdy pełnoletnia osoba uczy się i jest sierotą może sama wystąpić z wnioskiem.

W obecnym okresie zasiłkowym wysokość zasiłku rodzinnego wynosi miesięcznie:

- na pierwsze i drugie dziecko w rodzinie po **43 zł,**
- na trzecie **53 zł,**
- na czwarte i kolejne dziecko **66 zł.**

**Od przyszłego okresu zasiłkowego wysokość zasiłku rodzinnego ustalać się będzie w zależności od wieku dziecka, a nie jak dotychczas od liczby dzieci w rodzinie.**

**Zasiłek rodzinny na dziecko nie przysługuje, jeżeli:**

- dziecko pozostaje w związku małżeńskim lub ma własne dziecko,
- przebywa w instytucji zapewniającej całodobową opiekę,
- na rzecz dziecka wychowywanego w rodzinie niepełnej, nie ma orzeczonych świadczeń alimentacyjnych.

Rodzina uprawniona do zasiłku rodzinnego na dziecko ma prawo, jeżeli wystąpiły określone w ustawie o świadczeniach rodzinnych okoliczności, do następujących dodatków:

- z **tytułu urodzenia**<sup>1</sup> - jednorazowo **500 zł** na każde urodzone dziecko; przysługuje matce, ojcu, opiekunowi prawnemu oraz osobie przysposabiającej dziecko do ukończenia przez nie pierwszego roku życia (o ile dodatku nie otrzymali rodzice naturalni dziecka),
- z **tytułu opieki nad dzieckiem** w okresie korzystania z urlopu wychowawczego przysługuje w wysokości **400 zł** miesięcznie matce, ojcu, opiekunowi prawnemu dziecka przez okres 24 miesięcy (lub 36 miesięcy - w przypadku porodu, w którym

urodziło się więcej niż jedno dziecko).  
**W przypadku opieki nad dzieckiem niepełnosprawnym - 72 miesiące.**

Osoby korzystające z dodatku nie mogą pracować, a dziecko powinno znajdować się pod bezpośrednią opieką osoby otrzymującej dodatek. W przeciwieństwie do dzieci zdrowych, dzieci niepełnosprawne mogą uczęszczać do przedszkola i żłobka, jeżeli przebywają tam z powodów rehabilitacyjnych.

- z tytułu samotnego wychowania dziecka - przysługuje samotnej matce, ojcu, opiekunowi prawnemu faktycznemu, jeżeli na dziecko nie są zasądzone alimenty, ponieważ drugi z rodziców nie żyje lub ojciec dziecka jest nieznan. Dodatek ten przysługuje w wysokości 170 zł na dziecko, jednak nie więcej niż 300 zł w rodzinie.

**W przypadku dzieci niepełnosprawnych dodatek jest o 80 zł wyższy na jedno dziecko, z tym, że w rodzinie dodatek ten nie może wynosić więcej niż 500 zł miesięcznie na wszystkie dzieci.**

- z tytułu wielodzietności przysługuje matce, ojcu opiekunowi prawnemu faktycznemu na dziecko, po 50 zł miesięcznie na trzecie i każde następne dziecko.
- z tytułu kształcenia i rehabilitacji - przysługuje na dzieci niepełnosprawne w wieku do ukończenia lat 16, legitymujące się orzeczeniem o niepełnosprawności albo co najmniej umiarkowanym stopniem niepełnosprawności na dzieci, które ukończyły 16 lat. Dodatek przysługuje w wysokości 50 zł miesięcznie do ukończenia przez dziecko 5. lat oraz 70 zł miesięcznie pomiędzy 5 – 24 rokiem życia. W wieku między 18 – 24 lat dodatek ten przysługuje, jeżeli osoba niepełnosprawna uczy się w szkole lub szkole wyższej.
- z tytułu podjęcia przez dziecko nauki poza miejscem zamieszkania przysługuje matce lub ojcu, opiekunowi prawnemu lub opiekunowi faktycznemu dziecka, w związku z koniecznością jego zamieszkania w innej miejscowości – miejscowości siedziby szkoły ponadgimnazjalnej lub artystycznej – niż miejsce zamieszkania dziecka.

**W przypadku dziecka z orzeczeniem o niepełnosprawności lub stopnia niepełnosprawności uprawnienie do tego dodatku rozszerzone jest na szkołę podstawową i na gimnazjum.**

Rozszerzenie to ma na celu pomoc w uczęszczaniu do szkół specjalistycznych dzieciom niepełnosprawnym, wymagającym od wczesnego dzieciństwa specjalistycznych metod nauczania.

Dodatek związany z koniecznością zamieszkania poza domem przysługuje w wysokości 80 zł miesięcznie.

W przypadku, gdy dziecko tylko dojeżdża do szkoły ponadgimnazjalnej, której siedziba mieści się poza miejscowością, w której mieszka dziecko, przysługuje dodatek w wysokości 40 zł miesięcznie. Ponadto trzeba przypomnieć, że na gminie ciąży obowiązek dowiezienia dzieci i młodzieży do szkoły podstawowej i gimnazjum.

- dodatek z tytułu rozpoczęcia roku szkolnego - przysługuje raz w roku na każde dziecko uczęszczające do szkoły w wysokości 90 zł.

Rada gminy może podwyższyć wysokość dodatków w drodze uchwały.

**Świadczenia pielęgnacyjne** - zasiłek pielęgnacyjny i świadczenie pielęgnacyjne przysługują tylko osobom w związku z ich niepełnosprawnością lub niepełnosprawnością dzieci:

- Zasiłek pielęgnacyjny – ma na celu częściowe pokrycie wydatków związanych z koniecznością zapewnienia osobie niepełnosprawnej, niezdolnej do samodzielnej egzystencji, pomocy innej osoby.
  - Zasiłek ten przysługuje dziecku do ukończenia 16. lat z orzeczoną niepełnosprawnością oraz osobie w wieku powyżej 16. lat, jeżeli ma orzeczenie o znacznym stopniu niepełnosprawności, a także osobie, która ukończyła 75 lat.
  - Zasiłek pielęgnacyjny przysługuje również osobie powyżej lat 16 z orzeczonym umiarkowanym stopniem niepełnosprawności, jeżeli niepełnosprawność powstała do ukończenia 21 lat. Zasiłek pielęgnacyjny przysługuje w wysokości 144 zł.
- Zasiłek pielęgnacyjny nie przysługuje, jeżeli osoba niepełnosprawna uprawniona jest do dodatku pielęgnacyjnego, przysługującego na podstawie ustawy o rentach i emeryturach z FUS albo została umieszczona w instytucji zapewniającej całodobą opiekę. Osoba, która za swój pobyt w domu pomocy społecznej ponosi odpłatność, łącznie z rodziną ma prawo do zasiłku pielęgnacyjnego. Chyba, że w domu pomocy społecznej została umieszczona przed 2004 rokiem.

**Świadczenie pielęgnacyjne** przysługuje matce, ojcu dziecka, opiekunowi faktycznemu dziecka, jeżeli nie podejmuje lub rezygnuje z zatrudnienia albo innej pracy zarobkowej, w celu opieki nad niepełnosprawnym dzieckiem w wieku do ukończenia 16. lat, legity-

mującym się orzeczeniem o niepełnosprawności łącznie ze wskazaniami: konieczności stałej lub długotrwałej opieki lub pomocy innej osoby, w związku ze znacznie ograniczoną możliwością samodzielnej egzystencji oraz konieczności stałego współdziałania na co dzień opiekuna dziecka w procesie jego leczenia, rehabilitacji i edukacji. Świadczenie pielęgnacyjne przysługuje również rodzicom osoby, która ukończyła 16 lat, jeżeli ma orzeczenie o znacznym stopniu niepełnosprawności. Ponadto dochód rodziny nie może przekraczać miesięcznie 583 zł na osobę w rodzinie. Wysokość świadczenia wynosi 420 zł miesięcznie.

Świadczenie pielęgnacyjne nie przysługuje, jeżeli osoba sprawująca opiekę ma ustalone prawa do emerytury, renty, renty socjalnej, zasiłku stałego, zasiłku przedemerytalnego lub świadczenia przedemerytalnego. Świadczenie nie przysługuje również w przypadku, gdy osoba wymagająca opieki pozostaje w związku małżeńskim, została umieszczona w rodzinie zastępczej lub w placówce zapewniającej całodobą opiekę przez 5 dni w tygodniu.

Świadczenia rodzinne przysługują na wniosek osoby ubiegającej się. Wniosek można uzyskać w gminie lub u pracodawcy, jeżeli pracodawca wypłaca świadczenia rodzinne.

Wniosek o świadczenia rodzinne składa się w gminie właściwej ze względu na miejsce zamieszkania osoby ubiegającej. Gmina przyznaje świadczenia rodzinne w drodze decyzji administracyjnej. Od decyzji odmawiającej przyznania świadczeń rodzinnych służy odwołanie do kolegium odwoławczego oraz skarga do sądu.

Do wniosku o świadczenia rodzinne należy dołączyć odpowiednie zaświadczenia, zwłaszcza o dochodach uzyskanych przez członków rodziny. Informację o niezbędnych dokumentach, jakie należy dołączyć można uzyskać w gminnych ośrodkach pomocy społecznej.

*Joanna Kuleszyńska - Dobrek*

1 Jeszcze w grudniu 2005 roku ma zapaść decyzja w sprawie wypłacania od stycznia 2006 roku tzw. „becikowego”; jednorazowego dodatku w wysokości 1000,- zł na każde nowonarodzone dziecko. Do dnia zamknięcia niniejszego numeru pisma, nie uzgodniono czy „becikowe” będzie wypłacane na wszystkie dzieci, czy tylko – tak jak dotychczas – na dzieci urodzone w rodzinach, w których dochód miesięczny nie przekracza 504,- zł. (red.)



DOROTA NAWROCKA

*Od kilku numerów „Społeczeństwa dla Wszystkich” staramy się pokazywać przykłady zatrudniania osób z niepełnosprawnością intelektualną. Szczególnie - na otwartym rynku pracy.*

*W tym numerze przekazujemy dobrą wiadomość z Warszawskiego Koła PSOUU.*

Szanowni Państwo,

Pragniemy poinformować, że po wielu miesiącach rozmów, w sierpniu 2005 roku firma Sodexho rozpoczęła aktywną współpracę z Polskim Stowarzyszeniem na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym w ramach projektu „Integracja zawodowa osób niepełnosprawnych”. Celem współpracy jest:

- podjęcie wspólnych działań służących budowaniu społeczeństwa obywatelskiego, w którym każdy obywatel ma równe szanse, prawa i obowiązki
- wprowadzenie osób z niepełnosprawnością intelektualną w działania zawodowe (aktywność zawodową)
- zmianę wizerunku osoby niepełnosprawnej w społeczeństwie. Poprzez pracę niepełnosprawni stają się aktywnymi obywatelami, a nie odbiorcami pomocy społecznej
- stworzenie realnej szansy otrzymania stałej pracy zarobkowej dla osób z niepełnosprawnością intelektualną, a tym samym umożliwienie im niezależności ekonomicznej, poprawę jakości życia i samooceny.

Nadrzędnym celem projektu jest podjęcie zatrudnienia i integracja osób niepełnosprawnych intelektualnie w przedsiębiorstwie działającym na wolnym rynku pracy, zgodnie ze standardami Unii Europejskiej.

Długoterminowy plan współpracy pomiędzy PSOUU a Sodexho Polska powstał w efekcie wielu spotkań. Warto zaznaczyć, że poza celami plan zawierał opis konkretnych działań, jakie miały zostać podjęte przez pracowników Stowarzyszenia, w określonym przedziale czasowym, w celu wprowadzenia osób niepełnosprawnych intelektualnie w struktury pracy w firmie Sodexho.

## PRAKTYKANTKI

Musieliśmy ustalić kolejne kroki, jakie muszą zostać powzięte, żeby przedsięwzięcie zakończyło się sukcesem:

1. Po pierwsze - pracownicy PSOUU odpowiedzialni za wprowadzenie osób niepełnosprawnych na otwarty rynek pracy musieli udać się do restauracji Sodexho (w tym przypadku były to cztery restauracje) w celu znalezienia stanowisk pracy, konkretnych czynności do wykonania przez pracownika niepełnosprawnego, a następnie szczegółowego ich opisanie, z uwzględnieniem wymaganej samodzielności na stanowisku.
2. Po drugie - ważne było szczegółowe zaplanowanie wprowadzenia osób niepełnosprawnych intelektualnie do Sodexho z uwzględnieniem: liczby osób, czasu oraz terminu trwania praktyk zawodowych. Proponowany był termin od września 2005.
3. Po trzecie - nie można było również zapomnieć o przygotowaniu środowiska pracy. Po dokonaniu wyboru jednej z restauracji Sodexho, zostało przeprowadzone szkolenie dla jej wszystkich pracowników. Celem szkolenia było właściwe przygotowanie personelu przedsiębiorstwa do przyjęcia pracownika niepełnosprawnego. Tak, aby pracownik niepełnosprawny był traktowany w pełni jako pracownik zatrudniony w przedsiębiorstwie i oceniany według swoich umiejętności zawodowych, a nie według niepełnosprawności. Zostało przeprowadzonych 5 szkoleń, w każdym brało udział około 15 osób, czas trwania jednego szkolenia wynosił około 30 min. W programie szkolenia była przewidziana krótka prezentacja Stowarzyszenia, zdefiniowanie niepełnosprawności intelektualnej i przedstawienie różnic pomiędzy niepełnosprawnością intelektualną a chorobą psychiczną. Następnie było kilka słów o tym, jak zachowywać się w kontaktach z pracownikiem niepełnosprawnym, o ich obawach i obawach pracowników przedsiębiorstwa. Szkolenie uważam za bardzo potrzebne, wręcz niezbędne przed wprowadzeniem pracowników niepełnosprawnych do przedsiębiorstwa.
4. Po czwarte - ważne było zapewnienie odpowiedniego wsparcia pracownikowi niepełnosprawnemu w przedsiębiorstwie. Jednym z jego elementów ze strony PSOUU było przydzielenie tzw. trenera pracy.

Rozpoczęcie projektu planowaliśmy na 1 września 2005 roku. Niestety z powodów od nas niezależnych, byliśmy zmuszeni przesunąć termin rozpoczęcia praktyk o miesiąc.

Szanowni Państwo,

Nadszedł czas na radosny komunikat: Od 3 października 2005 roku dwie uczestniczki Warsztatów Terapii Zajęciowej przy Zarządzie Głównym PSOUU, wraz z trenerem pracy, rozpoczęły półroczną praktykę zawodową w Restauracji Sodexho, mieszczącej się na terenie Wojskowego Instytutu Medycznego w Warszawie.

System wsparcia został opracowany w taki sposób, żeby nie obciążać pracodawcy, zapewnić mu wymaganą jakość świadczonej pracy i jednocześnie wspierać osoby niepełnosprawne intelektualnie w miejscu pracy.

W pierwszym etapie (3 miesiące) osoby niepełnosprawne wykonują dwie czynności: przygotowywanie kompletów sztućców oraz mycie i nabłyszczanie szafek, co jest w obszarze prac tzw. działu dystrybucji.

Po trzech miesiącach dokonamy szczegółowej analizy zadań i jeśli postęp w ich wykonaniu będzie widoczny, rozszerzymy zakres zadań o dodatkowe czynności.

Nasza radość jest ogromna, bo już po pierwszych dniach praktyk otrzymaliśmy bardzo pozytywne informacje od pani Doroty Cepko, Menager Restauracji WIM:

*„Panie Dorota Nawrocka i Katarzyna Janikula wykonują swoją pracę z wielkim zaangażowaniem, czują się tak samo potrzebne jak pozostali pracownicy. Co prawda wykonują prace pomocnicze, ale znakomicie sobie z tym radzą, widać, że chcą pracować. Pobyt u nas daje im coś więcej niż tylko zadowolenie. Zwierzyły mi się, że po pracy u nas kiedy wróciły do domu jedna z nich posprzątała swój pokój, druga przygotowała sobie dobry posiłek.*

*Pracownicy przyjęli ich ciepło, są wspólne śniadanka, ciepła herbata, uczestniczą w codziennym ich życiu, rozmowach, spotkaniach ze mną, wymianie zdań, poglądów. Wtopiły się w zespół jakby były moimi pracownicami od dawna.*

*Na razie są jeszcze z trenerką, ale chcąc być bardziej zauważalne zabroniły jej wykonywania z nimi pracy, bo jak twierdzą „one mają jej za mało.”*

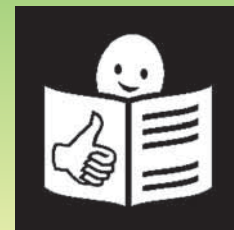
*Bardzo chcą, aby ich koleżanki i koledzy zobaczyli jak pracują, podobno im bardzo zadowolonych prac w naszej Jednostce.*

*Są fantastyczne, bije z nich radość, uśmiechem zarażają wszystkich, nawet w te „pochmurne”, „ciemne” dni w WIM-ie.”*

**Monika Głaz**

Warszawskie Koło PSOUU

Fot. Chris Niedenthal



# SZKOŁA PRZETRWANIA



Do szkoły chodzą dzieci, żeby się uczyć.  
 Uczą się czytać, pisać i liczyć.  
 Uczą się języka polskiego, historii, biologii, geografii.  
 Mają też muzykę i gimnastykę.  
 Lekcje prowadzi nauczyciel.

Dorośli też chodzą do szkoły.  
 Żeby być lekarzem, mechanikiem samochodowym,  
 nauczycielem, kolejczym, strażakiem albo policjantem  
 trzeba chodzić do odpowiedniej szkoły,  
 czasem nawet na uniwersytet.

SZKOŁA PRZETRWANIA nie jest podobna do takich szkół.  
 Ale jest bardzo potrzebna.



W SZKOLE PRZETRWANIA można nauczyć  
 się różnych rzeczy, żeby sobie samemu poradzić  
 każdego dnia.  
 Samodzielnie – to znaczy bez pomocy kogoś innego.



Człowiek naprawdę dorosły to ten kto potrafi być  
 samodzielny.  
 Sam przygotowuje kanapki na śniadanie, ugotuje zupę,  
 zrobi zakupy, posprząta, upierze.  
 Sam wie jak trzeba się zachować a czego nie wolno  
 robić.



W SZKOLE PRZETRWANIA można nauczyć się:



- co trzeba kupić żeby przygotować sobie śniadanie, a co będzie potrzebne, żeby ugotować obiad?
- ile trzeba kupić chleba, kiełbasy, pomidorów na śniadanie dla jednej osoby a ile dla dwóch osób?

- ile trzeba kupić jajek żeby zrobić jajecznicę dla jednego bardzo głodnego mężczyzny?

Jedno jajko?



Dwa jajka?



Trzy jajka?



Pięć jajek?



- ile trzeba mieć pieniędzy żeby to kupić?

- jak zrobić kanapki, jajecznicę, a jak ugotować zupę pomidorową?

Zanim pójdziesz na zakupy zapisz na kartce co chcesz kupić. Wtedy nie zapomnisz czegoś ważnego i nie będziesz musiał iść do sklepu drugi raz.

Dobrze jest pamiętać że jajka czy pomidory najlepiej smakują posolone.

Jeżeli nie masz soli to ją trzeba kupić.

Sprawdzić czy jest cukier do posłodzenia herbaty.

A może trzeba kupić mleko?

Czy wystarczy na to wszystko pieniędzy?

Zanim wyjdiesz pomyśl w co się ubrać.

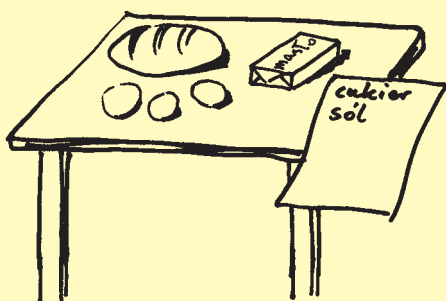
Najpierw spójrz za okno jaka jest pogoda.

Czy pada deszcz albo śnieg i jest zimno?

Czy świeci słońce i jest ciepło?

Trzeba zdecydować jakie ubranie będzie pasowało do pogody.

Może zimowa kurtka, czapka i ciepłe buty, może koszulka z krótkim rękawem i sandały, a może trzeba zabrać parasol?





Ważne jest nie tylko to w co jesteś ubrany. Musisz dbać o to aby twoje ubranie nie było brudne i podarte.

Sam codziennie rano sprawdź czy koszula nie wymaga prania? Czy nie trzeba zaszyć dziury w spodniach? Czy masz proszek do prania? A czy masz igłę, nici i nożyczki? (Wierzmy że umiesz szyć!)

Samodzielny człowiek zawsze sobie poradzi.

Jeżeli nie masz proszku do prania ani mydła, albo igły i nici – to możesz pójść do sąsiada i poprosić żeby ci pożyczył.



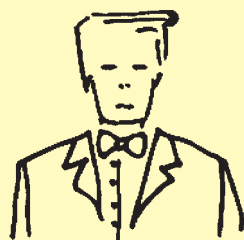
Jeżeli padał deszcz i zmokłeś, to ważne jest aby po powrocie do domu starannie powiesić na wieszaku mokre ubranie – żeby wyschło. Jeżeli o tym zapomnisz, to ubranie może później brzydko pachnieć i może się zniszczyć. A buty zawsze wymagają oczyszczenia z błota i kurzu.



To jakie ubranie zakładasz zależy też od tego co chcesz robić.

Jeżeli idziesz na zakupy, kopać ziemię w ogródku albo jedziesz na wycieczkę, to nie zakładaj białej koszuli i krawata albo najbardziej eleganckiej sukienki.

Te ubrania przydadzą się gdy pójdziesz do kogoś z wizytą albo do kościoła.



To jest sztuka, żeby wiedzieć jak się ubrać do brudnej pracy, na wycieczkę czy na jakąś uroczystość.



W SZKOLE PRZETRWANIA  
można nauczyć się też innych rzeczy:



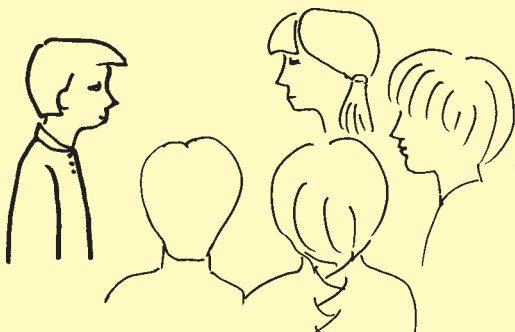
☛ Jak gospodarować pieniędzmi?



☛ Jak sprzątać?

☛ Jak zaplanować dzień, żeby mieć czas na konieczne prace i przyjemności?

☛ Jak dzielić obowiązki, żeby każdy w grupie coś robił?



☛ Jak zorganizować imieniny lub dyskotekę a jak ważne zebranie?

SZKOŁA PRZETRWANIA uczy żyć, daje siłę i radość.

Stałe przekonywanie się, że potrafi się być samodzielnym jest ważne dla człowieka dorosłego i sprawia przyjemność.

A czego ty chciałbyś nauczyć się w SZKOLE PRZETRWANIA?

Co już potrafisz?

Napisz do nas. Twój list wydrukujemy w następnym numerze.

Nasz adres:

ZG PSOUU

Redakcja „Społeczeństwo dla Wszystkich”

ul. Głogowa 2b

02-639 Warszawa

rysunki: *Joanna Krukowska*

*Tym razem na nasz apel o listy od osób niepełnosprawnych odpowiedzieli uczestnicy Warsztatów Terapii Zajęciowej Koła PSOUU w Aleksandrowie Łódzkim. Głównie chcieli podzielić się wrażeniami z pobytu w Jeleniu na turnusie Szkoły Przetwarzania oraz napisać o tym co robią w WTZ. Ale nie tylko.*

*W listach są również wątki osobiste, a nawet marzenia.*

*Jednej z osób niepełnosprawnych pomagał pisać terapeuta, innej – siostra. Pozostałe spróbowały pisać samodzielnie.*

*Zapraszamy do lektury.*

*Nazywam się Ania Osieja i uczęszczam na zajęcia Warsztatów Terapii Zajęciowej w Aleksandrowie Łódzkim. U siebie w ośrodku mamy kilka pracowni gdzie uczymy się różnych zajęć. Ja najczęściej jestem w pracowni dziewiarskiej na Zofiówce. Układam tam skarpetki, zakładam metki oraz pakuję skarpetki. Czasami pomagam w kuchni – rozkładam talerze, kubeczki i sztucce, a po obiedzie sprzątam i zmywam. Ostatnio byłam w Jeleniu.*

*Uczyłam się tam razem ze swoimi koleżankami i kolegami samodzielnego życia. Codziennie robiliśmy zakupy, gotowaliśmy oraz sprzątaaliśmy. Chodziliśmy też na spacerki i na dyskoteki. Bardzo mi się tam podobało i chciałabym tam jeszcze kiedyś pojechać.*

*Ania Osieja*

*Mam na imię Marek Janiszewski, mam 40 lat. Mieszkam w Aleksandrowie Łódzkim. Chodzę do ośrodka na 1 Maja w Aleksandrowie. Jestem uczestnikiem Warsztatów Terapii Zajęciowej. Mam lekki niedorozwój umysłowy. Lubię pomagać dzieciom niepełnosprawnym na wózkach inwalidzkich. A także tym co mogą chodzić a też potrzebują pomocy drugiej osoby.*

*Chciałbym żeby w Polsce i na całym świecie było bezpieczniej na drogach, ulicach. Żeby nie było napadów, przestępstw, przemocy, gwałtów. Żeby było po prostu bezpiecznie. Więcej patroli policyjnych na drogach i ulicach. Żeby człowiek mógł czuć się bezpieczny. Chciałbym też znaleźć jakąś dobrze płatną pracę, żeby móc się ożenić. Założyć rodzinę i mieć ją za co utrzymać. I zapewnić jej bezpieczne życie na dalsze lata.*

*Marek Janiszewski*

*Szanowni Państwo*

*Jestem osobą niepełnosprawną z m.p.dz. mam 20 lat i jestem uczestnikiem Warsztatów Terapii Zajęciowej w Aleksandrowie Łódzkim. Nie są mi obce problemy osób mi podobnych. Mam trudności z poruszaniem się i potrzebuję do tego kul bądź wózka i drugiej osoby. Wszystkim osobom poruszającym się tak jak ja przeszkadzają bariery w otoczeniu: wysokie krawężniki, popsute chodniki – dziurawe, brak podjazdów w przychodniach,*

## Prawo Jazdy

Podczas kontaktów z organizacjami osób niepełnosprawnych intelektualnie w innych krajach Unii Europejskiej, członkowie i pracownicy PSOUU spotykali się czasem z osobami niepełnosprawnymi prowadzącymi – niejednokrotnie swoje własne – samochody, a więc posiadającymi prawo jazdy. We Francji osoby te mają na egzaminie na prawo jazdy dwukrotnie więcej czasu na napisanie części teoretycznej egzaminu.

Spróbowaliśmy dowiedzieć się, czy w Polsce istnieje taka możliwość. Redakcja „Społeczeństwa dla Wszystkich” zwróciła się do Krajowej Rady Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego (działającego od 2002 roku międzyresortowego organu doradczego i pomocniczego Rady Ministrów w sprawach bezpieczeństwa ruchu drogowego. Przewodniczącym KRBRD jest minister właściwy ds. transportu – obecnie Minister Transportu i Budownictwa), z następującym pytaniem:

***Czy w Polsce, w świetle obowiązującego prawa, możliwe jest uzyskanie prawa jazdy przez osoby z niepełnosprawnością intelektualną i - ewentualnie - na jakich warunkach, w jaki sposób?***

Otrzymałm (po wielu tygodniach) następującą odpowiedź:

„Ustawa Prawo o ruchu drogowym (Dz.U.05.108.908 z dnia 20 czerwca 1997 r.) wymaga od osoby ubiegającej się o prawo jazdy przedstawienia orzeczenia lekarskiego o braku przeciwwskazań do kierowania pojazdem (Rozdział 4 ww. ustawy; "Sprawdzenie stanu zdrowia i predyspozycji psychicznych do kierowania pojazdami"). Na podstawie Art.123 ustawy Prawo o ruchu drogowym i Rozporządzenia Ministra Zdrowia w sprawie badań lekarskich kierowców i osób ubiegających się o uprawnienia do kierowania pojazdami (Dz.U.04.2.15 z dnia 9 stycznia 2004 r.) lekarz stwierdza zdolność lub brak zdolności kandydata do kierowania pojazdem.

Otrzymanie pozytywnego orzeczenia jest kwestią indywidualnego badania."

Jak widać z powyższej odpowiedzi, urzędnicy postrzegają niepełnosprawność intelektualną wyłącznie w kategoriach zdrowia i choroby, nie zagłębiając się w dociekania na temat realizacji praw człowieka wobec wszystkich obywateli, a tym bardziej – stwarzania warunków do wyrównywania szans osób niepełnosprawnych na pełne uczestnictwo w życiu społecznym.

BEA

**PRAWA OSÓB  
Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ  
INTELEKTUALNĄ.  
DOSTĘP DO EDUKACJI  
I ZATRUDNIENIA - RAPORT**

Program Monitoringu i Rzecznictwa w Unii Europejskiej (EU Monitoring and Advocacy Program - EUMAP) Instytutu Społeczeństwa Otwartego (Open Society Institute) monitoruje przestrzeganie praw człowieka i przepisów prawa w Europie, wspólnie z lokalnymi organizacjami pozarządowymi i społecznymi.

Raporty przygotowane przez EUMAP podkreślają znaczenie zaangażowania społeczeństwa obywatelskiego, wspierają dialog pomiędzy stroną rządową i pozarządową. Raporty przygotowywane są przez niezależnych ekspertów z monitorowanych państw. Ich celem jest wzmacnianie znaczenia praw człowieka oraz podkreślenie kluczowej roli społeczeństwa obywatelskiego we wspieraniu stosowania się władz państwowych do standardów praw człowieka w poszerzonej Europie.

Raporty przygotowane we współpracy z Inicjatywą Społeczeństwa Otwartego na rzecz Zdrowia Psychicznego (Open Society Mental Health Initiative – MHI), poświęcone zostały osobom z niepełnosprawnością intelektualną. Obejmują badania przeprowadzone w 14. krajach: w ośmiu krajach Europy Środkowej i Wschodniej, które wstąpiły do Unii 1 maja 2004 roku (Czechy, Estonia, Litwa, Łotwa, Polska, Słowacja, Słowenia, Węgry), w Bułgarii i Rumunii (których przystąpienie do UE przewidywane jest w 2007 roku), w kraju kandydującym – Chorwacji oraz w trzech „starych” państwach Unii – Wielkiej Brytanii, Holandii i Grecji.

Informacje o wszystkich 14. raportach można znaleźć na stronie internetowej EU Monitoring and Advocacy Program:

[http://www.eumap.org/journal/announcements/id\\_released/](http://www.eumap.org/journal/announcements/id_released/)

8 listopada 2005 roku, w siedzibie Fundacji im. S. Batorego w Warszawie, odbyła się konferencja „Dostęp osób z niepełnosprawnością intelektualną do edukacji i zatrudnienia w Polsce”, na której został przedstawiony polski raport EUMAP „Prawa osób z niepełnosprawnością intelektualną. Dostęp do edukacji i zatrudnienia”. Sprawozdawcą raportu była dr Ewa Wapiennik z Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie, autorka raportu krajowego. W konferencji wzięła udział m.in. Miriam Anati, zastępca dyrektora EUMAP, a moderatorami dyskusji byli: prof. Anna Firkowska-Mankiewicz, prorektor Akademii Pedagogiki Specjalnej i Krystyna Mrugańska, prezes Zarządu Głównego Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym. Stowarzyszenie było polskim partnerem Instytutu Społeczeństwa Otwartego w tym programie.

**BEA**

Raport zamieszczony jest na stronie internetowej: [www.psouu.org.pl](http://www.psouu.org.pl)

bibliotekach, sklepach. Osoby takie jak ja nie mogą wyjść samodzielnie na ulice i załatwić jakiegokolwiek sprawy nie napotkawszy na przeszkody. To właśnie pokonanie wszystkich barier w architekturze i na ulicach jest sprawą nie cierpiącą zwłoki. Proszę również, by ci wszyscy niepełnosprawni, którzy mogą pracować zarobkowo – mogli taką pracę podjąć. Oni też chcą być potrzebni w społeczeństwie i mieć w nim swój wkład, swój udział. Prośby te kieruję do wszystkich osób którzy po wybraniu nowego rządu kierować będą naszym państwem oraz do wszystkich posłów i senatorów nowego parlamentu.

Anita Brzozowska

Szanowni Państwo

Nazywam się Daria Izydorczyk. W bieżącym roku ukończyłam 25 lat. Od urodzenia jestem osobą niepełnosprawną. Mimo wielu chorób i pobyków w szpitalu uczęszczałam do przedszkola jako jedyna upośledzona ze zdrowymi dziećmi.

Skończyłam również szkołę specjalną.

Po skończeniu szkoły mój czas wypełniałam chodząc do Miejskiego Domu Kultury, gdzie ja jak i inne osoby niepełnosprawne uczestniczyliśmy w różnego rodzaju zajęciach.

Jednak brak częstych zajęć powodował, że czułam się w domu smutna, gdyż brakowało mi kontaktów z rówieśnikami. Okres ten urozmaicałam sobie sprzątaniami i gotowaniem prostych posiłków.

Jednak gdy z rodzicami dowiedzieliśmy się o wolnym miejscu w Aleksandrowie postanowiliśmy że będę uczęszczać do tego ośrodka. Trudno było mi się zaaklimatyzować w nowym środowisku. Obecnie czuję się w ośrodku dobrze.

Uczęszczam do niego około 4 lat.

Dzięki szeregu kierunkach działania Warsztatów rozwijam swoje zdolności poprzez pracę w pracowniach komputerowej, gospodarczej, produkcji skarpet itp.

Cieszę się i dziękuję opiekunom że mogę korzystać z Warsztatów Terapii Zajęciowej.

Daria Izydorczyk

Mam na imię Michał. Jestem uczestnikiem Warsztatów Terapii Zajęciowej. Na Warsztatach pracuję i chciałbym, żeby nadal tak było.

Dobrze czuję się wśród moich koleżanek i kolegów, bardzo lubię kserować, bindować, układać litery, malować, sprzątać fazienkę itp....

Kiedy tutaj przychodzę to czuję sens życia i bardzo bym chciał, by Warsztaty nadal funkcjonowały.

Pozdrawiam Was wszystkich.

Michał Pawłowski

*W ramach Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL finansowanej z Europejskiego Funduszu Społecznego (EFS) Zarząd Główny Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym wraz z partnerami inicjującymi – Ministerstwem Polityki Społecznej oraz Mazowieckim Centrum Szkoleń sp. z o.o. – utworzył Partnerstwo na rzecz Rozwoju (PRR), które otrzymało finansowanie projektu w ramach Tematu G: „Godzenie życia rodzinnego i zawodowego oraz ponowna integracja kobiet i mężczyzn, którzy opuścili rynek pracy, poprzez wdrażanie bardziej elastycznych i efektywnych form organizacji pracy oraz działań towarzyszących”. Projekt otrzymał nazwę „PEŁNIA ŻYCIA – wsparcie rodziców dzieci niepełnosprawnych”.*

*Poniżej przedstawiamy dwa artykuły – omówienia przeprowadzonych w ramach projektu badań sondażowych. W pierwszym zbadano pracodawców, którzy stosują lub mogliby stosować elastyczne formy zatrudnienia wobec rodziców dzieci niepełnosprawnych, w drugim – matki wychowujące dzieci z niepełnosprawnością.*

## ELASTYCZNE FORMY ZATRUDNIENIA

Na przełomie kwietnia i maja 2005 roku zostały przeprowadzone pilotażowe badania sondażowe na grupie 20. małych, średnich i dużych przedsiębiorstw w Warszawie.

Celem badań była analiza stosunku pracodawców do nietypowych form zatrudnienia oraz organizacji pracy. Przeprowadzenie tej analizy wymagało odpowiedzi na pytania, traktowane jako szczegółowe problemy badawcze, mieszczące się w następujących obszarach tematycznych:

1. Jaka jest znajomość niestandardowych form zatrudnienia i organizacji pracy?
2. Jaka jest rzeczywista gotowość pracodawców do stosowania elastycznych form zatrudnienia?
3. Jaki jest zakres i skala stosowania elastycznych (niestandardowych) form zatrudnienia w przedsiębiorstwach?
4. Kto, na jakie stanowiska, z jakim wykształceniem jest zatrudniany z wykorzystaniem niestandardowych form?
5. Czy badane przedsiębiorstwa współpracują z państwowymi urzędami pracy i z agencjami pracy tymczasowej? Jeśli tak, to w jakim zakresie?
6. Czy w badanych przedsiębiorstwach zatrudniane są matki i ojcowie dzieci niepełnosprawnych, dorosłe osoby niepełnosprawne?
7. Jaka jest chęć zatrudnienia matek i ojców dzieci niepełnosprawnych, jak również samych dorosłych niepełnosprawnych z wykorzystaniem niestandardowych form zatrudnienia i organizacji pracy? Z jakim wykształceniem i na jakich stanowiskach?

Elastyczne (niestandardowe, nietypowe) formy zatrudnienia są jednym ze sposobów rozwiązywania problemów nierównowagi na rynku pracy, a przede wszystkim ograniczenia bezrobocia. Są również sposobem aktywizacji zawodowej osób, którym z różnych względów trudno byłoby podjąć pracę stałą, na czas nieokreślony, w pełnym wymiarze godzin. W tej kategorii osób, które z różnych

względów nie mogą podjąć pracy na podstawie długoterminowych umów o pracę są beneficjenci naszego programu, czyli rodzice dzieci niepełnosprawnych.

Pojęcie **elastyczne formy zatrudnienia** może być rozumiane w dwojaki sposób. Pierwszy z nich dotyczy zatrudnienia na innej podstawie niż stosunek pracy i nazywane jest **zatrudnieniem niepracowniczym**. Drugi sposób rozumienia tego terminu dotyczy zatrudnienia w ramach stosunku pracy i polega przede wszystkim na **pracy wykonywanej w niepełnym wymiarze czasu**. Zatrudnienie niepracownicze to m.in. umowa zlecenie i umowa o dzieło, wypożyczanie pracowników, praca na wezwanie, praca chałupnicza, kontraktowanie pracy, dzielenie pracy oraz praca dorywcza.

Z uwagi na dość obszerną analizę wyników badań, w niniejszym artykule skupiłam się na tych kwestiach, które - moim zdaniem - mogłyby Państwa zainteresować w sposób szczególnie tj. kogo najchętniej zatrudniają pracodawcy z wykorzystaniem niestandardowych form zatrudnienia i organizacji pracy - ze względu na płeć, wykształcenie, zajmowane stanowisko, jak również odpowiedzi na pytania dotyczące zatrudnienia i chęci zatrudnienia rodziców dzieci niepełnosprawnych oraz samych dorosłych niepełnosprawnych w badanych przedsiębiorstwach<sup>1</sup>.

Tabela 1. Częstotliwość stosowania elastycznych form zatrudnienia ze względu na płeć

<b>Kto w Pana/Pani firmie jest zatrudniany częściej na podstawie elastycznych form zatrudnienia?</b>		
	N	%
Kobiety	5	25,0
Mężczyźni	13	65,0
Kobiety i mężczyźni w równym stopniu	0	0
Nie dotyczy*	2	10,0
Ogółem	20	100,0

\* Przedsiębiorstwa, które w ogóle nie stosują elastycznych form zatrudniania

W przeprowadzonych badaniach interesującym nas zagadnieniem była częstotliwość stosowania elastycznych form zatrudnienia m.in. ze względu na płeć pracownika. Na pytanie, kto w firmie zatrudniany jest na podstawie elastycznych form zatrudnienia, duży odsetek badanych, bo aż 65% odpowiedziało, że mężczyźni, a 1/4 firm odpowiedziało, że zatrudnia kobiety. Wnioski te są dość zaskakujące. Okazuje się bowiem, że płeć ma istotny wpływ na stosowanie przez pracodawców elastycznych form zatrudnienia. Nasuwa się pytanie, jakimi kryteriami kierują się pracodawcy stosując te formy? Na to pytanie jednak nie otrzymaliśmy satysfakcjonującej odpowiedzi. Przepuszczalnie może mieć to związek z przewidywanym przez pracodawców większym zaangażowaniem kobiet w życie rodzinne i wychowywanie dzieci. Mężczyznom łatwiej jest podjąć pracę zawodową i częściej ją podejmują. Z kolei dla pracodawców pracownik - mężczyzna jest bardziej mobilny i elastyczny zawodowo, i być może dlatego uważają, że łatwiej się z nim współpracuje.

Znaczący wpływ na zatrudnienie w przedsiębiorstwach ma wykształcenie pracowników. 30% przedsiębiorców chętniej zatrudniało pracowników z wykształceniem wyższym, stosując elastyczne formy zatrudnienia. Dość dużym zainteresowaniem cieszyli się również pracownicy ze średnim wykształceniem, zarówno ogólnym (15%) jak i zawodowym (15%).

Liczne badania dowodzą, że forma umowy podpisana z zatrudnioną w firmie osobą ma związek ze stanowiskiem, jakie ta osoba obejmuje. Z badań przeprowadzonych przez Monitor Rynku Pracy wynika, że najczęściej umowa o pracę pojawia się na stanowiskach kierowniczych i specjalistycznych. W obu przypadkach taką umowę (na czas określony) podpisało z pracodawcą 88% badanych. 16% menedżerów najwyższego szczebla pracowało na zasadach własnej działalności ▶▶

► gospodarczej, natomiast 11% podpisało kontrakt z pracodawcą. Na stanowiskach wykonawczych najniższego szczebla (pracownicy) pojawiły się również elastyczne formy zatrudnienia, takie jak: umowa zlecenie (18%), umowa o dzieło (5%) (hrk.pl - Portal Rynku Pracy).

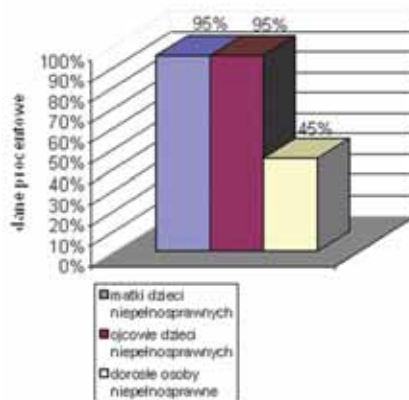
Wnioski te pokrywają się z wynikami naszych badań. Otóż wykazały one, że najczęściej pracodawcy zatrudniali z wykorzystaniem elastycznych form specjalistów z różnych dziedzin, co stanowiło 1/3 ogółu badanych. Badani przedsiębiorcy zatrudniali również chętnie pracowników biurowych (20%) i robotników wykwalifikowanych (20%), tj. sprzedawców, recepcjonistów, bagażowych, pokojowe.

Analizując stosunek pracodawców do elastycznych form zatrudnienia chcieliśmy się przekonać, czy w badanych przedsiębiorstwach zatrudniane są osoby z grupy docelowej tj. ojcowie i matki dzieci niepełnosprawnych, jak również dorosłe osoby niepełnosprawne. Konieczność zapewnienia dziecku niepełnosprawnemu całodobowej i wieloletniej opieki oraz rehabilitacji powoduje przymusową rezygnację z pracy przynajmniej jednego z rodziców. W Polsce 3% wszystkich nowonarodzonych dzieci to osoby niepełnosprawne. Ze względu na stopień i rodzaj niepełnosprawności, dzieci te wymagają stałej opieki. Zaś opieka nad dzieckiem niepełnosprawnym w polskiej rodzinie spada przede wszystkim na matki i to je dotyka głównie problem wykluczenia z rynku pracy z powodu posiadania dziecka niepełnosprawnego. Z kolei dorosłe osoby niepełnosprawne, z powodu swojej niepełnosprawności są dyskryminowane na rynku pracy już na starcie. Dlatego też szczególnie interesujące wydają nam się te wyniki badań, które wskazują, że w 40% badanych przedsiębiorstw są zatrudnione matki dzieci niepełnosprawnych. Ojcowie i dorosłe osoby niepełnosprawne stanowią niewielki odsetek pracowników badanych przedsiębiorstw. Tylko 15% ojców dzieci niepełnosprawnych jest zatrudnionych w badanych przedsiębiorstwach. Tymczasem w powszechnej opinii, to właśnie matki dzieci niepełnosprawnych mają większą trudność w podjęciu i utrzymaniu zatrudnienia niż ojcowie. Rozbieżność wyników naszych badań może być spowodowana tym, że ojcowie nie ujawniają faktu posiadania dziecka niepełnosprawnego (z różnych powodów, których możemy się tylko domyślać).

Kolejnym badanym zagadnieniem był poziom zainteresowania przedsiębiorców zatrudnieniem grupy docelowej na podstawie elastycznych form zatrudnienia. Po przeanalizowaniu chęci pracodawców do

zatrudniania rodziców dzieci niepełnosprawnych możemy stwierdzić, że 95% badanych przedsiębiorców nie ma żadnych przeciwwskazań i żadnych obiekcji co do ich zatrudnienia. Wielu z nich wyraziło wręcz szczerą chęć pomocy powrotu na rynek pracy uczestnikom grupy docelowej, może nie od razu na najwyższe stanowiska, ale oczywiście i takie były brane pod uwagę. Z badań wynika, że chęć zatrudnienia jest w równym stopniu deklarowana zarówno wobec ojców jak i matek dzieci niepełnosprawnych. W trudniejszej sytuacji znajdują się dorosłe osoby niepełnosprawne, gdyż chęć ich zatrudnienia z wykorzystaniem elastycznych form deklarowało 45% pracodawców. Przy czym nie ukrywali, że mają liczne obawy co do wydajności niepełnosprawnego pracownika. Pozostały odsetek pracodawców twierdził, że charakter zadań wykonywanych w przedsiębiorstwach uniemożliwia zatrudnienie osoby niepełnosprawnej. Nie zostały podane przykłady tych skomplikowanych zadań do wykonania.

Wykres 1: Chęć zatrudnienia rodziców dzieci niepełnosprawnych i dorosłych osób niepełnosprawnych z wykorzystaniem elastycznych form zatrudnienia.



Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że rynek dalej będzie ewoluował w kierunku bardziej elastycznych form zatrudnienia. Z punktu widzenia firmy stanowią one szansę na obniżenie kosztów personalnych i - co niezwykle ważne - na szybkie dostosowanie się do zmiennej koniunktury rynkowej. Od pracowników natomiast wymagają większej mobilności i elastyczności w podejściu do pracodawcy oraz wykonywanej pracy, oferując równocześnie niezależność, jak również możliwość godzenia życia rodzinnego i zawodowego m.in. wśród naszych beneficjentów. Dają również dużą możliwość rozwoju zawodowego samym dorosłym osobom niepełnosprawnym.

**Monika Głaz**

<sup>1</sup> Rodzaje elastycznych form zatrudnienia opisane są szczegółowo na stronie internetowej: [www.pelniazycia.pl](http://www.pelniazycia.pl). Tam również wyniki badań pracodawców w części dotyczącej stosowania tych form.

## MOJE ŻYCIE

Od prawie trzydziestu lat funkcjonowania Ośrodka Wczesnej Interwencji w Warszawie tworzący model opieki terapeutycznej nad małym dzieckiem o zaburzonej rozwoju nie tylko nie pomijali rodziny, ale zawsze traktowali jej problemy jako równoważne z problemami dziecka. Rodzina zapewnia swoim członkom, a w szczególności dzieciom, warunki do optymalnego rozwoju, daje poczucie bezpieczeństwa, bezwarunkową miłość, uczy obdarowywać uczuciami innych i komunikować się. Tu powstają najlepsze warunki do coraz bardziej autonomicznego funkcjonowania dziecka, w różnych okresach jego rozwoju aż do jego usamodzielnienia. Nie zawsze jednak rodzina, a zwłaszcza rodzice zapewniają to wszystko, co jest niezbędne do rozwoju, do pokonywania kryzysów, unikania konfliktów i patologii<sup>1</sup>.

W sytuacji kiedy rodzi się dziecko, którego życie lub prawidłowy rozwój są zagrożone, rodzina musi radzić sobie z wieloma problemami natury psychologicznej i życiowej. Zmiany w funkcjonowaniu rodziny jako całości, związane między innymi ze zmaganiem się z nowymi trudnymi zadaniami wpływają wg Salvadora Minuchina<sup>2</sup> na funkcjonowanie poszczególnych jej członków. Trudności w życiu rodziny są zindywidualizowane, zależne od wielu czynników, w których rolę odgrywają między innymi możliwości pełnienia ról społecznych i hierarchia wartości. Utrata pracy przez kobietę-matkę, niemożność jej kontynuowania, rozwijania się zawodowego, realizacji aspiracji, wpływ na ekonomiczny poziom życia - wszystko to może być jednym z ważniejszych czynników dezorganizacji życia rodziny.

Psychologiczne i socjologiczne aspekty pracy opisywane na podstawie licznych badań ludzi ją wykonujących, dowodzą jak istotną rolę spełnia ona w życiu każdego dorosłego człowieka. Praca kształtuje człowieka i wpływa znacząco na jego postawy, zachowania i osobowość. W socjologii praca definiowana jest jako całokształt czynności, poprzez które człowiek za pomocą mózgu, narzędzi lub maszyn oddziałuje na materię, a które z kolei oddziałują na człowieka i zmieniają ją go.

Według Kotarbińskiego poprzez pracę człowiek zaspokaja nie tylko potrzeby ekonomiczne, ale też socjologiczne i społeczne<sup>3</sup>. Człowiek pracujący może poprzez pracę znaleźć zaspokojenie potrzeb psychologicznych, między innymi takich, jak zdobycie uznania, prestiżu, awansu społecznego, pełnienia znaczącej roli i afiliacji.

# Z NIEPEŁNOSPRAWNYM DZIECKIEM

W dobie emancypacji kobiet ich praca, poza prowadzeniem domu i wychowaniem dzieci, wpisuje się w codzienność życia rodziny. Choć wg badań Wiesława Łagodzińskiego, udane życie rodzinne i dzieci są dla kobiety najważniejsze (70%), to 14 % uważa, że równie ważna jest pozycja zawodowa<sup>4</sup>. Między innymi z tego też powodu coraz później decydują się one na macierzyństwo i pierwsze dziecko rodzą w wieku 30-40 lat.

Zapewnienie warunków ekonomicznych rodzinie, potrzeba osiągnięć zawodowych, lęk przed utratą pozycji czy wręcz zatrudnienia - to kolejne czynniki wpływające na decyzję o powiększeniu rodziny. Mimo, że coraz więcej warszawianek decyduje się na dziecko (w 2004 roku urodziło się 24 tys. dzieci, w 2003 roku 14.5 tys.), to jednak przyrost naturalny jest wciąż ujemny. Chociaż kobiety rodzą częściej, to wg Wiesława Łagodzińskiego, wiele z nich wciąż ma słabą motywację, by zostać matką. Nie mają tu wielkiego znaczenia jednorazowe zapomogi. Statystyki poprawiają się, jeśli kobiety wychowujące dzieci będą miały ułatwienia w pracy.

Znacznie trudniejszą sytuację mają matki wychowujące dzieci niepełnosprawne. Kobiety obawiają się zbyt dużego obciążenia psychicznego, które może być wynikiem konfliktu pełnionych ról społecznych wykonywanych jednocześnie, między innymi - pogodzenia obowiązków macierzyńskich i zawodowych.

Trudności dotyczą zarówno sfery psychicznej, jak też ekonomicznej. Lęk, obawa matek towarzyszy urodzeniu i pierwszym miesiącom życia z dzieckiem. Czas wypełnia im gonitwa terapeutyczna w poszukiwaniu specjalisty, ośrodka rehabilitacyjnego, wypróbowanych metod usprawniania dziecka. Rodzina nierzadko przeżywa kryzys. Wymaga pomocy psychologicznej lub psychiatrycznej, lub wspierania na drodze poszukiwania skutecznych rozwiązań trudnych sytuacji.

Poza problemami psychologicznymi rodzina bardzo szybko zaczyna odczuwać dyskomfort z powodu pogarszającej się sytuacji ekonomicznej. Wizyty u specjalistów, przejazdy, zabiegi i sprzęt rehabilitacyjny wymagają dodatkowych kosztów. Pozostałe dzieci dorastają i koszty ich utrzymania wzrastają również. Na ogół pracuje tylko ojciec i choć jak wiemy z wywiadu, jego czas pracy wynosi 10-12 godzin dziennie, to zarobki nie pokrywają zapotrzebowania rodziny. Frustrację matki pogłębia brak perspektyw powrotu do pracy. Pracodawcy niechętnie przyjmują matki małych dzieci, tym

bardziej kiedy dziecko rozwija się nieprawidłowo i wymaga specjalistycznych zabiegów.

Rodzinnie brakuje pieniędzy nie tylko na rehabilitację, ale też na zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych. Matka nie ma szans na powrót do pracy, zdobycie zawodu lub przekwalifikowanie się. Nie ma też wystarczającej liczby specjalistycznych placówek, które łączą opiekę nad dzieckiem z rehabilitacją.

Wszystko to powoduje, że kobieta wycofuje się z różnych form aktywności, w tym również zawodowej, dochodzi do izolacji rodziny, pogłębiającej się wraz z upływem lat. W wyniku tego zanika się samoocena, zmniejsza się wiara w siebie, w swoje możliwości. Kobieta wkłada coraz mniej wysiłku w poszukiwanie pracy, aż wreszcie sfrustrowana pozostaje w domu, co niewątpliwie wpływa negatywnie na atmosferę w rodzinie.

Przedłużający się czas pozostawania bez pracy powoduje, że kompetencje zawodowe obniżają się. Nierzadko przez lata bezczynności zawodowej kobieta traci prawo wykonywania zawodu, co powoduje, że jej szanse na rynku pracy są minimalne.

Postawy pracodawców, nierzadko wynikające z utrwalonych stereotypów (matka chorego dziecka nie będzie wydajnym pracownikiem) powodują, że pomimo nawet dobrego przygotowania zawodowego nie jest ona konkurencyjna na rynku pracy. Kobieta najczęściej nie znajduje też pomocy instytucjonalnej w poszukiwaniu zatrudnienia.

Należy zatem wstępnie określić procedury i założenia polityki zatrudniania matek wychowujących dzieci niepełnosprawne tak, aby odpowiadały i zabezpieczały potrzeby tej grupy osób. W tym też kierunku musi zmierzać polityka państwa, która poprzez rozwiązania legislacyjne i koordynację podmiotów zaangażowanych w tę działalność, będzie umożliwiała jej realizację.

Priorytetem będzie więc rozpoznanie potrzeb kobiet wychowujących niepełnosprawne dzieci w zakresie zatrudnienia. W odpowiedzi na konkretne potrzeby rozpoczęcia lub kontynuowania pracy przez tę grupę kobiet, należałoby stworzyć programy pozwalające na:

- pracę nad motywacją do podejmowania istotnych decyzji życiowych i wprowadzania zmian
- zaangażowania się w zdobywanie kwalifikacji zawodowych lub ich zmianę
- organizowanie kursów kwalifikacyjnych, umożliwiających zmianę dotychczas wykonywanej pracy

- stworzenie sprzyjających warunków zatrudnienia, korzystnych zarówno dla pracodawcy jak i pracownika
- pomoc w wyszukiwaniu przyszłego pracodawcy
- uczenie kobiet godzenia różnych ról społecznych - między innymi matki, gospodyni domowej i pracownika
- organizacji treningów umiejętności społecznych w zakresie umiejętności interpersonalnych, w tym - przede wszystkim - umiejętności rozmowy z przyszłym pracodawcą, prowadzenia negocjacji, autoprezentacji itp.

W Polsce brak jest rzetelnych informacji i opracowań na temat sytuacji związanych z zatrudnieniem kobiet wychowujących niepełnosprawne dzieci.

Przedstawione poniżej wyniki badań pilotażowych są próbą interpretacji materiału zebranego od zainteresowanych osób.

W badaniu ankietowym szukano odpowiedzi na następujące trzy pytania:

- Czy kobiety wychowujące dziecko chcą pracować zawodowo?
- Jaka jest sytuacja ekonomiczno-społeczna tych kobiet i ich rodzin?
- Jakie warunki powinny być spełnione, aby matka dziecka niepełnosprawnego mogła rozpocząć pracę lub ją kontynuować?

## MATERIAŁ I METODA

W badaniach zastosowano technikę ankietową. Przy pomocy odpowiednio dobranych pytań, które miały charakter zamknięty, ankietę uzyskał odpowiedzi od 43. kobiet, niepracujących matek niepełnosprawnych dzieci. Ankieta składała się z kilku bloków tematycznych i zawierała łącznie 39 pytań.

Respondentki były poinformowane o tym, że udział w badaniu jest dobrowolny i anonimowy. Zostały też poinformowane, że ankietę opracowano w ramach projektu „PEŁNIA ŻYCIA – wsparcie rodziców dzieci niepełnosprawnych”.

W badaniach zastosowano dobór losowy. Respondentki były mieszkankami Warszawy lub najbliższych okolic (tzw. „miast - sypialni stolicy”, jak Pruszków, Międzyzlesie, Piastów itp.). Wszystkie przyjeżdżały ze swoim dzieckiem do różnych placówek rehabilitacyjnych w Warszawie.

Pierwsza część ankiety zawierała pytania dotyczące danych formalnych takich jak: wiek, płeć, stan cywilny, miejsce zamieszkania, wykształcenie, zawód wyuczony i wy- ▶▶

► konywany, liczba dzieci pozostających na utrzymaniu, średni dochód przypadający na jednego członka rodziny.

Kolejny blok pytań związany był z przeszłością zawodową matki, aktualną sytuacją związaną z opieką nad niepełnosprawnym dzieckiem i jego usprawnieniem oraz oceną usług rehabilitacyjnych.

Respondentki określały również swoje motywacje do podjęcia pracy, do ewentualnego przekwalifikowania i realne możliwości wykonywania pracy oraz warunki, w jakich mogłaby ona przebiegać.

Wyrażały ponadto opinie dotyczące relacji i stosunku pracodawca – pracownik (matka wychowująca dziecko niepełnosprawne).

### PREZENTACJA ZEBRANYCH DANYCH

Wszystkie ankietowane kobiety były w wieku produkcyjnym, najstarsza liczyła 46 lat najmłodsza - 20 lat. Najliczniejszą grupę stanowiły panie w wieku 25-30 lat.

Tabela 1. Wiek kobiet

Wiek	Liczba
20 - 24	3
25 - 30	18
31 - 36	9
37 - 40	7
41 - 45	5
46 i więcej	1
<b>Razem:</b>	<b>43</b>

Według informacji matek u 18. dzieci rozpoznano zaburzony, opóźniony rozwój psychoruchowy, u 6. autyzm, u 19. sprzężoną niesprawność, w tym mózgowie porażenie dziecięce, zaburzenia rozwoju mowy, zaburzenia emocjonalne.

Ponad 50% wszystkich ankietowanych ma wykształcenie średnie, ukończone liceum ogólnokształcące lub technikum. Wykształceniem wyższym legitymuje się 9 osób, a zawodowym 10. Tylko niewielka liczba badanych kobiet pracowała w wyuczonym zawodzie. Dotyczy to na ogół absolwentek wyższych uczelni (nauczycielka, inżynier, zootechnik, geolog, ekonomistka). Pozostałe najczęściej zatrudnione były w handlu - 12 osób, jako pracownice biurowe - 6 osób, pojedyncze były: krawcową, kucharką, opiekunką dziecięcą, sprzątaczką.

Większość z badanych, bo aż 78 % pań pracowało bezpośrednio przed urodzeniem dziecka, ale aż 26 z nich tj. 60% nie wykorzystała urlopu wychowawczego, a skorzystała z tego prawa tylko 1/3 matek. Okres zatrudnienia kobiet przed urodzeniem dziecka był różny. Dane te obrazuje tabela 2.

Tabela 2. Staż pracy w latach

Lata	Liczba osób
0	3
1	5
2 - 4	5
5 - 6	12
7 - 9	9
10 i więcej	9
<b>Razem:</b>	<b>43</b>

Na pytanie o szansę zatrudnienia w poprzedzającym urodzenie dziecka miejscu pracy, 30 osób tj. 70% odpowiedziało, że nie ma takiej możliwości. Tylko dla 11. istnieje realna szansa na zatrudnienie w „starej pracy”, dwie osoby nie mają zdania na ten temat.

Aktualnie nie stara się o pracę i nie poszukuje jej - ani przez Urząd Pracy, ani samodzielnie - zdecydowana większość respondentek tj. 77%. Tylko 10. z nich wykazuje aktywność i jest zarejestrowana w Urzędzie Pracy, 5 otrzymało z tej instytucji propozycję zatrudnienia.

Aż 44% (19 kobiet) na pytanie, czy przyjąłaby każdą ofertę pracy, odpowiedziało twierdząco i ponad 50% odpowiedziało, że mogłoby wykonywać nawet taką pracę, która nie byłaby zgodna z wyuczonym zawodem. Ponad 20 kobiet chciałoby się przekwalifikować.

Ponad 70% badanych uważa, że czas opieki nad dzieckiem i pozostawanie w domu bez pracy spowodował ograniczenie kompetencji zawodowych. Osoby te uważają, że postęp w różnych dziedzinach nauki i techniki jest tak duży, że przerwa w wykonywaniu zawodu wpływa negatywnie na możliwość jego kontynuowania.

Wszystkie respondentki odpowiedziały na pytanie związane z formą zatrudnienia:

- dla 24 osób (56%) najbardziej dogodną formą zatrudnienia byłaby praca zlecona wykonywana w domu,
- w tym, 16 osób chciałoby tak pracować w niepełnym wymiarze,
- prace zlecone wykonywane poza domem chciałoby wykonywać 5 badanych,
- w zakładzie pracy chciałoby znaleźć zatrudnienie 14 osób: w tym 4 w pełnym wymiarze, a 8 w niepełnym wymiarze czasu pracy.

Pytanie o motywację do podjęcia pracy, poprzedziła prośba o informację o wysokości miesięcznej sumy dochodów, przypadających na jedną osobę w rodzinie. Dane te ujęto w tabeli 3.

Około jedna trzecia badanych osiąga dochód na jednego członka rodziny w wysokości od 200-250 zł na miesiąc. Ponad 25 % respondentek podaje, że ich dochód mieści się w granicach od 400 do 550 zł na osobę. Pojedyncze osoby podają bardzo niskie

Tabela 3. Wysokość miesięcznego dochodu na jednego członka rodziny

Kwota w zł na 1 osobę	Liczba osób
100 - 150	4
200 - 250	14
300 - 350	3
400 - 450	7
500 - 550	4
600 - 650	3
700 - 750	3
800 i więcej	3
<b>Razem:</b>	<b>43</b>

dochody (do 150 zł) i wysokie (powyżej 800 zł) na osobę.

Badając motywację kobiet do pracy, pytano dlaczego chcą pracować i jakie korzyści daje praca. Dla większości respondentek (29 osób tj. 67 %) podstawowym motywem skłaniającym do pracy jest motyw ekonomiczny. W dalszej kolejności wymieniane są takie wartości pracy, jak osiągnięcia, własny rozwój i kontakt z ludźmi.

Na pytanie czy fakt wychowywania niepełnosprawnego dziecka ma wpływ na powodzenie w staraniu się o pracę twierdząco odpowiedziało większość badanych tj. 27 osób, zdecydowanie nie - 9 osób, a 7 kobiet nie miało opinii na temat.

Panie podają też przyczyny, dla których przyszły pracodawca prawdopodobnie nie chciałby ich zatrudnić. Należą do nich przede wszystkim - częste zwolnienia lekarskie na opiekę nad dzieckiem związane z koniecznością wizyt lekarskich, przeprowadzania badań, hospitalizacji oraz uczestnictwa w procesie rehabilitacji dziecka. Łączy się z tym, w ocenie respondentek, brak dyspozycyjności, niemożność wyjazdów, zostawiania po godzinach oraz nieangażowania się w pełni w sprawę zakładu i pracodawcy. Taką opinię wyraża 29 osób tj. 67% badanych, nie ma zdania lub nie dało odpowiedzi 14 osób (32%).

Kolejny blok pytań dotyczył życia i obowiązków związanych z wychowywaniem i rehabilitacją dziecka. Na pytanie czy opiekę nad niepełnosprawnym dzieckiem w przypadku zatrudnienia mogłoby przejąć opiekunka lub placówka typu żłobek, odpowiedzi były zróżnicowane:

- 25 matek uważa, że opiekunka nie byłaby w stanie zapewnić właściwej opieki jej niepełnosprawnemu dziecku,
- 12 zgodziłoby się przyjąć nianię,
- 6 nie ma na ten temat zdania,
- przedszkole lub żłobek, zdaniem 36. ankietowanych (tj. prawie 84%) to dobre miejsce dla ich dziecka
- 7 osób uważa, że dziecko nie może być tam umieszczone.

Codziennych zabiegów rehabilitacyjnych wymaga 72% dzieci, pozostałe według matek, nie muszą być poddawane rehabilitacji każdego dnia.

Zadano także pytania o tygodniowy czas poświęcony na rehabilitację dziecka poza domem. Rozkład czasu pokazuje tabela 4.

Tabela 4. Tygodniowy czas poświęcony na rehabilitację dziecka w placówce

Liczba godz. w tygodniu	Liczba dzieci
do 10	29
11 - 20	5
ponad 20	5
0	4
Razem:	43

Największy odsetek osób (67%) spędza ze swoim dzieckiem w różnych placówkach rehabilitacyjnych do dziesięciu godzin w tygodniu. Tylko 4 osoby (10%) nie korzystają z takich usług, a pozostałe 23% przebywa w nich od 11. do ponad 20. godzin.

Zdaniem respondentek potrzebna byłaby placówka, w której dziecko znalazłoby opiekę i rehabilitację, i w której czas usług byłby ruchomy - dostosowany do potrzeb rodziny. Takie są oczekiwania prawie wszystkich badanych (41 osób tj. 95%).

## PODSUMOWANIE

Panie, stanowiące najbardziej liczną grupę wśród badanych są w wieku produkcyjnym, w najlepszym okresie dla rozpoczęcia lub kontynuowania kariery zawodowej, a jednocześnie do rodzenia i wychowywania małych dzieci. Jest to dla nich czas szukania kompromisów i wypracowywania najlepszych rozwiązań służących godzeniu funkcji żony, matki i pracownicy.

Respondentki, mające w większości wykształcenie średnie, mają duże szanse na zdobycie zawodu lub przekwalifikowanie się i przygotowanie do wykonywania takiej pracy, która jest w danym regionie oferowana i dostępna.

Mimo, iż ankietowane kobiety w większości legitymują się stażem zawodowym (zdecydowana większość pracowała przed urodzeniem dziecka), to aż 3/4 ocenia, że nie ma możliwości powrotu do pracy, której ciągłość została przerwana z powodu macierzyństwa.

Należałoby w takim razie rozważyć, jak te osoby wywiązywały się z obowiązków zawodowych, czy istnieje taka dyskryminacja kobiet – matek małych dzieci, czy też tak drastycznie zmniejsza się liczba miejsc pracy wskutek przeprowadzanych redukcji, likwidowania stanowisk lub zakładów pracy.

Kolejny problem, ujawniony w badaniach ma związek z prawem kobiet wychowujących dziecko do urlopu wychowawczego. Matki dzieci niepełnosprawnych mają zagwarantowany przedłużony urlop wychowawczy. Tymczasem okazało się, że mimo, iż badane kobiety w większości pracowały, to ponad połowa z nich nie korzystała z prawa do urlopu wychowawczego. Rodzi się więc pytanie: czy pracownice nie znają swoich praw? Czy też pracodawca na takich warunkach zawarł umowę z pracownicą, że nie dawała możliwości skorzystania z tego przywileju? A może one same rezygnowały z tego prawa?

Wyniki badanej grupy kobiet wychowujących niepełnosprawne dzieci wskazują, że wszystkie one chciałyby podjąć pracę zawodową, podając równocześnie na jakich warunkach najbardziej korzystne byłoby ich zatrudnienie. Zdecydowana większość respondentek nie wykazuje jednak inicjatywy i nie poszukuje aktywnie pracy.

Niespełna połowa kobiet przyjęłaby każdą oferowaną pracę i tyle samo mogłoby wykonywać pracę niezgodną z wyuczonym zawodem, gdyby ktoś przedstawił im taką ofertę. Wyniki badań są zbieżne z danymi z literatury i potwierdzają, że podstawowym motywem skłaniającym ludzi do podejmowania pracy jest motyw ekonomiczny. Na taki właśnie wskazują badane kobiety. W dalszej kolejności wymieniają takie wartości pracy, które dają im szansę na samorealizację, osiągnięcie sukcesu i pozwalają na kontakty z ludźmi. Te wyniki potwierdzają pogląd, że niezależnie od tego jak trudna jest sytuacja psychologiczna matki wychowującej niepełnosprawne dziecko, jej potrzeby i motywacje związane z realizacją w roli pracownika są takie same, jak przeciętnej polskiej kobiety.

To, co negatywnie wyróżnia badaną grupę kobiet, a właściwie rodziny z niepełnosprawnym dzieckiem, to kwota dochodu przypadająca na jednego członka. W Polsce, wg danych Głównego Urzędu Statystycznego, odsetek gospodarstw domowych poniżej oficjalnego minimum socjalnego rośnie powoli od 1998 roku. Odsetek Polaków żyjących w skrajnym ubóstwie, wg GUS zwiększył się w ubiegłym roku do 12% (za granicę skrajnego ubóstwa przyjęto tzw. minimum egzystencji, wynoszące 370 zł na osobę miesięcznie). Według informacji o wysokości dochodu na osobę w rodzinie, uzyskanych od badanych kobiet, jest on niespotykany mały i nie osiąga wartości stanowiącej granicę skrajnego ubóstwa! Konsekwencją przedstawionej sytuacji jest deklarowana chęć przyjęcia każdej pracy, również takiej, w której trzeba zrezygnować z ambicji zawodowych, a wyuczone umiejętności stają się nieprzydatne.

Wyniki ankiety potwierdzają też opinię o negatywnym stosunku i niechęci pracodawców do zatrudniania matek wychowujących małe dzieci. Kobiety zwracają uwagę na problemy związane z dyspozycyjnością, potencjalnymi nieobecnościami i brakiem zaangażowania, upatrując w tym zmniejszenie lub utratę szansy na przyjęcie do pracy.

Kandydatki do pracy – matki niepełnosprawnych dzieci mają świadomość odpowiedzialności za ich wychowanie i rehabilitację. Ponosząc trud codziennych dodatkowych obowiązków, związanych z usprawnianiem dziecka, mają jednocześnie jasno sprecyzowane oczekiwania dotyczące tworzenia optymalnych warunków w środowisku, które pozwolą im na godzenie ról żony, matki i pracownicy oraz należyte wywiązywanie się z każdej z nich. Wskazują też na instytucje i rozwiązania systemowe mogące wspomóc ich wysiłki w wychowywaniu i rehabilitacji niepełnosprawnego dziecka.

## WNIOSKI

Na podstawie analizy zebranego materiału z badań ankietowych 43. kobiet wychowujących niepełnosprawne dzieci, należy stwierdzić, że wnoszą one wiele cennych informacji o możliwościach zatrudnienia i warunkach godzenia pracy zawodowej z zadaniami związanymi z rehabilitacją dziecka. Obrazują trudną sytuację finansową rodziny i wskazują na determinację kobiet w deklarowaniu przyjęcia każdej pracy.

Jednocześnie same kobiety nie wykazują inicjatywy w poszukiwaniu pracy, a nawet nie korzystają z instytucji powołanych do pośrednictwa pracy, w poszukiwaniu przyszłego pracodawcy.

Przedstawione badania i wyniki należy uznać za pilotaż. Powinny one zostać zweryfikowane, rozszerzone i przeprowadzone na dużej populacji losowo wybranych kobiet w całym kraju. Opracowanie i statystyczna weryfikacja pozwoli wskazać na znaczące korelacje i wyrażać uprawnione opinie związane z wynikami badań, które będą reprezentatywne dla populacji polskich matek wychowujących niepełnosprawne dzieci. Wskazane byłoby także skonfrontowanie ich z wynikami badań przeprowadzonych wśród potencjalnych pracodawców.

Zofia Pakuła

### Bibliografia:

1. Sęk, H. (red.) *Spoleczna psychologia kliniczna*, PWN 1993
2. Minuchin, S., *Families and family therapy*, Cambridge, Harvard University 1974
3. Kotarbiński, T., *Traktat o dobrej robocie*, PWN 1982
4. GUS, *Aktywność ekonomiczna ludności w Polsce 2004*

Poniżej zamieszczamy trzecią, ostatnią część wystąpienia prof. Diane Lea Ryndak z Uniwersytetu Florydy w Stanach Zjednoczonych, przedstawionego na Międzynarodowej Konferencji Naukowo-Szkoleniowej nt. „Wielospecjalistyczna, kompleksowa pomoc małemu dziecku z zaburzeniami rozwoju i jego rodzinie w ośrodku wczesnej interwencji”. Pierwszą część przedstawiliśmy w „Społeczeństwie dla Wszystkich” Nr 3-4 (17-18) z grudnia 2004, drugą – w Numerze 1-2 (19-20) z czerwca 2005.



## INTEGRACJA DZIECI - PO AMERYKAŃSKU (3)

- rozwiązania systemowe w zakresie wczesnej diagnozy i terapii dzieci z zaburzeniami rozwoju w USA

Gdy już określimy cele nauczania dla uczniów, sporządzamy zindywidualizowany program edukacji. Zawiera on nie tylko treści, których chcemy nauczać, ale również określa miejsce, gdzie będą świadczone usługi na rzecz ucznia i jakiego rodzaju wsparcie mu damy, a także w jaki sposób zespół będzie pracować, by zrealizować te cele. Kolejny element, który jest równie ważny, to jest tak zwane otoczenie jak najmniej restrykcyjne. Jest to pojęcie prawne, zgodnie z którym ucznia trzeba umieścić w takim otoczeniu, które jest zlokalizowane jak najbliżej jego miejsca zamieszkania, w którym otrzymują wykształcenie jego rówieśnicy - wciąż realizując indywidualne cele.

Powstaje zatem coś w rodzaju piramidy edukacyjnej: u dołu jest największa liczba uczniów, najmniejsza grupa jest na szczycie - to są te osoby, które uczą się w otoczeniu najbardziej restrykcyjnym, najmniej naturalnym. Najbardziej naturalne otoczenie to oczywiście klasa, zwykła klasa w szkole, w której nauczyciel pracuje z grupą uczniów. Jeśli potrzeb ucznia nie da się zaspokoić tą metodą, wówczas zespół zajmujący się nim decyduje o przejściu na wyższy szczebel restrykcyjności, czyli - nauka w zwykłej klasie, ale ze wsparciem nauczyciela pedagogiki specjalnej (lub innego specjalisty - logopedy, rehabilitanta). Na poprzednim szczeblu było tak, że nauczyciel otrzymywał wsparcie od zespołu. Na tym - wsparcie otrzymuje uczeń. Jeśli takie wsparcie w klasie, indywidualnie adresowane do konkretnego ucznia z niepełnosprawnością byłoby niewystarczające, wówczas możliwe jest zabieranie go z klasy na prowadzone odrębnie zajęcia indywidualnie. Kolejny szczebel to jest nauka w wydzielonych klasach specjalnych w zwykłej szkole. Następnie są szkoły specjalne. A potem, na najwyższym szczeblu tej piramidy - nauka w domu albo w ośrodku, w którym dziecko mieszka.

Zasada jest taka: w górę, po szczeblach tej piramidy wchodzimy jak najwolniej, staramy się być bardzo ostrożni. W przeciwnym

kierunku - ruch jest znacznie szybszy: chcemy jak najszybciej dziecko przenosić do niższych szczebli restrykcyjności. Chociaż jest to zapisane w naszym ustawodawstwie od 1974 roku, tak naprawdę ta piramida nie odzwierciedla tego, co zapisano. W przepisach mowa jest o tym, że jeżeli mamy przesunąć osobę na wyższy szczebel restrykcyjności musimy udowodnić, że na poziomie, na którym dziecko obecnie się znajduje, nie otrzymuje żadnych korzyści.

Szkołom oczywiście na rękę było pozbywanie się tych uczniów, którzy sobie nie radzili lub radzili znacznie gorzej i przekazywanie ich do oddzielnych szkół specjalnych.

Dopiero kiedy rodzice zaczęli czytać ustawy, zaskarżyli do sądu decyzję o przesunięciu ich dzieci do oświaty specjalnej. Stwierdzili, że nie udowodniono, że nie mogą one skorzystać z nauki w tym otoczeniu, w którym się wcześniej znajdowały. I sądy się z tym zgodziły. Stwierdziły, że władze oświatowe nie udowodniły tego, że dziecko na poziomie, na którym funkcjonuje nie wynosi korzyści. Sąd orzekł (to jest niemal cytat): Włączenie do grupy dzieci bez niepełnosprawności w tym samym wieku kalendarzowym jest prawem dziecka, a nie przywilejem. Zatem nie chodzi o to, żeby w szkole jedno czy dwoje dzieci uczyło się w zwykłych klasach tylko dlatego, że ich rodzice są strasznie uparci i nie poddają się. Chodzi o to, że takie jest prawo.

Gdy środowisko związane z edukacją specjalną powoli przyjęło to stanowisko wyrażone przez sąd, zaczęło się myślenie w takich kategoriach: oświata specjalna to powinna być usługa, która wychodzi naprzeciwko uczniowi, a nie miejsce, do którego przychodzi uczeń. Dla mnie, nauczyciela oświaty specjalnej, ważne jest to, że to ja docieram do moich uczniów tam, gdzie się znajdują. Ja muszę znaleźć metodę dotarcia do nich, pracowania z ich zespołami po to, by dać im takie wsparcie jakie mogę dać, a nie np. mówię, że jestem nauczycielem takich dzieci i w związku z

tym proszę je tutaj do mnie przyprowadzić a ja je „naprawię”. Żartujemy sobie czasem w naszym środowisku, że to jest coś w rodzaju syndromu Statuy Wolności: przyprowadźcie tutaj wszystkich swoich biednych, cierpiących, nieszczęśliwych.

Teraz musiała nastąpić zmiana mentalności, zmiana podejścia. A w miarę modyfikacji naszej koncepcji oświaty specjalnej i wprowadzenia tej piramidy edukacyjnej, musieliśmy zmienić również sposób myślenia - nie tylko o edukacji specjalnej i naszej w niej roli, ale również o tym, w jaki sposób funkcjonują dzieci niepełnosprawne. Kiedyś myśleliśmy (ja też tak myślałam, tak mnie zresztą uczono) - te dzieci potrzebują pomocy, przyprowadźcie je do mnie, ja zrobię wszystko to co mogę, by je naprawić, wyleczyć, a potem zwrócić społeczeństwu. Niech wówczas wrócą do normalnej szkoły. Problem polega na tym, że tak się wcale nie dzieje. 95% naszych uczniów w momencie kiedy zostaną wyjęci ze zwykłego systemu oświaty, nigdy tam nie wraca. A jeżeli nie wrócą do zwykłej szkoły, wówczas nie będą mieli kontaktów z osobami, które nie są niepełnosprawne, które mogą tworzyć ich siatkę wsparcia. Zdaliśmy sobie sprawę z tego, że stan niepełnosprawności nie odejdzie, nie zniknie, nie jesteśmy w stanie go wyleczyć. A co możemy zrobić? Możemy dzieciom, które mają poważne problemy pomóc radzić sobie z tym stanem w życiu. Mówimy, że oświata temu właśnie służy - przygotowaniu do życia, do radzenia sobie w życiu, a więc to staramy się osiągnąć.

Stosujemy trzy modele wsparcia, trzy sposoby wspierania dzieci, które mają głębsze upośledzenie i poważne problemy w zwykłych klasach ogólnej szkoły. Pierwsza metoda to metoda zakorzeniona w otoczeniu. Staramy się zgromadzić wszelką wiedzę ze wszystkich możliwych źródeł: od nauczycieli specjalnych, od fizjoterapeutów, od innych specjalistów, od rodziców. Po to, by pomóc zwykłemu nauczycielowi w klasie we włączeniu dzieci w zwykły tok lekcji. A im w więk-

## MARK I JONATHAN

Przedstawię sytuację, która obecnie jest poddawana różnym analizom, na jej temat ma powstać publikacja. Dwóch braci, mieszka w wiejskiej, rolniczej części stanu Nowy Jork, w miejscowości, gdzie jest tylko jedna szkoła. Chodzą do niej dzieci od wieku przedszkolnego do szkoły średniej. Są w niej również dzieci z upośledzeniem umysłowym, od piątego roku życia do dwudziestego pierwszego. Jest jedna szkoła, jedna administracja, ale dwóch dyrektorów – do spraw dzieci pełnosprawnych i drugi - od nauczania specjalnego. Mark jest starszym bratem. Kilka lat temu, kiedy spotkałam całą tę rodzinę, Mark miał siedemnaście lat, był w oddzielnej, specjalnej klasie, wcześniej uczył się też w szkołach specjalnych. Jego brat Jonathan był wówczas w specjalnej klasie przedszkolnej, ale rodzice chcieli, żeby uczęszczał do normalnego przedszkola. Przede wszystkim dlatego, że widzieli co dzieje się z Markiem. Jonathan był ich drugim synem z upośledzeniem i do spraw jego edukacji chcieli podejść w sposób odmienny niż w przypadku Marka, i zaczęli walkę o to. Byli jedną z dwóch par rodziców, które nagłośniły sprawę w stanie Nowy Jork.

Trzy lata temu Mark miał dwadzieścia osiem lat, a Jonathan siedemnaście lat. Właściwie w momencie narodzin Mark był w lepszej sytuacji, dopiero jak miał cztery lata zidentyfikowano u niego upośledzenie umysłowe. W przypadku Jonathana rozpoznanie było zaraz po narodzinach. W wieku lat siedemnastu ich umiejętność czytania była na takim samym poziomie, poziom znajomości matematyki – taki sam, IQ – takie samo, może jeden, dwa punkty różnicy. Analizując dokumentację trudno byłoby zauważyć jakąkolwiek różnicę. Różnica, którą zauważyliśmy przede wszystkim wiązała się z tym, w jaki sposób czują się w otaczającej ich rzeczywistości, w jaki sposób umiejętności, które nabyli stosują w realnych sytuacjach, czy mają grupę przyjaciół. Przecież nie chodzi tylko o to, żeby funkcjonować w społeczeństwie, ale też z kim potrafią wchodzić w interakcje. Mark tak naprawdę nie posiadał żadnych tych umiejętności, a Jonathan wszystko potrafił. Mark w wieku 28 lat nadal mieszkał z rodzicami, miał pracę na pół etatu, trzeba go było wspierać przez cały czas i właściwie nie wchodził w interakcje z kimkolwiek, oprócz członków rodziny i dwóch osób, które z nimi współpracowały. Trzeba było im płacić, to musiały być kobiety, bo odmawiał kontaktów z mężczyznami. Czasami wykazywał takie paranoiczne zachowania – jak ktoś wchodził, to od razu się czuł niepewnie, chował się, próbował uciekać. Przez cały czas był świadom tego, co inni ludzie robią, miał wiele obaw w jaki sposób to będzie wpływało na niego. Jego brat właściwie wychodził z tego samego poziomu, natomiast później, wraz z upływem lat to wszystko minęło.

Mark przez cały czas był poddawany terapii, nawet w dwudziestym ósmym roku życia. Jeżeli chodzi o Jonathana, to również poddawany był terapii, ale terapeuta współpracował z resztą zespołu edukacyjnego po to, żeby pokazać jakie sytuacje wywołują niektóre formy zachowania i w jaki sposób następnie można mu pomóc uporać się z jego troskami, obawami w rzeczywistej sytuacji. To wsparcie w rzeczywistej sytuacji było o wiele bardziej skuteczne w przypadku młodszego brata, niż taka wyizolowana terapia w przypadku starszego.

szym stopniu pomagamy nauczycielom, tym bardziej oni sami znajdują właściwe drogi, by pomóc swoim uczniom o szczególnych potrzebach. A więc w tym przypadku, wsparcia udzielamy zanim jeszcze coś zacznie dziać się w klasie. Może chodzić o treść programu, może chodzić o używane przez ucznia materiały, możemy pomagać w dobraniu właściwych podpowiedzi, sugestii. Czasami potrzebne są na przykład dodatkowe sygnały wizualne, żeby uczeń mógł zrozumieć to o czym jest mowa. Ważne jest, że ta pomoc jest wyprzedzająca - najpierw pomaga się nauczycielowi, a potem on z kolei przekazuje tę pomoc i wiedzę dalej.

**Podczas lekcji muzyki, nauczycielka chciała, żeby dzieci ruszały się, biegały, skakały. Zespół edukacyjny, zajmujący się Anthonym, który był w tej klasie, chciał by również on uczestniczył w tym ruchu. Zespół stwierdził, że Anthony potrzebuje pomocy tylko po to, by mógł wstać i poruszać się po pomieszczeniu. W większości stanów pomocy udziela asystent czy też pomocnik nauczyciela, który nie ma ukończonych studiów, natomiast ma dyplom szkoły średniej. Nie ma potrzeby angażowania fizjoterapeuty, wystarczy, że pracuje z pomocnikiem nauczyciela i pokazuje co trzeba zrobić, aby dziecko można było postawić na nogi, by mogło poruszać się po sali.**

Dopasowujemy poziom niezbędnego wsparcia i osobę, która posiada te umiejętności. Co jest do tego kluczem? Staramy się nie łączyć tych samych par dziecko-dorośli na dłuższy czas. Jeżeli potrzebujemy dwóch osób w czasie lekcji, asystent wchodzi, pomaga w czasie tej konkretnej lekcji, natomiast kiedy lekcja się kończy - wycofuje się. Jest to znacznie mniej kosztowne, bo ta sama osoba może także pomagać innym.

Następnym rodzajem wsparcia jest współnauczanie, gdy podczas jednej lekcji pracuje nauczyciel przedmiotu i nauczyciel ze specjalizacją w pedagogice specjalnej.

Trzecia forma pomocy to pomoc na zewnątrz. A więc te sytuacje, w których przez część dnia lub cały dzień uczniowie znajdują się poza zwykłą klasą. Idealnym rozwiązaniem jest ograniczenie tego do minimum. Zabiera się ucznia z klasy tylko wtedy, kiedy jest to konieczne albo dlatego, że dzieje się coś, co mogłoby naruszyć jego prawo do prywatności. Na przykład konieczne są odpowiednie masaże czy ćwiczenia całego ciała, regularnie w ciągu dnia, żeby uniknąć skurczu mięśni i robienie tego w środku klasy, pomiędzy dziećmi wydaje się niewłaściwe, krępujące. W osobnym pomieszczeniu odbywają się wszystkie te ćwiczenia, a potem uczeń wraca. Czasami nauczyciel wychodzi na korytarz ze swoimi

uczniemi o szczególnych potrzebach po to, żeby im różne rzeczy wyjaśnić bardziej szczegółowo. Zamiast niego w klasie pracuje druga osoba, która weszła po prostu na jej miejsce na ten czas. To może być nauczyciel zajmujący się terapią zajęciową, fizjoterapeuta, logopeda, asystent nauczyciela. Decyzję podejmuje zespół edukacyjny - w jaki sposób wykorzystywane będą różne mechanizmy pomocy. I oczywiście może się to zmieniać z dnia na dzień.

Czasami zabieramy uczniów z tego normalnego szkolnego otoczenia również w kontekście przejścia do dorosłego życia i pracy (kiedyś robiliśmy to w przypadku starszych uczniów, teraz zajmujemy się tym też z młodszymi). Musimy po prostu umieścić ich w takim otoczeniu, w którym będą później pracować i funkcjonować jako osoby dorosłe.

**Polette podczas ostatnich dwóch lat jej edukacji uczyła się jak pracować z małymi dziećmi. Uczyła się być asystentem nauczyciela. W momencie, gdy zakończyła swoją edukację, została zatrudniona w tym samym dystrykcie szkolnym, w którym się uczyła, jako pomocnik nauczycielki w przedszkolu.**

Wsparcie ma być specjalne tylko wtedy, kiedy wymaga tego sytuacja. Chcemy, żeby warunki były możliwie jak najbliższe tych, w których funkcjonują dzieci bez upośledzenia.

W naszym kraju, ze względu na zmiany prawa, w coraz większym stopniu młodzi ludzie z niepełnosprawnością pozostają w naturalnym otoczeniu. Widzimy bardzo pozytywne zmiany. Natomiast niektórzy rodzice, których starsze dzieci były w szkołach specjalnych, nie chcą ich przenosić, nie chcą zgodzić się na takie zmiany.

Ważne jest by pamiętać, że zespół edukacyjny podejmuje decyzje wspólnie i rodzice są również członkami zespołu. W wielu okręgach szkolnych rozmawia się z rodzicami: jeżeli chcecie by dzieci pozostały w szkole specjalnej to jest wasze prawo, ale uważamy, że to nie jest właściwe podejście; wiemy, że nauka w zwykłej szkole będzie dla dziecka lepsza. Niektóre okręgi walczą z rodzicami o to, by dziecko trafiło do zwykłej szkoły. To wszystko zależy od okręgu szkolnego i od podejścia konkretnych osób. Liczba dzieci w szkołach specjalnych bardzo szybko spada. Szereg tego rodzaju szkół jest zamykanych, a nawet, jeżeli takie szkoły nie są zamykane, to nowe dzieci nie są przyjmowane. I z tego co słyszałam, tego rodzaju zjawisko obserwujecie Państwo stopniowo także w Polsce, przynajmniej w niektórych regionach Polski.

*Diane Lea Ryndak, Ph.D.  
University of Florida, USA*

# ĆWICZYĆ ZAWSZE Z RADOŚCIĄ

- gimnastyka rytmiczna Alfreda i Marii Kniessów

*Aby skuteczniej wspierać rozwój dzieci z niepełnosprawnością intelektualną, nauczyciele poszukują ciągle nowych metod, technik, sposobów postępowania rehabilitacyjnego, żeby wykorzystywać je w pracy z uczniami. Z doświadczeń wielu pedagogów wynika, że bardzo skuteczne są wszelkie metody oparte na ruchu. Dzięki nim rozwija się nie tylko sprawność fizyczna dzieci, ale również inne sfery: koordynacja, percepcja słuchowa, wzrokowa, samodzielność, komunikacja, zachowania społeczne itd.*

Ważne jest fabularyzowanie różnorodnych ćwiczeń, by stały się atrakcyjne dla uczniów, by wywoływały emocje, dzięki którym osoby niepełnosprawne będą chciały podjąć aktywność.

Od wielu lat, pracując z uczniami niepełnosprawnymi intelektualnie zawsze wykorzystuję zabawy i ćwiczenia ruchowe, łącząc je z innymi technikami i metodami. Ważne jest bowiem całościowe, zintegrowane, wielozmysłowe oddziaływanie na ucznia. Do grupy takich metod należy gimnastyka rytmiczna Kniessów.

Metoda ta została sprowadzona do Polski z Niemiec i jest wykorzystywana chętnie przez pedagogów specjalnych w pracy edukacyjnej z uczniami z niepełnosprawnością intelektualną. Jest to rodzaj gimnastyki twórczej, utanecznionej, polegającej na poszukiwaniu nowych form ruchu, sprzężonego z rytmem i muzyką.

Główny tok zajęć polega na naśladowaniu ruchów nauczyciela, który zarówno demonstruje ruch jak i aktywnie ćwiczy z grupą uczniów. Nauczyciel przez pewien czas jest osobą wiodącą, ale w miarę zaawansowania ruchowego grupy, pozostawia jej dużo swobody.

Bardzo ważnym elementem tej metody są atrakcyjne przybory, które mogą być jednocześnie wykorzystywane jako instrumenty perkusyjne: grzechotki, dzwoneczki, laski gimnastyczne, skorupy orzechów kokosowych, szarfy, inne (wskazana jest duża inwencja nauczycieli przy tworzeniu instrumentów).

Ważne jest wykorzystywanie żywej, rytmicznej muzyki z kaset magnetofonowych, płyt CD. Ćwiczącym proponuje się oswojenie z przyborem, swobodne manipulowanie, naśladowanie ruchów prowadzącego, improwizacja ruchowe.



**W szkole założonej przez Kniessów w Hannoverze, wprowadzono następujące zasady:**

1. Ćwiczyć zawsze z radością.
2. Aktywizować uczniów oraz pogłębiać ich motywację do ćwiczeń przez atrakcyjne formy ruchu: zabawę, taniec, improwizację ruchową, ćwiczenia z przyborem.
3. Rozwijać poczucie rytmu, doskonalić koordynację wzrokowo-słuchowo-ruchową, bazować na ruchu naturalnym.
4. Poszukiwać nowych form i rodzajów ruchu przez eksperymentowanie środkami akustycznymi, ruchowymi, wzrokowymi.
5. Posługiwać się rytmem i muzyką.
6. Stosować barwne, estetyczne przybory do ćwiczeń, które pobudzą do ruchu.
7. Ruch demonstrowany przez nauczyciela przeplatać z improwizacją ruchową oraz zadaniami otwartymi, inspirującymi do twórczego działania
8. W czasie ćwiczeń stosować dwa przybory, trzymane w prawej i lewej ręce lub stosować jeden przedmiot ze zmianą rąk.
9. Nie nadużywać słów, stosować je tylko przy ustawianiu ćwiczących, w formułowaniu zadania do wykonania.
10. Nie stosować stereotypowych zestawów ćwiczebnych, charakterystycznych dla gimnastyki tradycyjnej.

**Przykłady ćwiczeń prowadzonych metodą gimnastyki rytmicznej A. i M. Kniessów:**

1. Ćwiczenia z laseczkami gimnastycznymi

- ◆ Stukanie laseczkami o siebie, o podłogę, o stopy, uda
- ◆ Toczenie jednej laseczki za pomocą drugiej
- ◆ Przechodzenie lub przeskakiwanie przez laseczkę gimnastyczną
- ◆ Podrzucanie laseczki nogą, a następnie drugim kijkiem
- ◆ Przy akompaniamencie bębenka, głośnie i ciche uderzanie laseczką o podłogę przed sobą, z boku.



2. Ćwiczenia z szarfami

- ◆ Oswojenie dzieci z przyborem (dowolna manipulacja szarfami), podrzuty w miejscu, chwyt
- ◆ Ruchy kołowe ramion z szarfami, wymachy w górę i w dół
- ◆ Bieg z szarfami (szarfa luźno, szarfa napięta na wyciągniętych rękach)
- ◆ Dowolne rzuty szarfą w dal, zabawa: „Kto rzuci dalej”
- ◆ Improwizacja ruchowa z muzyką i bez muzyki, z zastosowaniem rzutów, chwytów, obrotów itp.

3. Ćwiczenia z grzechotką

- ◆ Rytmiczne potrząsanie w górę, w dół, uderzanie o swoją dłoń, uda
- ◆ Podskoki z nogi na nogę z jednoczesnym grzechotaniem
- ◆ Rytmiczny bieg, raptowne zatrzymanie, powolne wznoszenie grzechotki z potrząsaniem, opuszczanie, kładzenie grzechotki na podłodze

# METODA DOBREGO STARTU

*Metoda Dobrego Startu (MDS) wzoruje się na francuskiej metodzie Le Bon Départ (w tłumaczeniu na język polski: dobry odjazd, odlot, start).*

*Jej autorką była Holenderka Théa Bagnet-van der Voort.*

- ◆ Okrężanie grzechotki leżącej na podłodze, przeskakiwanie jej
- ◆ Przekładanie grzechotki z ręki do ręki, również pod uniesionym kolaniem
- ◆ Kręcenie się w kółko z grzechotką
- ◆ Ustawianie się na obwodzie koła, grzechotanie i cofanie się małymi kroczkami, oraz bieg do środka koła
- ◆ Improwizacja ruchowa z muzyką i bez muzyki.

#### 4. Ćwiczenia z dzwoneczkami (założonymi na przegubach rąk i nóg)



- ◆ Energiczne wyrzuty ramion w górę, powolne opuszczanie z potrząśnięciem rękami
- ◆ Skłony tułowia z ramionami wzniesionymi w górę; w bok; skręty tułowia z wymachem rąk
- ◆ W przysiadzie uderzanie dłońmi o podłogę
- ◆ Z pozycji siadu „po turecku” wolne prostowanie ciała do pozycji leżenia
- ◆ Bieg w miejscu
- ◆ Wodzenie rękami po całym ciele
- ◆ Podskoki i ciężkie stąpanie, chód na czworakach.

#### 5. Ćwiczenia z płaskim bębenkiem

- ◆ Rytmiczny bieg w dowolnym kierunku z jednoczesnym wybijaniem sobie rytmu na bębenku
- ◆ Bieg na palcach z wysoko uniesionym bębenkiem; niski chód na całych stopach z wysoko uniesionym instrumentem, także z opuszczonym bębenkiem
- ◆ Zabawa w dwójkach, jedno dziecko podaje rytm, drugie powtarza i tańczy
- ◆ Skłony tułowia w przód, w bok, krążenie z jednoczesną pracą ramion (bębenek trzymany raz w jednej, raz w drugiej ręce)
- ◆ Zamaszyste wymachy ramion z uderzaniem w bębenek.

**Lidia Klaro – Celej**

*Doradca metodyczny w zakresie kształcenia specjalnego m. st. Warszawy*

*Na zdjęciach autorka i uczniowie SOSW nr 12 w Warszawie.*

W pracy z dzieckiem, mającym trudności w uczeniu się i zaburzenia zachowania, eksperymentalnie wprowadziła ćwiczenia odpężające z wykorzystaniem muzyki, w połączeniu z wykonywaniem obszernych ruchów w przestrzeni i rysowaniem kredą figur na podłodze. Następnie zaczęła doskonalić tę technikę usprawniania motoryki, koncentrując się na usprawnianiu ruchów ręki i zmniejszaniu napięcia w sytuacji zabawy. Dalszym krokiem w rozwoju metody było połączenie motywów muzycznych z wierszami, w taki sposób, aby odpowiadały literom alfabetu i służyły do ich utrwalania.

Obecnie jest ona stosowana we Francji, głównie jako metoda rehabilitacji psychomotorycznej oraz w Holandii, Belgii, Hiszpanii, Szwajcarii i Portugalii jako metoda przygotowująca do nauki czytania i pisania. Zna ją również we Włoszech i Ameryce Łacińskiej.

Do Polski informacje na temat metody Le Bon Départ dotarły w latach sześćdziesiątych za pośrednictwem lekarzy wizytujących ośrodki neuropsychiatrii dziecięcej we Francji. Informacje te wykorzystała profesor Marta Bogdanowicz, która opracowała własną wersję tej metody i nazwała ją Metodą Dobrego Startu. Z metody Le Bon Départ zaczerpnęła:

- wielozmysłowe uczenie dziecka wykonywania ruchów w rytm piosenki, zharmonizowanych w określonej przestrzeni i czasie; jednoczesne rozwijanie podstawowych funkcji spostrzegania i motoryki;
- trzy techniki: wystukiwanie rytmu na wałeczkach z piaskiem, rysowanie figur na piasku i papierze podczas śpiewania piosenki;
- sześć wzorów geometrycznych.

### CELE I ZADANIA METODY

Założeniem Metody Dobrego Startu jest jednoczesne rozwijanie funkcji językowych, funkcji spostrzeniowych, czyli wzrokowych, słuchowych, dotykowych, kinestetycznych (czucie ruchu) i motorycznych oraz współdziałania między tymi funkcjami. Są to funkcje, które leżą u podstaw złożonych czynności czytania i pisania. Usprawnianie w zakresie tych funkcji łączy się z kształtowaniem late-

ralizacji (ćwiczenia ustalenia ręki dominującej) i orientacji w prawej i lewej stronie ciała.

#### Cele MDS są następujące:

- jednoczesne usprawnianie czynności analizatorów: słuchowego, wzrokowego, kinestetyczno-ruchowego, czyli harmonizowanie wszystkich funkcji psychomotorycznych (integracja percepcyjno-motoryczna);
- kształcenie lateralizacji;
- kształcenie orientacji w schemacie ciała i przestrzeni;
- wykonywanie ruchów we właściwym czasie i przestrzeni;
- rozwijanie automatyzacji i płynności ruchów;
- współdziałanie funkcji intelektualnych (mowy, myślenia) i instrumentalnych (spostrzeżeniowo-ruchowych);



- kształcenie zdolności rozumienia i posługiwania się symbolami abstrakcyjnymi, co ma szczególne znaczenie dla dzieci rozpoczynających naukę szkolną, w tym czytanie, pisanie i liczenie;
- doskonalenie kompetencji językowych;
- ułatwienie nawiązania kontaktów społecznych i nauka współdziałania dzieci, które mają trudności w przystosowaniu społecznym lub są zaburzone emocjonalnie.

Warto podkreślić diagnostyczny aspekt tej metody. Obserwacja trudności dziecka, analiza popełnionych błędów może informować o poziomie rozwoju funkcji percepcyjno-motorycznych i deficytach rozwojowych dziecka, rodzaju i głębokości zaburzeń. Metoda Dobrego Startu wszechstronnie oddziałuje na rozwój psychomotoryczny dziecka i ułatwia naukę czytania i pisania. Może być wykorzystywana w pracy z dziećmi o prawidłowym rozwoju w celu stymulowania go oraz z dziećmi o zaburzonym rozwoju w celu ▶▶

► rehabilitacji zaburzeń rozwojowych. Badania nad efektywnością MDS prowadzone przez Martę Bogdanowicz wskazują, iż oddziałuje ona korzystnie także na sferę pozaintelektualną (procesy emocjonalne i zachowania społeczne) oraz na rozwój mowy dzieci o głębiej zaburzonym rozwoju (dzieci z upośledzeniem umysłowym, autystyczne). Metoda Dobrego Startu może być wykorzystywana w pracy z dziećmi przedszkolnymi (głównie dla dzieci od 4 r. ż.), dziećmi z klasy „O” i „I”, uczniami „ryzyka dysleksji” i uczniami dysleksyjnymi, dziećmi opóźnionymi w rozwoju, dziećmi mającymi trudności w nauce czytania i pisania.



## STRUKTURA ZAJĘĆ

Podstawą pracy Metodą Dobrego Startu jest wspólny model struktury zajęć, który powinien być dostosowywany do potrzeb dzieci. Stosowanie MDS wymaga elastyczności, twórczego myślenia i działania od osoby prowadzącej zajęcia.

### Struktura zajęć MDS jest następująca:

- I. Zajęcia wprowadzające;
- II. Zajęcia właściwe:
  - ćwiczenia ruchowe,
  - ćwiczenia ruchowo-słuchowe,
  - ćwiczenia ruchowo-słuchowo-wzrokowe;
- III. Zajęcia końcowe.

**Zajęcia wprowadzające** koncentrują uwagę dzieci na rozpoczynających się ćwiczeniach i usprawniają niektóre funkcje psychomotoryczne, głównie językowe, motorykę oraz orientację w schemacie ciała i przestrzeni. W czasie tych zajęć dzieci uczą się nowej piosenki, której tekst jest wykorzystywany w czasie „zabawy w zagadki” do rozwijania kompetencji językowych. Pomocą mogą być konkretne przedmioty lub obrazki związane z treścią piosenki.

**Zajęcia właściwe**, na które składają się trzy rodzaje ćwiczeń: ćwiczenia ruchowe usprawniające motorykę dużą i małą, aktywizujące analizator kinestetyczno-ruchowy; ćwiczenia ruchowo-słuchowe zawierające aspekt ruchowy i dźwiękowy (piosenka), angażujące analizator kinestetyczno-ruchowy

i słuchowy oraz ćwiczenia ruchowo-słuchowo-wzrokowe mające aspekt ruchowy, dźwiękowy (piosenka) i wizualny (wzór, litera), czyli angażujące trzy analizatory: kinestetyczno-ruchowy, słuchowy i wzrokowy.

W ramach ćwiczeń ruchowych dzieci biorą udział w zabawie, nawiązującej do treści piosenki, w której ćwiczą umiejętność utrzymywania równowagi i sprawność ruchową całego ciała oraz usprawniają ruchy rąk.

Podczas ćwiczeń ruchowo-słuchowych dzieci śpiewają piosenkę z wystukiwaniem jej rytmu za pomocą: pięści, dłoni, palców, łokci, itp. Używa się tu takich pomocy, jak: sznurki, gumy, wstążki, szarfki, balony, chusteczki i instrumenty muzyczne lub przedmioty, które mogą te instrumenty zastąpić, np. plastikowe butelki, kubki, woreczki z grochem. Dzieci najpierw wykonują ćwiczenia według wzoru, a następnie same proponują własne formy ćwiczeń.

Ćwiczenia ruchowo-słuchowo-wzrokowe są uczeniem wykonywania wzorów (figur geometrycznych lub liter) w rytm jednocześnie śpiewanej piosenki.

1. Ćwiczenia rozpoczyna się od demonstracji i omówienia wzoru (figury lub litery); jak wygląda (jakie ma elementy, ile ich jest, jak są położone w przestrzeni), do czego jest podobny (do jakich obiektów rzeczywistych).
2. Następnie dziecko uczy się wielozmysłowo (przez dotyk, ruch, wzrok, słuch) figury geometrycznej lub litery, podczas jednoczesnego jej rysowania i śpiewania piosenki. Najlepiej gdy wzór, po którym dziecko wodzi palcem, wykonany jest z materiałów o różnej fakturze i barwie.
3. Dalszy etap ćwiczeń polega na reprodukowaniu wzoru:
  - całą ręką w powietrzu, najpierw w obecności wzoru, potem z pamięci;
  - palcem na stole, podłodze, na tackach z kaszą;



- kredą, węglem rysunkowym, kredką woskową, ołówkiem, mazakiem, pędzlem, długopisem – na tabliczkach, papierze, w liniaturze zeszytu.

Podczas tego etapu ćwiczeń dzieci uczą się, jak śpiewając piosenkę, jednocześnie rysować wzory (pisać litery). Przebieg ćwiczeń

uwzględnia zasadę stopniowania trudności zadań.

Poprzez używanie różnych narzędzi dziecko uczy się prawidłowego sposobu trzymania ich oraz kontrolowania napięcia mięśniowego ręki. Przestrzeganie kolejności i kierunku ruchów rąk w przestrzeni umożliwia dziecku przyswojenie prawidłowych nawyków ruchowych podczas czynności graficznych. Odtwarzanie wzoru odbywa się wielokrotnie, poprzez rysowanie go w powietrzu, w kaszy, na tablicy, na kartkach. Formą ułatwienia jest rysowanie „po śladzie” lub po kropkach, najtrudniejsze jest samodzielne rysowanie (pisanie) w liniaturze. Po wykonaniu zadania omawia się z dziećmi ich prace, co daje okazję do udzielenia pochwały za włożony wysiłek.

**Zajęcia końcowe.** Na zakończenie przeprowadza się krótkie ćwiczenia relaksacyjne, zajęcia wyciszające, ćwiczenia logopedyczne.

## WNIOSKI

Podsumowując należy stwierdzić, że praca w oparciu o Metodę Dobrego Startu pomaga w stymulacji rozwoju osób z niepełnosprawnością intelektualną, służy usprawnianiu dużej i małej motoryki, percepcji słuchowej i wzrokowej oraz koordynacji ruchów i czynności, poprawia koncentrację uwagi. Zajęcia prowadzone tą metodą wpływają na dynamiczny rozwój uczniów, gdyż poprzez wspólne zabawy ruchowe, grę na instrumentach, rysowanie wzorów i pisanie liter pomagają w nawiązywaniu kontaktów z innymi uczniami, wyzwalają aktywność i inicjatywę uczniów oraz rozluźniają napięcie mięśniowe. Poza tym zajęcia te rozbudzają ciekawość świata, dostarczają uczniom różnorodnych wrażeń i przeżyć, poszerzają krąg doświadczeń związanych z poznawaniem różnych treści i wykonywaniem różnych czynności. Pozwalają osiągnąć lepszą znajomość liter oraz samodzielność w ich pisaniu, przepisywaniu wyrazów, układaniu i czytaniu zdań wyrazowo-obrazkowych.

Najlepszym sprawdzianem stosowania Metody Dobrego Startu w pracy dydaktycznej są reakcje uczniów, którzy czekają na zajęcia prowadzone tą metodą oraz chętnie i z zainteresowaniem w nich uczestniczą.

opracowały:

**Edyta Walasek i Małgorzata Majek**  
ZSS nr 100 w Warszawie

Literatura:

1. „Metoda Dobrego Startu” M. Bogdanowicz, Wydawnictwo Fokus, Gdańsk 1995.
2. „Piosenki do rysowania” M. Bogdanowicz, M. Barańska, E. Jakacka, Wydawnictwo Fokus, Gdańsk 1998.
3. „Od piosenki do literki” M. Bogdanowicz, M. Barańska, E. Jakacka, Wydawnictwo Fokus, Gdańsk 2000.

*Ośrodek Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczy Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Koła w Jarosławiu istnieje od 1993 roku. Jest jedną z 54. takich placówek prowadzonych przez Stowarzyszenie. Początek działalności OREW w Jarosławiu to 12. dzieci, kilku pracowników, kilkunastu społecznie zaangażowanych rodziców, pierwsze pomieszczenia w budynku przekazanym przez Urząd Miasta. Trzeba było wówczas niezwykle wyobraźni, aby przewidzieć to, co wspólnym wysiłkiem wielu ludzi zostało osiągnięte w ciągu dwunastu lat.*

## MAŁE JEST PIĘKNE

Ośrodek w Jarosławiu jest największy pod względem liczby uczniów (134) realizujących obowiązek szkolny oraz jednym z większych pod względem struktury organizacyjnej – m.in. funkcjonuje w dwóch obiektach w mieście, ma rozbudowany transport własny (10 mikrobusów i autobusów), sporą grupę dzieci korzystających z placówki w formie ambulatoryjnej (26), pracownię terapii zajęciowej zlokalizowanej na jarosławskiej Starówce. Stan taki jest spowodowany faktem, że na terenie czterech powiatów objętych działalnością Koła nie istnieją inne tego typu placówki oraz brak jest alternatywy (poza nauczaniem indywidualnym uzasadnionym w sytuacjach wyjątkowych) dla dzieci i młodzieży z upośledzeniem umysłowym w stopniu głębokim, znacznym lub umiarkowanym ze sprzężonymi niepełnosprawnościami.

Z roku na rok, pomimo różnych trudności, zarówno natury formalno-prawnej jak i finansowej, Ośrodek obejmował realizacją obowiązku szkolnego, rehabilitacją, pełną opieką oraz transportem coraz większą liczbę dzieci i młodzieży z niepełnosprawnością intelektualną. Taka tendencja utrzymuje się nadal, pomimo niżu demograficznego oraz - jak mogłoby się wydawać - wysokiego stopnia zaspokojenia potrzeb na terenie działania jarosławskiego Koła. Pobieźna analiza liczby uczniów Ośrodka w poszczególnych gminach i powiatach pokazuje „białe plamy” na mapie działalności Koła. W każdym kolejnym roku szkolnym stale przybywa 6 - 8 nowych uczniów. Z analizy przeprowadzonej przez Koło w 2004 roku wynika, że dla wielu dzieci i młodzieży barierą nie do pokonania jest odległość od miejsca zamieszkania do placówki, co w połączeniu z dużym „rozrzutem” miejscowości uniemożliwia obecnie zorganizowanie transportu.

W pewnym momencie rozwoju działalności zdaliśmy sobie sprawę, że przyjęta droga jest przysłowiową ślepą uliczką. Im większa liczba korzystających, tym większy personel i w następstwie

coraz większe ryzyko zagubienia podmiotowości każdego dziecka i coraz trudniejsza realizacja indywidualnych programów. Im więcej osób, tym bardziej rosną potrzeby lokalowe, sprzętowe, kadrowe - zarówno ilościowe jak i jakościowe. Im większa całość, tym większe trudności związane ze skutecznym zarządzaniem.

Tabela 1. Liczba uczniów OREW z poszczególnych gmin i powiatów

LP	Gmina/miasto	OREW	Grupa ambulatoryjna
1	Gmina Jarosław	7	5
2	Miasto Jarosław	16	8
3	Gmina Laszki	4	2
4	Gmina Wiązownica	6	4
5	Miasto Radymno	4	0
6	Gmina Radymno	7	1
7	Gmina Rokietnica	3	0
8	Gmina Roźwienica	3	0
9	Gmina Pruchnik	10	1
10	Gmina Pawłosiów	6	0
11	Gmina Chłopice	1	0
	Razem Powiat Jarosławski	67	21
12	Miasto Przeworsk	3	0
13	Gmina Przeworsk	7	1
14	Miasto i gmina Kańczuga	7	0
15	Gmina Zarzecze	4	0
16	Gmina Sierliawa	5	0
17	Gmina Adamówka	1	0
18	Gmina Tryńcza	2	1
19	Gmina Jawornik Polski	2	0
	Razem Powiat Przeworski	31	2
20	Miasto Leżajsk	4	0
21	Gmina Leżajsk	7	0
22	Miasto i gmina Nowa Sarzyna	5	0
23	Gmina Kuryłówka	1	0
24	Gmina Grodzisko Dolne	1	0
	Razem Powiat Leżajski	18	0
25	Miasto i gmina Oleszyce	2	0
26	Gmina Horyniec Zdrój	2	0
27	Gmina Stary Dzików	4	1
28	Miasto i gmina Lubaczów	5	0
29	Gmina Cieszanów	2	0
30	Gmina Narol	2	1
31	Gmina Wielkie Oczy	0	0
	Razem Powiat Lubaczowski	17	2
32	Gmina Żurawica	1	0
	Razem Powiat Przemyski	1	0
	<b>RAZEM</b>	<b>134</b>	<b>26</b>

W pierwszej koncepcji przygotowaliśmy plan rozbudowy obecnego Ośrodka o kolejne sale, kondygnacje, korytarze. Na papierze powstał moloch! Na rozbudowę konieczne były potężne środki finansowe – zadaliśmy sobie pytania: co z podniesieniem standardu w dotychczas użytkowanych obiektach, wymaganego odrębnymi przepisami Ministerstwa Zdrowia czy Ministerstwa Edukacji?

Co z dostosowaniem łazienek, korytarzy, skąd pozyskać środki na wymianę drzwi wewnętrznych i zewnętrznych o właściwej szerokości itd.? Jeżeli zaczniemy rozbudowę, to kiedy zrealizujemy te zadania? Co z zapewnieniem przyjaznej atmosfery, niezbędnej do pełnej realizacji programu placówki, właściwych relacji pomiędzy rodzicami i personelem, wśród personelu? Stowarzyszenie zatrudnia aktualnie w Ośrodku 100. pracowników – przy tak liczonym zespole bardzo trudno jest uzyskać wydajną pracę i skuteczne działanie. A przecież ludzie to jedyny wartościowy majątek, jaki posiadamy – jakość ich pracy to jeden z ważniejszych mierników skuteczności naszej działalności.

Wreszcie najważniejsze pytanie – co stanie się z dziećmi, dla których nie będziemy mieć już miejsca? Każde zadane pytanie wywoływało kolejne i kolejne...

Zaczęliśmy na nowo. Przeprowadziliśmy analizę stanu organizacyjnego placówki i potrzeb jej uczestników. W pierwszej kolejności określiliśmy zapotrzebowanie na usługi OREW w najbliższych 4. latach, uwzględniając rodziców zgłaszających się do placówki oraz potencjalnych kandydatów korzystających z Ośrodka Wczesniej Interwencji. Wyniki analizy to 6 dzieci na liście oczekujących na przyjęcie i każdego roku od 6 do 8 dzieci z głębokim lub znacznym stopniem upośledzenia umysłowego, które muszą rozpocząć realizację obowiązku szkolnego. Dodatkowo około 17-19 dzieci rocznie, które kończą 7. rok życia, a wymagają dalszej rehabilitacji. ▶▶

▶ Kolejnym krokiem była analiza warunków lokalowych. Uwzględniając liczebność grup rewalidacyjno-wychowawczych i grup edukacyjnych, dokonaliśmy statystycznego wyliczenia liczby metrów kwadratowych przypadających na jedną osobę (w salach pobytu uczniów oraz w salach rehabilitacyjnych czy w gabinetach innych specjalistów), liczby osób korzystających z jednej umywalki, liczby osób przypadających na jedną toaletę. Analiza porównawcza tego, co w ramach indywidualnego programu otrzymuje każde dziecko (w minutach na tydzień - z zakresu kinezyterapii, elektroterapii, masażu, hydroterapii, terapii psychologicznej, logopedycznej, itd.) z tym, co według naszej najlepszej wiedzy, doświadczenia i zaleceń powinno otrzymać - odpowiedziało nam na pytanie o potrzeby kadrowe placówki. Podobnie postąpiliśmy analizując stopień realizacji zajęć rewalidacyjno-wychowawczych i stopień realizacji podstawy programowej.



Na koniec zajęliśmy się transportem – jego jakością (uwzględniając indywidualne potrzeby dzieci, niezbędną opiekę, itp.), czasem przebywania dziecka w środkach transportu i jego finansowaniem. Określiśmy standard – maksymalny czas uczestniczenia dziecka w transporcie to 2-3 godziny dziennie. Wykonana została mapa gmin z zaznaczoną liczbą uczniów.

Na podstawie tych wszystkich informacji określiliśmy niezbędne do osiągnięcia cele:

- stworzenie warunków zaspokajających potrzeby dzieci i młodzieży zgłaszających się do placówki
- zbliżenie miejsca edukacji i rehabilitacji do miejsca zamieszkania dziecka, wynikające z tego skrócenie czasu dojazdu uczniów do OREW i powrotu do domu oraz zwiększenie czasu przeznaczonego na realizację zajęć
- poprawę warunków pobytu dzieci w placówce (zmniejszenie liczebności grup, właściwe warunki sanitarne, dostępność gabinetów specjalistycznych itp.)
- poprawę warunków prowadzonej rehabilitacji ruchowej i fizykalnej przy jednoczesnym zabezpieczeniu zwiększonych potrzeb (wzrost liczby dzieci korzystających z formuły ambulatoryjnej)
- zwiększenie wymiaru zajęć specjalistycznych (rehabilitacja, logoterapia, psychoterapia, inne)
- zwiększenie zaangażowania rodziców w sprawę placówki i Stowarzyszenia.



Zrozumieliśmy, że jedyną drogą zapewniającą realizację celów jest utworzenie filii Ośrodka w miejscowościach, w których i wokół których zamieszkuje najwięcej naszych dzieci. Rozpoczęła się wymiana pism z jednostkami samorządu terytorialnego, analiza



składanych propozycji, spotkania, oględziny proponowanych obiektów. Pozytywnie odpowiedziało na naszą propozycję 5 gmin i miast: Oleszyce, Pruchnik, Kańczuga, Nowa Sarzyna i Przeworsk.

Zarząd Koła przyjął do realizacji koncepcję utworzenia sieci małych placówek, doskonale wyposażonych, z najlepszą możliwą kadrami.

Zadanie podzielono na trzy etapy:

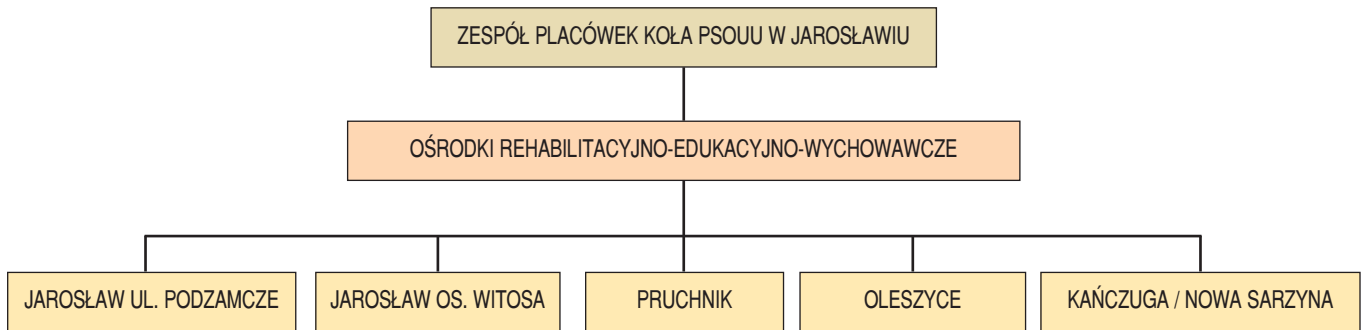
- I. od października do grudnia 2005 - uruchomienie 2. filii Ośrodka: miejscowej w Jarosławiu oraz zamiejscowej w Oleszycach
- II. od września 2006 - uruchomienie filii zamiejscowej w Pruchniku
- III. od 1 stycznia 2007 - przekształcenie filii w odrębnie funkcjonujące OREW-y oraz utworzenie kolejnej filii w Kańczudzie lub Nowej Sarzynie.



Tabela 2. Planowana liczba osób korzystających z OREW wg lokalizacji obiektu

	POBYT DZIENNY						AMBULATORIUM
	Jarosław Os. Witosa	Jarosław ul.3-go Maja	Jarosław Podzamcze	Oleszyce	Pruchnik	Kańczuga lub Nowa Sarzyna	Wszystkie lokalizacje
IX.2005	105	29	0	0	0	0	26
XI.2005	95	0	39	0	0	0	26
XII.2005	77	0	39	18	0	0	26
IX.2006	56	0	33	24	27	0	51
IX.2007	60	0	35	30	30	18	100

Schemat: Docelowa organizacja OREW



Aktualnie dzieci i młodzież korzystają już z pomieszczeń filii miejscowej w Jarosławiu przy ul. Podzamcze, od połowy grudnia rozpocznie pracę filia w Oleszycach, a od marca 2006 roku rozpocznie się remont budynku w Pruchniku. Kontynuowane są rozmowy z przedstawicielami gminy Kańczuga w sprawie przekazania budynku po byłym przedszkolu.

Zakończenie realizacji zadania to spełniające wszelkie standardy Ośrodki dysponujące 173. miejscami dla realizacji obowiązku szkolnego, korzystania z rehabilitacji, specjalistycznej terapii, opieki i transportu przez dzieci i młodzież z niepełnosprawnością intelektualną oraz 100. miejscami dla osób korzystających z placówki w formie ambulatoryjnej.

Realizacja założeń przynieść powinna też inne korzyści:

- brak konkurencji na terenie działania Koła nie oznacza wcale, że nie powinniśmy podnosić poprzeczki coraz wyżej, dlatego sami sobie musimy stworzyć konkurencję. Poprzez uruchomienie odrębnych ośrodków zapobiegamy rutynie, stosując klarowne zasady, podniesiemy jakość pracy placówek na czym skorzystają wszyscy uczestniczący w realizacji programu – dzieci i młodzież, rodziny, pracownicy



- na każdym etapie działań obecni są rodzice dzieci, które będą korzystały z filii – tylko w ten sposób, już na samym początku mogą poczuć się współtwórcami nowej jakości i odpowiedzialnymi za wspólne dobro



- każda działalność zorganizowana wiąże się z wywieraniem wpływu na ludzi, środowisko i społeczność. Zmianie postaw poszczególnych ludzi i całej społeczności lokalnej jest ogromnie ważne obecnie i mające wpływ na przyszłość. Funkcjonowanie placówki blisko miejsca zamieszkania uczestnika stwarza dogodne warunki na zmianę niekorzystnych stereotypów dotyczących w szczególności osób z niepełnosprawnością intelektualną.

Materiał powyższy nie wyczerpuje całej złożoności zagadnienia - to czy wybraliśmy właściwą drogę (o czym jesteśmy głęboko przekonani) potwierdzą najbliższe 4 lata. Konsekwencją przemyśleń dotyczących stopnia zaspokojenia potrzeb dzieci i młodzieży z niepełnosprawnością intelektualną jest konieczność przygotowania podobnych propozycji

dotyczących pozostałych placówek. Propozycji istotnych dla ciągłości funkcjonowania całego systemu wsparcia. Musimy zadać sobie wiele pytań, aby oferta za którą jesteśmy odpowiedzialni w pełni odpowiadała na istniejące i pojawiające się potrzeby. Ile osób w WTZ i ŚDS posiada już wystarczające umiejętności oraz wykazuje zainteresowanie pracą zawodową? Jakie warunki muszą zostać spełnione, aby umożliwić osobom dorosłym dalszą „ścieżkę” zawodową? Co Koło może zaoferować dzieciom (i ich rodzicom), które kończą terapię w OWI? Co stanie się z osobami, które zakończą edukację w OREW? Jakie są niezbędne do spełnienia warunki, aby rozwinąć działalność placówek czy też uruchomić kolejne formy, np. ZAZ?



FILIA OREW W OLESZYCACH

Są to zagadnienia kluczowe dla realizacji misji i celów Stowarzyszenia – zdaliśmy sobie sprawę, że bez odpowiedzi na wszystkie ważne pytania i bez jasno sprecyzowanego realnego planu działania staniemy niebawem przed sytuacją, że co prawda jesteśmy jednym z większych Kół w Polsce, ale możemy stać się kolosem stojącym na przysłowiowych glinianych nogach. Reorganizacja OREW stanowi pierwszą część odpowiedzi.

**Mariusz Mitus**

Zdjęcia: Archiwum Koła PSOUU w Jarosławiu

Od redakcji:

Publikując artykuł o planach i działaniach Koła PSOUU w Jarosławiu pragniemy zwrócić uwagę innych Kół na sposób myślenia prawdziwego „gospodarza” na swoim terenie. Rozpoznanie potrzeb czyli diagnoza, sformułowanie zamierzeń i celów strategicznych, przyjęcie planu operacyjnego i realizacja. Prawdziwy rozwój organizacji i usług o dobrym standardzie tylko w ten sposób może się urzeczywistnić (KM).

*Dlaczego rower? Rower nie zanieczyszcza środowiska, nie hałasuje, zajmuje niewiele przestrzeni i wymaga bardzo skromnej - w porównaniu z samochodem - infrastruktury. Umożliwia niezależną mobilność także dzieciom czy osobom starszym, które z różnych powodów nie mogą prowadzić samochodu. Przy tym rower to także rodzaj siedmiomilowych butów: zużywając tyle samo energii, na rowerze poruszamy się cztery razy szybciej, niż na piechotę! ( www.rower.org.pl)*

## SZANSA NA SPRAWDZENIE SWOICH SIŁ czyli - zakładamy kluby rowerowe

Na prośbę Redakcji o przesłanie informacji na temat osób z niepełnosprawnością intelektualną, używających rowerów w celu dojeżdżania do placówek lub rekreacyjnie, odpowiedziało 46 Kół. W dziesięciu z nich nie ma osób jeżdżących na rowerach, lub nie zajmowano się dotąd tą tematyką. W pozostałych Kółach:

- aż 64 osoby dojeżdżają na zajęcia na rowerach, stale bądź sporadycznie - w zależności od pogody. Dwoje z nich jeździ na tandemach, z rodzicem. Jeden niepełnosprawny członek Koła w Kielcach dojeżdża codziennie ok. 20 km do pracy. Jeden z uczestników WTZ w Zamościu, mieszkający na wsi, jeździ rowerem do przystanku, skąd autobusem dojeżdża do placówki.
- aż 240 osób potrafi jeździć, z czego korzysta podczas wycieczek rowerowych, rekreacyjnej jazdy w placówkach, na turnusach rehabilitacyjnych, popołudniami koło domu, w celu przemieszczania się.
- kilkanaście osób bierze udział w zawodach sportowych, m.in. w ramach Olimpiad Specjalnych.
- jeden z uczestników WTZ Koła w Iławie brał udział w rajdzie rowerowym zorganizowanym z okazji obchodów 700-lecia powstania miasta. Uczestniczył w dwóch etapach rajdu, których trasa przebiegała przez Rosję i Czechy.
- w Tomaszowie Lubelskim dwoje uczestników WTZ odkładało swoje kieszonkowe i kupiło sobie rowery.
- większość Kół nie posiada rowerów; 9 Kół ma (najczęściej jedną sztukę) i wypożycza. Czasami są to rowery trójkołowe. Największym „posiadaczem” jest Koło w Stargardzie Szczecińskim, które ma 20 rowerów, ale tam także zdarzył się wypadek - jedna z dwóch osób dojeżdżających do Środowiskowego Domu Samopomocy została potrącona przez samochód. Teraz korzysta z transportu samochodowego.
- W niektórych placówkach uczestnicy są uczeni jazdy na rowerze, np. w Ośrodku Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczym w Rzeszowie troje uczniów jest obecnie w trakcie nauki.



UCZESTNICY PLACÓWEK KOŁA PSOOU  
W PSZCZYNIE - W DRODZE DO SKOCZOWA

- Najbardziej „zroweryzowanym” jest Koło w Pszczynie, gdzie terapeuta zajęciowy Jerzy Wojciechowski, w prowadzonej przez niego pracowni techniki dostosowuje rowery uczestników do ich potrzeb wynikających z niepełnosprawności, wykonując drobne przeróbki, a także, za zgodą rodziców i we współpracy z uczestnikami, przebudowuje rowery wydłużając główną oś na – jak to określa – rowery turystyczne („choppery”), na których podróżuje się niemal w pozycji półleżącej. Uczy także jazdy na rowerze i organizuje wycieczki dla uczestników Światlicy Terapeutycznej i uczniów OREW-u.

### Trochę przepisów:

- **Rowerzysta, który ukończył 10 lat, ale nie ma jeszcze 18 lat, może kierować rowerem po drogach publicznych tylko wtedy, gdy ma uprawnienia do kierowania, czyli kartę rowerową lub motorowerową.**
- **Rowerzysta w wieku do 10 lat może poruszać się po drogach publicznych tylko pod opieką osoby dorosłej. Taki rowerzysta uważany jest w polskich przepisach za pieszego.**

Jak napisała Przewodnicząca Zarządu Koła w Pszczynie Krystyna Fuławka: „Wycieczki rowerowe są dla kilkunastu podopiecznych placówek Koła stałym punktem programów terapeutycznych – krótkie wyjazdy organizowane są w ramach zajęć, a te o dłuższych trasach, gdzie uczestniczą też wolontariusze, rodzice dzieci czy chętni pracownicy – organizowane są w dni wolne od zajęć (głównie w weekendy) czy w okresach wakacyjnych. Docelowe miejsca wycieczek, a także ich trasa, przebieg, są szczegółowo ustalane przez Pana Jurka z uczestnikami wycieczki. Są to bardzo żywe dyskusje – wycieczki rowerowe są bowiem dla wielu ich uczestników nadzieją na spełnienie marzeń czy szansą na sprawdzenie swoich sił. Młodzież podchodzi do nich bardzo ambitnie, wręcz zadaniowo. Wycieczki rowerowe zawsze dostarczają wielu niezapomnianych wrażeń, są istotnym elementem integracji ze zdrowym społeczeństwem, są dla naszych niepełnosprawnych dorosłych dzieci próbą sił i jednocześnie spełnieniem marzeń. Są też bardzo istotną formą aktywnego uczestnictwa w życiu społecznym i formą rehabilitacji.”

Sezon rowerowy w Pszczynie inauguruje w pierwszą sobotę po wiosennym przesileniu wycieczka nad Sołę, gdzie odbywa się ognisko z kiełbaskami, a uczestnicy pokonują trasę ok. 70 km. Kolejne wycieczki, organizowane mniej-więcej co trzy tygodnie, są coraz bardziej wymagające. Jerzy Wojciechowski tak pisze o tegorocznym sezonie:

„W okresie wiosna-jesień 2005 wyjechaliśmy na zaplanowane na początku sezonu wycieczki, i tak:

- Do Skidzina nad Sołę - to początek sezonu. Po drodze zjechaliśmy do obozu Auschwitz.
- Kiedy zrobiło się cieplej ruszyliśmy na Przełęcz Salmopol. Jadąc przez Wisłę i Szczyrk odwiedziliśmy muzeum kowalstwa w Ustroniu i muzea regionalne w Wisłę i Szczyrku. Zjazd z przełęczy dostarczył mocnych wrażeń.
- W czasie wycieczki do Rudej kąpaliśmy się w Zalewie Rybnickim na terenie Ośrodka Sportów Wodnych, a w Rudej widzieliśmy muzeum kolejki wąskotorowej i remontowany zespół klasztorny.



MIESZKAŃCY „DOMU RODZINNEGO” KOŁA PSOUU W OLSZTYNIE



WARSZTATOWICZE Z TOMASZOWA LUBELSKIEGO



- W czasie długiego weekendu w maju pojechaliśmy do Krakowa na lody i wróciliśmy tego samego dnia, pokonując około 180 km. To był wyczyn.
- Najtrudniejszą jednak trasą była Pętla Beskidzka. Przez Wisłę, Koniaków, Istebną, Węgierską Górkę i Żywiec jechaliśmy po pagórkach.
- Na zamku w Chudowie widzieliśmy zmagania rycerzy i towarzyszące imprezy.

- W Wygiełzowie widzieliśmy skansen wsi beskidzkiej i ruiny zamku Lipowiec, gdzie weszliśmy na szczyt wieży i oglądaliśmy rozległą panoramę. Dzień był słoneczny, widoczność doskonała.
- Pojechaliśmy też do Będzina, gdzie w zamku zwiedziliśmy muzeum. (...)

W wakacje 2006 planujemy wyjazd z namiotami i przez trzy tygodnie przejedziemy ponad dwa tysiące kilometrów, jadąc nad morze i z powrotem. Chłopcy postanowili zbierać złom, aby zarobić, trochę dołożą rodzice, a potrzebny sprzęt (sakwy, namiot, śpiwory) zorganizują we własnym zakresie.”



ŁUKASZ SURMA, UCZESTNIK WTZ W BYTOMIU

Turystyka rowerowa, a także używanie roweru jako środka transportu stają się w Polsce, wzorem zachodnich państw, modne i coraz bardziej popularne. Pomimo ogólnego zaniedbania w infrastrukturze drogowej w dużych miastach (ścieżki rowerowe!), coraz łatwiej jest rowerzystom korzystać z dróg publicznych, a w odróżnieniu od pojazdów mechanicznych, rowerem można jeździć

### Z historii roweru:

W 1818 roku Niemiec Karl Freiherr Drais von Sauerbronn opatentował tzw. maszynę biegową, czyli pierwowzór roweru. Pojazd ten wprawiano w ruch przez odpychanie się nogami od ziemi.

W 1839 roku angielski wynalazca Kirk Patrick Macmillan zbudował pierwszy rower napędzany pedałami.

W 1869 roku James Starley i William Hunter opatentowali koło z drutowymi szprychami. To umożliwiło wykonywanie kół o bardzo dużej średnicy i powstanie tzw. bicykli.

W 1888 roku John Boyd-Dunlop opatentował oponę pneumatyczną, co sprawiło, że jazda na rowerze stała się znacznie wygodniejsza. Od tego czasu kształt roweru zmieniał się jedynie nieznacznie.

### Ciekawostka:

Pomysł napędu łańcuchowego zilustrowany został przez Leonarda da Vinci w jego dziennikach ze szkicami z XV wieku. System ten zainstalowano w rowerze dopiero w roku 1885.



UCZESTNICZY WTZ „ARKA” W GŁOGOWIE

drogami polnymi, a nawet w miarę równymi ścieżkami. Zapewne również przez akcje społeczne różnych organizacji promujących jazdę na rowerach, ten sposób przemieszczania się odbierany jest przez społeczeństwo pozytywnie, przede wszystkim jako „zdrowy” sposób na życie. Rower nie jest już środkiem transportu dla tych, których nie stać na samochód. Jest, jak mówi młodzież – na topie.

Może warto wziąć przykład z Pszczyny i pomóc tym osobom niepełnosprawnym, które są w stanie opanować jazdę na rowerze i czerpać z tego satysfakcję, mieć takie same szanse jak pełnosprawni rówieśnicy. Więc, **zakładajmy w Kołach PSOUU Kluby Rowerowe.**

A tymczasem – brawo Pszczyna!

**Barbara Ewa Abramowska**

Zdjęcia : Archiwa Kół PSOUU

Więcej zdjęć z Pszczyny na IV stronie okładki.

30 czerwca 2005 roku, w piękny letni dzień w Łodzi, miało miejsce niecodzienne wydarzenie. Uczestnicy Środowiskowego Domu Samopomocy tutejszego Koła PSOUU, wystawili na profesjonalnej scenie Akademickiego Ośrodka Inicjatyw Artystycznych premierę sztuki pt. „Tajemniczy ogród”.

## W TAJEMNICZYM ŁÓDZKIM OGRODZIE

Dlaczego „Tajemniczy ogród”? Powieść Frances Burnett jest znana i bliska wszystkim uczestnikom Środowiskowego Domu Samopomocy. Bliska ze względu na głównego bohatera Collina - chłopca, który dzięki przyjacielom wraca do zdrowia. Znana, ponieważ większość uczestników widziała sztukę o tym tytule, graną w Teatrze Nowym i widziała film zrealizowany na podstawie powieści.

Nasi podopieczni są w szczególności wrażliwi na krzywdę i cierpienie innych ludzi. Stąd też w momencie, kiedy zapadła decyzja o wystawieniu przez nich sztuki, z dużym entuzjazmem i zaangażowaniem podjęli to wyzwanie.

Zamysł był taki, aby w miarę możliwości wszyscy mogli uczestniczyć w przedstawieniu. Mniej sprawni fizycznie otrzymali role ważne lecz statyczne. Ci natomiast, którzy wykazują się większą sprawnością ruchową i intelektualną musieli zmierzyć się zarówno z obszernym tekstem, jak i z angielskim słownictwem (pani Medlock, Archibald Creywen) i nie da się ukryć, że były pewne obawy, czy aby stopień trudności nie będzie zbyt wysoki.



No i cóż? Pełne i ogromnie miłe zaskoczenie. Po zaledwie kilkunastu próbach „angielszczyzna” przestała być problemem, a opanowanie tekstu i sytuacji stało się dla aktorów w pełni zrozumiałe. Nieśmiała i zalekciona na co dzień Julia znakomicie poradziła sobie z rolą Mary. Była spontaniczna, swobodna i naturalna. Wręcz rewelacyjny był jej partner Tomek, odtwórca roli Collina: przekonujący w swej „histerii chorobowej” – sprzeciw, krzyk, płacz, zdziwienie, radość, to uczucia znakomicie przez niego wyrażone. Chłód, dostojność, powściągliwość w okazywaniu emocji kolejnej odtwórczyni (pani Medlock)



Edyty też budziły zachwyt. Wdzięk, bezprentensjonalność, doskonale wycucie sytuacji w przedstawionych scenach i ogromna naturalność to role Dicka (Małgorzata) i ogrodnika Bena (Mariusza). Wzruszały natomiast role i bardzo krótkie teksty tych wykonawców, którzy na co dzień mają ogromne trudności z wymową, a potrafili na przykład zapytać: „Skąd przyjechałaś?” (Kamil), bądź wykrzyknąć „Jesteś chory, musisz leżeć!” (Jarek).

Dobór muzyki Enyi do tańca kwiatów, opracowanie wykonywanej piosenki o przyjaźni, scenografia wraz ze strojami dla prawie 50. uczestników - to wspólne dzieło przede wszystkim terapeutów oraz rodziców, wolontariuszy i praktykantów, ale także uczestników placówki. Wspierali nas: kadra i słuchaczki Szkoły Policealnej Pracowników

Służb Społecznych w Łodzi (w ramach realizacji projektu socjalnego „Uśmiech serca”), a także Dyrektor i współpracownicy Akademickiego Ośrodka Inicjatyw Artystycznych. Bez nich nie uzyskalibyśmy takiego efektu.

A efekt końcowy przeszedł nasze najśmielsze oczekiwania. Trzeba jednak bardzo wyraźnie zaznaczyć, że okres przygotowań i prób był bardzo długi i pracowity. Konkretnie role tworzone były pod konkretne osoby. Młodzież bardzo chętnie uczestniczyła we wszystkich próbach, wręcz dopominając się o nie. To też dla nas, terapeutów, było nowym doświadczeniem. Każda próba wprowadzała drobne zmiany w tekście, które narzucane były przez odtwórców ról. Każda próba była również pełną radości i zabawy terapią. Wszyscy, tak jak główny bohater uwierzyli, że mogą, że potrafią, że aż tak trudne - to co im powierzono - nie jest.



Reasumując, wystawienie „Tajemniczego ogrodu” w Akademickim Ośrodku Inicjatyw Artystycznych na profesjonalnej scenie, połączone z wystawą prac plastycznych o tej samej tematyce i słodkim poczęstunkiem było wielkim wydarzeniem zarówno dla uczestników jak i ich najbliższych oraz wszystkich zaangażowanych w to przedsięwzięcie. Opowiadana w prosty sposób historia o niezwykłej mocy, jaką posiada przyjaźń poruszyła serca zgromadzonych. Subtelna muzyka, gra świateł, barwna scenografia, zapach lawendy, a przede wszystkim aktorzy, którzy pokazali jak wielkie drzemią w nich możliwości – wszystko to złożyło się na niepowtarzalny, wyjątkowy klimat.

### Koło PSOUU w Łodzi

Data powstania: 1992

(Koło PDST - 1963)

Adres: ul. Karolewska 70/76  
94-023 Łódź

Przewodniczący Zarządu:  
Zdzisław Szelest

Koło prowadzi: Środowiskowy  
Dom Samopomocy

(Od 1994 r. istniało Dzielne Centrum Aktywności,  
a od 1. 10. 2003 r. zostało przekształcone w ŚDS)

Liczba uczestników: 45

Kierownik placówki: Janina Różycka

Koło zrzesza 123 członków  
z terenu Łodzi

Kadra ŚDS  
Koła PSOUU w Łodzi

# GALERIA DIALOGU

*Kiedy rok temu na wernisażu wystawy inaugurującej Galerię Przedmiotu mówiłem o dialogu do jakiego zapraszają nas osoby niepełnosprawne, nie przypuszczałem nawet w jakiej skali będzie to wartościowa rozmowa.*



„Galeria Przedmiotu” Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Koła w Jarosławiu powstała w maju 2004 roku, po to by stwarzać warunki do budowania odpowiednich relacji z osobami niepełnosprawnymi, nie tylko poprzez prezentowanie ich umiejętności i talentów twórczych, ale także przez umożliwienie im realizowania zainteresowań i pasji, w duchu wzajemnego poszanowania i równości. To miejsce, gdzie mówi się o problemach i potrzebach tych osób i ich rodzin, zwiększając szanse na wzajemne zrozumienie się ludzi.

Galeria zlokalizowana jest w zabytkowej siedemnastowiecznej kamienicy, na malowniczym jarosławskim Rynku. Podczas remontu natrafiliśmy na dziewiętnastowieczne polichromie, doskonale uzupełniające przeznaczenie tego miejsca. W wyniku starań obiekt został wpisany na listę zabytków Podkarpackiego Urzędu Konserwatorskiego. W ramach projektu powstało profesjonalne pomiesz-

czenie przeznaczone do ekspozycji prac plastycznych, jak również Herbaciarnia i mała Pracownia Ceramiczna z piecem do wypalania.

Na co dzień pracownia jest niezbędna do zajęć terapeutycznych z uczestnikami placówek Stowarzyszenia, które są realizacją obowiązku szkolnego dla części naszych podopiecznych. Służy im w swobodnym tworzeniu, poznawaniu swoich możliwości, zdobywaniu umiejętności i doświadczeń w pracy z gliną, masą lejną, posługiwaniu się szklivami i formami do odlewów. Prowadzone zajęcia często odbywają się z udziałem rówieśników osób z niepełnosprawnością intelektualną - z jarosławskich szkół i innych placówek, w myśl postawionego celu, o którym wspominałem wcześniej. Wspólne spotkania pozwalają na budowanie więzi, są inspiracją do działania, nie wspominając o edukacyjnym elemencie wynikającym z kontaktu różnych osobowości.



Powstałe rękodzieła ekspozowane w niemalże każdym miejscu galerii zdoła swoją oryginalnością jej wnętrza, przyciągają uwagę spontanicznością i niepowtarzalnością wykonania. Można je nabyć - często stają się elementem dekoracyjnym i ozdobą w wielu domach.



**Pierwszy rok działalności  
Galerii Przedmiotu  
maj 2004 – kwiecień 2005**

## Trening zawodowy

(uczestnicy WTZ i ŚDS) - zakres czynności:

### Herbaciarnia

- dbanie o porządek pomieszczeń
- obsługa urządzeń znajdujących się w barze
- w chłodne dni - rozpalanie ognia w kominku
- obsługa gości: parzenie kawy, herbaty, zmywanie naczyń itp.
- uzupełnianie brakujących artykułów
- sprząatanie stanowiska pracy po zakończonych obowiązkach.

### Pracownia ceramiczna

- przygotowanie stanowiska do zajęć
- udział w charakterze asystenta podczas zajęć z uczestnikami OREW
- sprząatanie stanowiska pracy po zakończonych obowiązkach.

### Galeria

- pomoc w przygotowaniu zaproszeń i plakatów wystaw
- zapraszanie gości na wernisaże i rozwieszanie plakatów
- udział w przygotowaniu scenerii wystaw
- pomoc przy organizacji wernisaży.



## Zajęcia terapeutyczne

- Zajęcia terapeutyczne i edukacyjne – dzieci i młodzież OREW (w tym „Grupa dzieci docho-dzących” (145 zajęć, 250 godzin)
- Zajęcia terapeutyczne – uczestnicy WTZ (9 zajęć, 18 godzin)
- Zajęcia terapeutyczne - uczestnicy ŚDS (2 zajęcia, 4 godziny).



KRYSZYNA RAJTAR, PRZEWODNICZĄCA ZARZĄDU KOŁA PODCZAS OTWARCIA WYSTAWY W GALERII



### Wystawy

1. „Od niebytu do włączenia”. 7.05.2004. Prace plastyczne uczestników podkarpackich placówek PSOUU. Wystawa rozpoczynająca działalność Galerii Przedmiotu.
2. „Konie, konie...” 27.05.2004. Wystawa fotografii z międzynarodowego pleneru w Białce, organizowanego przez Związek Polskich Artystów Fotografików.
3. „Świat wokół nas”. 21.06.2004. Prace plastyczne dzieci z Przedszkola nr 9 w Jarosławiu i dzieci z OREW w Jarosławiu.
4. „Tajemnica chwili”. 16.07.2004. Joanna Kraj, fotografia.
5. Wystawa prac uczestników wakacyjnych warsztatów plastycznych. 25.08.2004. Ceramika, rysunek i malarstwo.
6. „Schizofrenia, twórczość plastyczna”. 10.09.2004. Prace pacjentów z Pracowni Rehabilitacji Psychiatrycznej Szpitala Psychiatrycznego w Jarosławiu.
7. „Jesień wokół nas”. 15.10.2004. Prace plastyczne dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 11 i dzieci z OREW w Jarosławiu.
8. „Znaki wiary”. 26.11.2004. Renata Dietrich, malarstwo.
9. „Ogólnopolska Wystawa Pokonkursowa” prac plastycznych uczestników WTZ. 7.01.2005.
10. „I Ogólnopolskie Biennale Pasteli Uczniów Liceów Plastycznych – Wypiański i jemu podobni”. 9.03.2005.
11. „Fotograficy Przyrody Resursa”. 12.04.2005.



### Ekspozycje

- Kolekcja koni drewnianych Elżbiety Ficek
- Grafika, technika druku wypukłego Magdaleny Szymochoy
- Prezentacja technik plastycznych młodzieży OREW (przy okazji happeningu „Pij mleko...”)

### Warsztaty plastyczne

- „Wakacyjne Warsztaty Plastyczne” z zakresu ceramiki, rysunku i malarstwa (zorganizowane w dwóch etapach, w lipcu i sierpniu 2004)
- „Zimowe Warsztaty Plastyczne” (od 14 do 28 lutego 2005)
- stałe Warsztaty Plastyczne - 7 spotkań

► Jednym z ciekawych projektów realizowanych w galerii jest „Trening Zawodowy” skierowany do osób z niepełnosprawnością intelektualną, polegający na obsłudze Herbaciarzy i pomocy w Pracowni Ceramicznej. W pierwszym przypadku uczestnicy samodzielnie realizują zamówienia gości galerii, dbając o dobry wizerunek tego miejsca, w drugim przygotowują się do roli „instruktorów” pomagających przy zajęciach z młodszymi uczestnikami.



Istotny jest także udział środowiska lokalnego w życiu galerii. Wielokrotne spontaniczne działania i nowatorskie projekty pozwoliły na sprecyzowanie pola działania tego ośrodka, a udział osób niepełnosprawnych w happeningach, różnych akcjach czy realizacjach artystycznych (nie tylko plastycznych), pokazał jak bardzo bogate i ciekawe mogą być zainteresowania tych ludzi, będące wzorcem do naśladowania. Mam tu na myśli choćby wielką akcję „Pij mleko – czyli piąte urodziny krowy”, celem której było promowanie zdrowego stylu życia poprzez picie mleka i jogurtów, skierowaną głównie też najmłodszych odbiorców. Ciekawy był też Międzynarodowy Happening Integracyjny z udziałem młodzieży z Czech i Słowacji, przedstawiający „żywą fontannę” zbudowaną na jarosławskim Rynku, będącą sugestią ożywienia miasta i wprowadzenia ciekawego elementu poprawiającego jego atrakcyjność. Takie i inne przedsięwzięcia odbywające się cyklicznie są wynikiem naturalnej potrzeby tworzenia przez osoby niepełnosprawne i chęci uczestnictwa w życiu społecznym.



Pierwsze „Wakacyjne Warsztaty Plastyczne” cieszyły się tak dużym zainteresowaniem uczestników, że niejako wymusiły cotygodniowe spotkania plastyczne z zakresu rysunku, malarstwa i ceramiki, odbywające się także w ciągu roku szkolnego.

W ten sposób zupełnie naturalnie Galeria Przedmiotu przyciąga wiele ciekawych osób, dla których to miejsce, a przede wszystkim jego gospodarze stali się partnerami do współpracy. W zeszłym roku powstała grupa Fotografów Przyrody „Resursa”, zrzeszonych z Ogólnopolskim Kołem Roztoczańskim. Współpraca z artystami jarosławskiego Liceum Sztuk Plastycznych, Ogólnopolską Grupą Artystyczną „Spoiwo”, innymi galeriami, czy studentami zgromadzonymi w Duszpasterstwie Akademickim, znacznie wzmocniły poczucie wartości osób niepełnosprawnych, dały chęć do życia i uwolniły skępowaną u wielu osób ekspresję twórczą.



„ŻYWA FONTANNA”

Raz w miesiącu w galerii otwierana jest wystawa. Prace uzdolnionych uczestników naszych placówek przeplatają się z grafiką, malarstwem czy rzeźbą profesjonalnych twórców z Polski i z zagranicy. Konfrontacja ze sztuką jest sposobem na kształtowanie indywidualności, poszukiwanie pomysłów, rozwijanie wyobraźni i poszerzanie swojej wiedzy. To także ważny element terapeutyczny pomagający w pracy z naszymi podopiecznymi. Wernisażom umożliwiających bezpośredni kontakt z autorem wystawy, często towarzyszą koncerty muzyczne, stwarzające niepowtarzalną atmosferę miejsca, w którym czuje się klimat wyszukanego smaku artystycznego.

Czynnikiem wspierającym nasze starania jest bardzo pomocna rola mediów, które śledzą



HAPPENING INTEGRACYJNY „PIJ MLEKO”

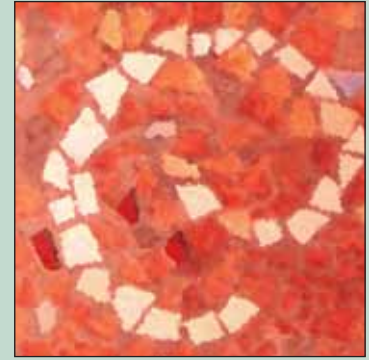


życie galerii, na bieżąco informując o tym społeczeństwo. Zarówno prasa lokalna, rozgłoszenie radiowe, jak i Telewizja Regionalna TVP3 bardzo aktywnie przyłączają się do wspólnej pracy, mającej na celu likwidowanie barier i traktowanie osób z niepełnosprawnością intelektualną jako części społeczeństwa otwartego na współpracę.

Trudno mi wyzbyć się przekonania, że konieczne jest umożliwienie osobom niepełnosprawnym wyjście poza granice środowisk domowych, po to, by mogli nawiązać kontakt z drugim człowiekiem i urzeczywistnić swoje twórcze marzenia. Chciałbym, aby ten dialog, który udało nam się nawiązać trwał jak najdłużej, bowiem wiele jeszcze mamy sobie do powiedzenia.

*Damian Waliczek*  
Opiekun Galerii

*Zarząd Koła Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym w Jarosławiu składa serdeczne podziękowania pani Halinie Szymańskiej, która wymyśliła Galerię Przedmiotu, włącznie z jej nazwą.*



### Akcje i imprezy

- „Cała Polska czyta dzieciom” – 7 spotkań
- Happening integracyjny „Pij mleko – czyli piąte urodziny krowy”

### Spotkania

- „Klub Rodziców” OREW - 8 spotkań
- „Klub Rodziców” ŚDS, WTZ - 2 spotkania
- uczestników WTZ i uczniów Liceum Plastycznego w Jarosławiu, w ramach integracyjnych zajęć plastycznych
- uczniów SOSW i OREW - 2 spotkania w Pracowni Ceramicznej
- wolontariuszy Duszpasterstwa Akademickiego u Dominikanów i uczestników placówek koła (OREW, ŚDS, WTZ) - 2 spotkania
- popołudniowe spotkania z dziećmi mieszkającymi w okolicy jarosławskiego rynku, pochodzącymi z rodzin zagrożonych patologią społeczną. W galerii mogą otrzymać ciepłą herbatę i odrobić zadania domowe.
- grupa Fotografów Przyrody „Resursa” - 9 spotkań
- Jarosławskie Towarzystwo Fotograficzne „Atest – 2000” - 8 spotkań.

### Inne wydarzenia

- Przyjęcie urodzinowe
- Wieczór z poezją - dziesięciolecie twórczości Anny Bryszewskiej
- Uroczystość wręczenia Aktów Awansu Zawodowego pracownikom OREW w Jarosławiu
- Wieczór gitarowy Jurka Gągoła
- Wieczór gitarowy Patrycji Iwan

### Media

W każdym wernisażu uczestniczą przedstawiciele lokalnej prasy: „Gazety Jarosławskiej” i „Życia Podkarpackiego”, czasami „Super Nowości”, którzy też na bieżąco informują o ważniejszych wydarzeniach odbywających się w Galerii Przedmiotu. Informacje ukazują się również w „Radio Rzeszów” i „Radio Ave Maria”. W ciągu roku w Galerii trzy razy gościła TVP 3, następnie materiał dotyczący jej działalności emitowany był w blokach informacyjnych Telewizji Regionalnej.

W Galerii Przedmiotu mieści się także Redakcja kwartalnika „Tacy Sami”, wydawanego przez Koło PSOUU w Jarosławiu.

Wystawa SNY Sienkiewicz /Chagall prezentowana była w dniach 3.10. – 3.12.2005. w Galerii „tak” w Poznaniu

## ŚNIAĆ „SNY”

Od kiedy francuski malarz Jean Dubuffet, utworzył pojęcie art-brut na oznaczenie sztuki dzikiej i nieokrzęsanej, zjawisko to zdążyło rozwinąć się i stać samodzielnym nurtem. Dubuffet zapoczątkował również pierwszą kolekcję art-brut w Europie, która mieści się obecnie w Musée de l'Art Brut w Lozannie i stale powiększa się o nowe zbiory.

Art-brut, zwana też sztuką czystego serca, obejmuje twórczość pozaakademicką, rodzącą się z wewnętrznej potrzeby, często po przejściu jakiegoś psychicznego kryzysu.

Jedną z ciekawszych propozycji spod znaku art-brut zaprezentowała na początku października 2005 poznańska Galeria „tak”. Celem Galerii jest promocja twórczości artystów niepełnosprawnych intelektualnie, którzy, wedle znawców tematu, stanowią ostatni bastion „czystej” art-brut. „Czystej”, gdyż wyobraźnia tych twórców chroni się przed nachalnym wpływem skomercjalizowanej rzeczywistości. Żadne salonowe mody, czy rynkowe ambicje nie zakłócają tutaj artystycznego przekazu.

### GRZEGORZ SIENKIEWICZ

Urodzony w 1962 roku w Mogilnie. Od 1991 roku jest uczestnikiem Warsztatów Terapii Zajęciowej PSOUU w Haczowie.

Jako podobrazie stosuje duże formaty kartonów i płyt pilśniowych. Jego podstawowym narzędziem jest olejna pastela, którą posługuje się z dużym mistrzostwem i swobodą. Łączy w swoich pracach doskonale wycucie koloru z poetycką wyobraźnią.

Sienkiewicz swoimi poetyckimi wizjami próbuje tłumaczyć otaczający go świat, odkrywa baśniową rzeczywistość, w której pojawiają się diabły, aniołowie, rusalki, a także Pan Twardowski i Matka Boska Zielna. Jego obrazy niosą życiowe przesłanie: przestrożę przed złem, ale przede wszystkim poczucie harmonii i piękna.

z katalogu wystawy „Oswajanie Świata”,  
red. Władysław Jurkow



GRZEGORZ SIENKIEWICZ, NIEDŹWIEDŹ I KWIATY

Dowodem, choćby, omawiana wystawa, nosząca tytuł SNY. Łączy ona onirycznie<sup>1</sup> i lirycznie dwa odległe - pozornie - światy. W senniej wizji spotykają się oto litografie Marca Chagalla, mistrza malarskiej metafory z obrazami Grzegorza Sienkiewicza, „łowcy kolorów” z Haczowa. Sienkiewicz reprezentuje nurt art-brut. Oprócz zaskakującego i wspaniałego efektu wizualnego, zestawienie to niesie też głębszą ideologiczną wykładnię. Po pierwsze odświeża nadwerżone już pojęcie sztuki, wskazując na źródło czystej wyobraźni, nie edukowanej, nie podporządkowanej konwencji, odsyłającej do podstawowego w człowieku podążania ku pięknu. Po drugie, ważniejsze w tym kontekście, wskazuje, że istotniejsze od określeń: pełnosprawny czy niepełnosprawny artysta, jest skupienie się na wartości artystycznej i estetycznej dzieła. W obliczu Sztuki liczy się bowiem moc wizji i umiejętność jej wyrażania.

Choć zaaranżowane w Galerii „tak” oniryczne spotkanie sławnego malarza czasów Wielkiej Awangardy z mało jeszcze znanym malarzem art-brut w pierwszym kontakcie wydaje się szokiem, nie o efekt szoku (tak eksploatowany przez sztukę współczesną) tutaj chodzi. Skupić się należy na samym przekazie, na śnieniu - technieniu malarskich SNÓW, które wpraszają się i do naszej wyobraźni wraz ze słowami poety Louisa Aragon'a:

„Nie budźcie malarza! On marzy, a marzenie jest rzeczą świętą. Intymną. Niechże wyśni swoje obrazy i swe życie...”

Joanna Daszkiewicz

<sup>1</sup> Oniryzm (gr.) - tendencja w literaturze, sztukach plastycznych i filmie polegająca na kreowaniu rzeczywistości na wzór snu i nawiązywaniu w budowie utworu do reguł rządzących marzeniem sennym.

Oniryczny - dotyczący snów, mający charakter marzeń sennych,

### MARC CHAGALL (1887–1985)

francuski malarz i grafik, pochodził z rosyjskiej rodziny żydowskiej z Witebska. Wybitny przedstawiciel École de Paris. Studiował w akademii petersburskiej, potem u L.S. Basta. 1910–14 był w Paryżu, gdzie zetknął się z kubizmem. 1914–22 przebywał w Rosji, w czasie rewolucji październikowej był komisarzem sztuk pięknych w Witebsku i tam założył akademię malarstwa. Od 1919 współpracował w Moskwie z teatrem żydowskim. Od 1922 w Paryżu; 1941–47 w USA i Meksyku; od 1947 zamieszkał na stałe we Francji.

Po naiwno-realistycznych obrazach we wczesnym okresie twórczości uległ wpływom kubizmu, zbliżył się do symbolizmu, ekspresjonizmu, surrealizmu. Stworzył indywidualny styl, posługując się charakterystycznym językiem metafory poetyckiej, czerpanej ze wspomnień młodości - żydowskich obrzędów, zwyczajów i folkloru białoruskich miasteczek.

W jego twórczości przeważa pogodna tematyka miłosna, pejzaże z motywem kwiatów, skrzypiec, zegarów, sceny religijne i biblijne, portrety żony i córki. Charakterystycznymi dla niego środkami wyrazu są: deformacja kształtów, ekspresyjny koloryt z przewagą żywych czerwieni, błękitów i zieleni oraz zestawienie, urastających do rangi symbolów, elementów rzeczywistości w niezwykłych sytuacjach, często jakby wprawionych w ruch obrotowy. Chagall zajmował się też grafiką, ilustracją, scenografią, ceramiką, rzeźbą, witrażownictwem.

Za Nową Encyklopedią Powszechną PWN

# SNY

SIENKIEWICZ

CHAGALL



GRZEGORZ SIENKIEWICZ, DIABELSKI MIOT



MARC CHAGALL, PANNA MŁODA



GRZEGORZ SIENKIEWICZ, DIABŁY OBŻARTE LUDZKIMI MYŚLAMI



MARC CHAGALL, BUKIET



GRZEGORZ SIENKIEWICZ, POŻEGNANIE WIECZERZY



MARC CHAGALL, WOKÓŁ NIJEJ

# WYCIECZKI ROWEROWE 2005 KOŁO PSOUU W PSZCZYNIĘ



NA RYNKU GŁÓWNYM W KRAKOWIE



RUINY ZAMKU W SIEWIERZU



NA PRZEŁĘCZY PRZEGIBEK



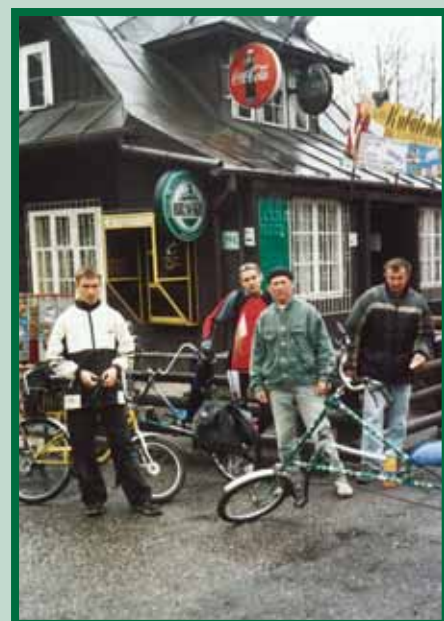
W DRODZE DO PROMNIC



PRZED MUZEUM KOWALSTWA W USTRONIU



NA ZAMKU LIPOWIEC



NA PRZEŁĘCZY KUBALONKA